ŻYCZENIA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO DLA CZYTELNIKÓW I KLUBOWICZÓW „GP”

JAK JAN PAWEŁ II UŚWIADOMIŁ UKRAIŃCOM, ŻE SĄ NARODEM

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # DĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETAPOLSKA.PL

POLSKIE ZMARTWYCHWSTANIA

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR. FOT. WIKIMEDIA COMMONS: EXANDER ANDREYEVICH IVANOV, JOSE MORE/PAP

CENA 7.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #14 (1546) 05/04/2023

ISSN 1230-4581

eprasa.pl aa3d414847

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com

KGHM
POLSKA MIEDŹ

eprasa.pl aa3d414847

Szanowni Państwo – Czytelnicy „Gazety Polskiej”!

Proszę przyjąć moje z głębi serca płynące życzenia błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy oraz wszelkich Łask Bożych.
Niech pamięć o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przyniesie Państwu wewnętrzną siłę i spokój ducha, abyśmy zjednoczeni jako Naród, jako obywatele Rzeczypospolitej mogli wspólnie przezwyciężać trudności, jakie stawia przed nami współczesny świat. Życzę Polsce, aby waśnie i spory gasły nie tylko w czasie Wielkiego Tygodnia, lecz także na co dzień, gdyż nasza Ojczyzna jak nigdy przedtem potrzebuje solidarności i jedności. Nigdy więcej wojny! To pokój, pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości – pisał w liście do Polskiego Episkopatu Święty Jan Paweł II. Kierując się słowami Wielkiego Papieża Polaka pragnę także życzyć Państwu, by Święta Zmartwychwstania Pańskiego napełniły Państwa wiarą i nadzieją, że dobro ponownie przezwycięży zło oraz że nastanie zwycięski dla Ukrainy pokój, który pozwoli naszemu regionowi Europy bezpiecznie się rozwijać, a jego mieszkańcom z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Drodzy Klubowicze „Gazety Polskiej”!

Dziękując Państwu za Wasze wieloletnie zaangażowanie na rzecz budowy wolnej, niezależnej, silnej duchem i gospodarką Polski, za jakże liczne spotkania i inicjatywy podejmowane od początku Waszej 30-letniej działalności, pragnę z całego serca życzyć Państwu i Państwa Bliskim zdrowych, rodzinnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz Błogosławieństwa Bożego. Niech kolejne miesiące tego roku przyniosą Państwu także jak najwięcej zadowolenia z obrotu spraw w naszej Ojczyźnie.

Jeszcze raz życząc obfitości Łask Bożych, przesyłam Państwu moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku
Jarosław Kaczyński
Prezes Prawa i Sprawiedliwości

eprasa.pl aa3d414847

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz

Kościół grzeszników

Pewien znajomy egzorcysta opowiadał mi, że diabeł ustami opętanych potrafi publicznie wyciągnąć modlącym się ich grzechy. Z tego powodu omijam opętanych szerokim łukiem, rzadko oglądam informacje TVN czy gadam z dziennikarzami „Wyborczej". Bóg jeden wie, co im tam diabeł podpowie z moich rozlicznych grzechów. Niemniej lubość, z jaką te środowiska wyszukują grzechy ludzi, którzy zaglądają do Kościoła, sugeruje, że przydałyby się tam zbiorowe egzorcyzmy. Co z nich tam wtedy wyleci? Pewnie nadawałoby się to na scenariusz kolejnego „Koszmaru z ulicy Wiązów" albo „Zombielandu".

Gdyby Kościół był dla świętych, to pewnie razem ze zdecydowaną większością stałbym za drzwiami, wysłuchując, co tam te parę osób robi w środku. Ale Kościół jest dla takich jak ja i tym podobnych. Ma pomóc szukać drogi do Boga. Ktoś, kto chodzi do kościoła, nie jest przez to ani lepszy, ani gorszy. Ma więcej szans odnaleźć sens życia i zbliżyć się do Stwórcy. Niszczenie tej instytucji od środka czy od zewnątrz to zabieranie tej szansy ludziom, którzy mogą w swoim życiu odnaleźć coś naprawdę ważnego.

Czemu więc z taką zajadłością Kościół jest atakowany? Powodów jest kilka. Większość z nas zdecydowanie woli, żeby niczego od nas nie wymagać. Codzienne życie jest na tyle paskudne, że konieczność „wspinania się na palce" niejednego zmęczyła. A Kościół owego wspinania się domaga. Po drugie, nawet najbardziej apolityczni duchowni mają wpływ na życie publiczne. Trudno wymagać, żeby ktoś, kto serio traktuje naukę Kościoła, akceptował aborcję albo małżeństwa homoseksualne. Tymczasem są kraje, gdzie do więzienia trafia się za podejrzenie modlitwy pod kliniką aborcyjną albo za uznanie homoseksualizmu za grzech. Chcąc nie chcąc, Kościół nie da rady nie wejść w spór, który ma swoje bardzo polityczne oblicze. Pomijam to, że nawet staroświeckie „nie kradnij" dla wielu osób publicznych, szczególnie w środowiskach o kreatywnym podejściu do podstawowych zasad, jest ciężarem nie do zniesienia. Nie dość, że trzeba chować się przed prokuratorem, to jeszcze ksiądz nie pochwali.

Jeśli więc nauka Kościoła w życiu publicznym jednym przeszkadza mniej, a drugim więcej, to trzeba pamiętać, że ci drudzy nie zawsze posypią głowę popiołem. Zamiast posypywać głowę, można na przykład ogłosić, że ksiądz nie ma racji, bo ma kochankę... Prymitywizm tego myślenia jest tak oczywisty, że wydaje się, iż nie trzeba go wyjaśniać. Ale ludzie często myślą emocjami i wyłączają rozum, gdy im tak wygodniej. Trochę na tej zasadzie zaatakowano Jana Pawła II. Tylko że projektujący ten atak popełnili dwa kardynalne błędy. Pierwszy – polski papież to emocje w naszym narodzie najgłębsze, dotykające tożsamości, i nie da się ich zastąpić prymitywnymi instynktami. Drugi błąd to całkowite nieprzygotowanie ataku. Użyto do tego albo fałszywek, albo niesprawdzonych i niezweryfikowanych źródeł. Zrobiono to w sposób widoczny ze złą intencją. Dla wszystkich za to odpowiedzialnych wcześniej czy później skończy się to fatalnie.

Ponoć u chrześcijan prawdziwy sukces polega nie na pogrążeniu przeciwnika, lecz na jego nawróceniu. Mój już nieżyjący wujek twierdził, że dla niego ta zasada była czasem po prostu okrutna. On swoich wrogów szczerze nienawidził.

Skoro wierzymy w Zmartwychwstanie, to powinniśmy ufać również, że kiedyś koledzy z TVN czy „Wyborczej" pojawią się w kościele w innym celu niż nagrywanie księży ukrytym mikrofonem. Trochę mojego wujka rozumiem, ale każdy ma swoją pokutę... **GP**

Tomasz Sakiewicz **poleca**

Wanda Półtawska „O więcej niż życie. Biografia w zarysie" – w zasadzie tytuł już mówi wszystko, ale jeśli ktoś przez dziesiątki lat towarzyszył polskiemu papieżowi, a sam pamięta Józefa Piłsudskiego, to jest niezwykłym świadkiem. I dlatego ta książka jest niezwykła.

Wydawnictwo Edycja Świętego Pawła

eprasa.pl aa3d414847

ORLEN

ORLEN DLA POLSKI

Gaz dla biznesu tańszy o ponad połowę

PGNiG Obrót Detaliczny z Grupy ORLEN od 15 marca 2023 r. o ponad połowę obniży ceny gazu dla firm korzystających z Cennika „Gaz dla Biznesu". Klienci nie będą musieli podejmować żadnych działań, aby płacić mniej. To efekt silnego koncernu multienergetycznego, który gwarantuje bezpieczeństwo dostaw surowców i ich atrakcyjne ceny.

Dowiedz się więcej na OrlenDlaPolski.pl

eprasa.pl aa3d414847

W numerze

TEMAT NUMERU
8 Polskie Zmartwychwstania
Tomasz Łysiak

HISTORIA
12 Drzewo życia wiecznego
Tomasz Panfil

KRAJ
24 Miał dawać łapówki, zaczął sypać
Piotr Nisztor
28 O co chodzi z tym zbożem? Jest oferta PiS dla rolników
Jacek Liziniewicz
30 Drugie dno medialnej promocji prostytucji
Grzegorz Wierzchołowski

PUBLICYSTYKA
40 Polska w Europie. Ostrożnie z hurraoptymizmem
Krzysztof Wołodźko

46 Działają na korzyść PiS, choć o tym nie wiedzą
Grzegorz Wszołek
50 Transpłciowe oszustwo w sporcie
Leszek Galarowicz
52 Białoruś – atomowa prowokacja Putina
Piotr Grochmalski

ŚWIAT
56 Chiński smok pożera rosyjskiego misia
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA
64 Nic dwa razy się nie zdarza?
Maciej Pawlak

ŚRODOWISKO
78 Ogrodzie oliwny...
Jacek Liziniewicz

GORĄCY TEMAT

16

Papież Polak, obrońca Ukrainy
Hubert Kowalski

Stałe

2 Tomasz Sakiewicz
6 ZYZIU NA KONIU HYZIU
34 Jacek Liziniewicz
34 Krzysztof Karnkowski
38 W INTERNETACH
42 Witold Gadowski
43 Marcin Wolski
43 Tomasz Łysiak
49 Dawid Wildstein
49 Ryszard Czarnecki
58 ROSJA ABSURDEM STOI
62 WIEŚCI Z UE
70 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
72 Tadeusz M. Płużański
72 Józef Wieczorek
68 OBRONNOŚĆ
84 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA P. LISIEWICZA
87 KULINARIA
88 Katarzyna Gójska

KRAJ

20

Rolnicy nie obrzucili jajami Kowalczyka. To pełnomocnik Brauna z Konfederacji
Piotr Lisiewicz

PUBLICYSTYKA

44

Obrońcy skrzywdzonych?
Dawid Wildstein

ŚWIAT

60

Bibi w potrzasku
Maciej Kożuszek

eprasa.pl aa3d414847

Najbardziej oczekiwana **biografia tego roku!** POLECAMY

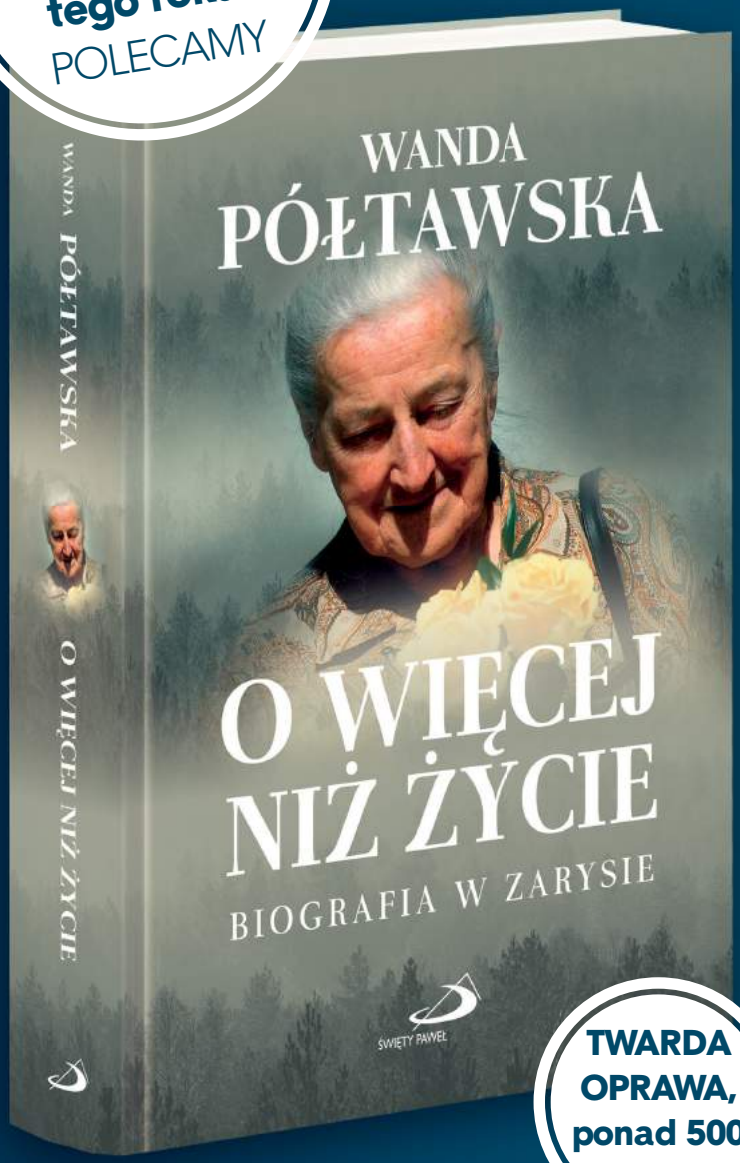

TWARDA OPRAWA, ponad 500 stron

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**

bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto 61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

Fotografia pochodzi z książki „O więcej niż życie"
© Servizio Fotografico L'Osservatore Romano/Arturo Mari

Chcesz poznać bliżej Doktor Wandę Półtawską?

Sięgnij po tę biografię, ukazującą fascynującą historię współpracy niezwykłego lekarza z działaniem Bożej Opatrzności w służbie Polsce i Kościołowi. To świadectwo osoby kochającej ludzi, wiernie stającej w obronie życia i niestrudzenie zabiegającej o niebo dla tych, których Pan Bóg postawił na jej drodze. Dzięki książce poznasz burzliwe dzieje życia dr Wandy Półtawskiej, obejmujące takie wydarzenia, jak wyrok śmierci za działalność w Szarych Szeregach, cztery lata przeżyte w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück i przeprowadzona tam przez niemieckich lekarzy operacja pseudomedyczna, cudowne uzdrowienie z choroby nowotworowej za wstawiennictwem Ojca Pio, kilkudziesięcioletnia współpraca z księdzem Karolem Wojtyłą, biskupem, arcybiskupem, kardynałem i papieżem Janem Pawłem II, wszechstronna pomoc udzielona niezliczonym tysiącom ludzi, pomysł Deklaracji Wiary medyków i wiele innych.

To wspaniała opowieść o łasce ponad stu lat aktywnego życia. Prof. Wanda Półtawska jest Laureatką Nagrody 30-lecia „Gazety Polskiej".

eprasa.pl aa3d414847

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Mam dość tuszowania afer przez polski Kościół! A już najbardziej tego, jak je traktował Jan Paweł II. Wspieram Tomasza Terlikowskiego i by ukarać polskich hierarchów, demonstracyjnie nie wezmę udziału we mszy świętej w Wielki Piątek. Nic nie zmieni mojej decyzji!

Będzie trochę sentymentalnie na Wielkanoc. O tym, że wychowałem się w Camp Kościuszko, albo tuż obok. Nie, nie ściemniam. Świetnie znam siedzibę Garnizonu Sił Zbrojnych US Army na ulicy Bukowskiej w Poznaniu. Oj, długą ma to miejsce historię… O wyganianiu stamtąd Niemca poznański raper Peja w kawałku „Poznańczyk" o powstaniu wielkopolskim nawija tak: „W godzinach wieczornych pierwsze strzały, huk nad miastem/ Szósty pułk Grenadierów i koszary na Jeżycach/ Zbrojny przez miasto przemarsz, Niemca w okrzykach/ czuć prowokację, depczą barwy narodowe/ Nie nadstawim policzka, nie pójdziem na ugodę". Nie nadstawiliśmy i powstanie wygrało. Poznań był wolny, a poeta Aleksander Janta pisał: „Miasto mego dzieciństwa, odległego czaru/ jaki się kiedyś w grudniu począł od Bazaru". Nie ma tamtego miasta i tamtego czaru, wszystko zasypała komuna i jej dziecko – obrzydliwe Kulczykowo. Milcz, serce!

Okna mieszkania moich Babci i Dziadka na ulicy Polnej wychodziły na przyszły Camp Kościuszko. Pamiętam jak dziś. Babcia, przedwojenna harcerka, przechowująca lilijkę, którą odziedziczyła moja córka, żyjąca wypożyczanymi z biblioteki książkami i słuchająca przedwojennych piosenek w programie „W starym kinie". I dziadek grzejący się przy kaflowym piecu, ale jeszcze częściej tkwiący przy wielkim radiu z zielonym okiem, by wśród trzasków usłyszeć Radio Wolna Europa. W czasie wizyt u dziadków w święta w koszarach odbywały się defilady, ponoć byli na nich Jaruzelski i Siwicki. Gdy jedliśmy upieczone przez Babcię ciasto, szyby aż drżały od tupotu butów i dźwięków orkiestry. Słuchałem rozmów o tym, która pieśń jest polska, a która sowiecka…

Korwin i Menzten urzędują w... jednym gabinecie. Czyli jak Korwin dzwoni do ruskich, żeby ustalić, że w Buczy Rosjanie nie dokonali masakry, przysłania ręką telefon, żeby Mentzen nie słyszał.

„Utworzonych zostało kilka tysięcy spółek z udziałem kapitału rosyjskiego. Przykładowo na terenie samego tylko Poznania w latach 1990–1998 powstało 35 takich spółek"

Raport o likwidacji WSI

eprasa.pl aa3d414847

GAZETA POLSKA

Wyganianie sowieta z koszar trwało o wiele dłużej niż wyganianie Prusaka, bo przez większość III RP. Przestały huczeć nie tylko komunistyczne defilady. Z czasem jednostka wyludniała się, niektóre budynki robiły wrażenie opuszczonych. Babcia i Dziadek odeszli do Pana Boga i ja wprowadziłem się na Polną. Najbardziej widocznym objawem żywotności armii były siedzące przed moją klatką schodową „koszarówy", czyli dziewczęta szczególnie zainteresowane kontaktem z żołnierzami. Gdy wierzący żołnierze wymaszerowywali rano w niedzielę na mszę, „koszarówy" czaiły się, by wymienić się z nim numerami telefonów. No a wreszcie po ukończeniu studiów służbę na Bukowskiej, tzw. szkółkę, zaczął mój dobry kolega z Przemyśla, dziś wydawca pewnego programu telewizyjnego. W niedzielę odwiedzałem go więc, razem oglądaliśmy mecz Cracovia–Lech. Ale raz nieopatrznie odwiedziłem go, wracając do domu, gdy siedział w budce wartowniczej. Zauważyłem, że w czasie naszej rozmowy to w jedną, to w drugą stronę przechodzi pewien pułkownik i robi dziwne miny. Pożegnałem się więc, a gdy tylko wszedłem do domu, zaczęła się lawina SMS-ów. Otóż pułkownik wleciał na wartownię z okrzykiem: „Czy ty wiesz, z kim ty rozmawiałeś?!". Kolega przerażony wyparł się: „Nie wiem". „To jest straszny człowiek. Oni obrzucili jajami Kwaśniewskiego w Paryżu. Jego pojawienie się na pewno wiąże się z tym, że mamy dziś wizytę pięciu generałów. Przyślę ci oddział 25 żołnierzy wsparcia". Cóż, każdy z nas jest sumą swoich doświadczeń. Pułkownik już wiedział, co się stanie: generałowie dostaną jajami, a on zostanie aresztowany. A że zawsze uczono go, że w takiej sytuacji trzeba wysłać 25 żołnierzy wsparcia, to wysłał. „Stoją u mnie ukryci za ścianą" – pisał mi SMS-a kolega. Po pół roku opuścił jednostkę, ale w niej było tylko gorzej. Za rządów PO i PSL wojsko wynajęło do ochraniania jednostki… firmę ochroniarską.

FOT. WIKIPEDIA

Dożyliśmy. Robię sobie zdjęcie z synem przed bramą Camp Kościuszko. Zalecam kontrolę stanu jego bezpieczeństwa. Przydatni będą specjaliści od pirotechników po egzorcystów. A w ramach białego wywiadu przytaczam fragment raportu o likwidacji WSI: „Poza organizowaną po roku 1990 na terenie Polski indywidualną działalnością handlową utworzonych zostało kilka tysięcy spółek z udziałem kapitału rosyjskiego. Przykładowo na terenie samego tylko Poznania w latach 1990–1998 powstało 35 takich spółek". Poproszę uprzejmie prześledzić losy tych firm, nazwiska, nazwy, przepływy kapitału. Żeby się upewnić, że to nie są teraz najważniejsze firmy w mieście. Bo wtedy sabotaż wobec amerykańskiego garnizonu nastąpi raczej wcześniej niż później.

A propos różnych hybrydowych zagrożeń. Sławomir Mentzen nie jest tak prorosyjski jak Korwin i w ogóle cywilizowany, ot, taki prawnik mający swoje wizje gospodarcze. Nowa Nadzieja! Jakby Korwin doszedł do władzy, to wspierałby Putina, ale Mentzen nie! Na pewno? Przy okazji wywiadu tego ostatniego dla Wirtualnej Polski wyszło, że Korwin i Menzten urzędują w… jednym gabinecie. Czyli jak Korwin dzwoni do ruskich, żeby ustalić, że w Buczy Rosjanie nie dokonali masakry, idzie w narożnik pokoju przy oknie i przysłania ręką telefon, żeby Mentzen nie słyszał. A jak Mentzen mówi, że już ruskich nie popiera, to chowa się w kiblu. Politycy Konfederacji po prostu przeczytali sondaże po wybuchu wojny i wyszło im, że z prorosyjskim Korwinem jako liderem do Sejmu nie wejdą, i podmienili medialną twarz. Realnie w ich związkach z Rosja nie zmieniło się NIC. Takich związków trwających od dziesięcioleci nie można zmienić na pstryknięcie palca.

A co Mentzen ma wspólnego z patostreamerem Olszańskim vel Jabłonowskim, który siedzi w areszcie? Nie no, bez przesady, z nim to na pewno nic – odpowiedzą naiwni. Poza tym, że Olszański nadawał z willi Korwina w Józefowie, w której obecnie mieszka jego syn Kacper, również kandydujący z list Konfederacji. Jakie są ich wzajemne relacje? Takie, że gdy syn Korwina w nocy miał dość słuchania przekleństw i wrzasków patostreamerów i wszedł ich uspokajać, przez co sprawa się wysypała, to drugi z nich, Marcin Osadowski, jako ten ważniejszy, kazał mu wyjść. Takiego to koalicjanta wmawiają PiS media. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl aa3d414847

Z KRZYŻEM PRZEZ WIEKI

POLSKIE ZMARTWYCHWSTANIA

eprasa.pl aa3d414847

WŁAŚNIE TERAZ
Może właśnie w czasie, w którym usiłuje się wyrugować Boga z przestrzeni publicznej, należy jeszcze mocniej przylgnąć do tajemnic misterium paschalnego...

Od zarania Polski w nasze dzieje wpisana była historia Krzyża. Decyzja Mieszka I o przyjęciu chrztu i chrystianizacji państwa Piastów włączyła nas w krąg cywilizacji katolickiej – łacińskiej. Święta Wielkiej Nocy, w czasie których tradycyjnie dokonuje się chrztu katechumenów, nabrały dla nas już wtedy wielkiego znaczenia. Na przestrzeni tysiącleci wiara przodków naszych umacniała się w nadziei płynącej ze Zmartwychwstania, zaś Kościół katolicki stawał się skałą i opoką polskiej tożsamości. Tym silniej przeżywaliśmy Wielkanoc, gdy nam wolność i niepodległość odbierano – w okresie zaborów czy okupacji. Zmartwychwstanie Chrystusa przeżywano więc w Polsce w dwójnasób: z jednej strony w obszarze czysto religijnym, w mistycznej przestrzeni wiary, a z drugiej – w idei zmartwychwstańczej upatrując symboli, które powiązać można było z losami Ojczyzny. Stąd mickiewiczowski mesjanizm, stąd też nasze głębokie poczucie ważnej misji dziejowej, jaką przyszło nam pełnić w historii Europy i świata. Bez głębokiej wiary w sens trwania przy ewangelicznym przesłaniu miłości, bez trwania przy symbolu Krzyża, Polska nie byłaby Polską.

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Pierwszą naszą „historyczną” Wielkanocą były **święta Zmartwychwstania Pańskiego w roku 966.** Prawdopodobnie wtedy, w Wielką Sobotę 14 kwietnia, książę Mieszko I przyjął chrzest. Istnieją różne hipotezy mówiące o tym, gdzie ów chrzest miał miejsce – mogła to być Praga, skąd przecież przybyła księżniczka czeska Dobrawa, może Poznań lub Gniezno, a może wreszcie Ratyzbona, gdzie siedzibę miał jedyny wówczas biskup, którego władza sięgała terytorium Czech i władztwa mieszkowego. Obrzęd chrztu katechumenów właśnie w Wielką Sobotę sięga tradycją pierwszych wieków chrześcijaństwa, zatem jeśli władca Polski przyjmował sakrament, musiało się to stać właśnie w czasie Świąt Wielkanocnych A.D. 966. Być może w grupie duchownych dokonujących obrzędu był także Jordan, ten, który miał potem zostać pierwszym polskim biskupem. Działo się coś wielkiego – zarówno w życiu osobistym Mieszka, który się nawrócił (w dużej mierze za sprawą żony, napominającej go i wytykającej pogańskie praktyki) – ale i, przede wszystkim, w „życiu” państwa polskiego, powstającego jakby podczas „wielkiego wybuchu” (jak to określił prof. Andrzej Nowak). Polska już u zarania wpisała się w kulturowo-polityczny obszar zachodniej Europy.

Kilka lat później, **w trakcie świąt Wielkiej Nocy w roku 973**, cesarz niemiecki Otton I przebywał w Kwedlinburgu, gdzie odbył się swego rodzaju zjazd książąt, na którym pojawił się także polski książę. Mieszko przybył wtedy do Niemiec opromieniony zwycięstwem pod Cedynią, odniesionym rok wcześniej nad wojskami Hodona, margrabiego Łużyc. W czasie świątecznych obrad rozstrzygano kwestie sporne, a cesarz ujął się za „swoim człowiekiem”, czyli Hodonem. Jednak to Mieszko przybył na zjazd będąc zwycięzcą, co więcej – prowadził rozmowy polityczne, które lokowały go jako poważnego gracza na ówczesnej scenie politycznej tej części Europy.

Niektórzy ówcześni kronikarze pisali o księciu, używając słowa „rex”, „król”, mimo że nie koronował się on zgodnie z praktyką prawną używaną wtedy w chrze-

eprasa.pl aa3d414847

ścijańskiej Europie. Taka koronacja było udziałem dopiero jego syna, Bolesława.

Koronacje królów

„Przeskoczmy" teraz na linii naszych dziejów do roku tysięcznego. Trwał Wielki Post, gdy w marcu do Polski, do Gniezna, przybył cesarz Otton III. Młody władca niemiecki wszedł do miasta boso, z intencją modlitewną, pokutną, zaś zauroczony przyjęciem i Polakami wyniósł w trakcie Zjazdu Gnieźnieńskiego naszego księcia Bolesława do rangi współbrata i króla. Nałożył mu na głowę swój diadem cesarski i obdarował włócznią św. Maurycego. Ta „cesarska" koronacja musiała jednak czekać na kolejną – ceremonialne namaszczenie na władcę, który pełni rolę wysłannika Chrystusa na Ziemię i wiedzie swój lud ku zbawieniu. Wiele trzeba było jeszcze zabiegów politycznych, by się to stało – zmarł bowiem szybko młodziutki Otton, a jego wizja Europy odeszła do grobu wraz z nim. Dopiero śmierć jego następcy, wrogiego Polsce, umożliwiła osiągnięcie celu. Koronacja Bolesława odbyła się **w czasie świąt Wielkiej Nocy w roku 1025.** Święto zwycięstwa ducha nad materią, święto Mesjasza, który pokonuje śmierć i wskazuje drogę miłości jako drogę zbawienia – stało się jednocześnie świętem zarania Polski wielkiej, królewskiej, potężnej. Od tamtych świąt Zmartwychwstania Pańskiego herbowy orzeł mógł domagać się w swym wizerunku korony. Taką miał w herbie polskim z doby koronacji króla Przemysła II, gdy narodziły się także barwy polskie – biała i czerwona.

Również koronacja Kazimierza Wielkiego miała się początkowo odbyć **w czasie świąt Zmartwychwstania Pańskiego 4 kwietnia 1333 roku**. Jednak trwały wtedy obciążające władcę rozmowy z Krzyżakami i przesunięto ją na 25 kwietnia, zaś jako miejsce uroczystości wybrano Kraków.

Gdy Bona Sforza wyruszyła do dalekiej, leżącej na północy Polski, aby poślubić Zygmunta – króla z dynastii Jagiellonów – jej orszak zatrzymał się na czas **świąt Wielkiej Nocy roku 1518** w Ołomuńcu. Tam właśnie, w początkach kwietnia, pojawili się też wysłannicy polskiego władcy: biskup poznański Jan Lubrański (założyciel słynnej Akademii), biskup płocki Erazm Ciołek, uczony, wspaniały humanista i mecenas sztuki, Łukasz Górka, kasztelan poznański, i dworzanin Andrzej Gnojeński. Zimno było jeszcze w Ołomuńcu i źle te chłody znosili Włosi. Ale, jak pisze biografka Bony Maria Bogucka: „Święta w Ołomuńcu przebiegły mimo to radośnie". Przekazano wówczas królewskiej narzeczonej z rodu Sforza wspaniałe dary – m.in. złoty łańcuch ozdobiony perłami, zaś król przysłał po Włoszkę przepiękną karocę, by w niej kontynuowała podróż, w którą ruszyła w poświąteczny wtorek 6 kwietnia.

Mieliśmy pokój przez Wielki Czwartek

W roku 1611 Wielkanoc dość „wyjątkową" mieli polscy żołnierze na Kremlu. Wielki Czwartek przypadał 31 marca. Mieszkańcy miasta, którzy wcześniej z niego uciekli, wrócili, okazali skruchę i chcieli przysięgać na wierność carowi Władysławowi. Aleksander Gosiewski zanotował: „…dałem i przystawy dla obrony, przed któremu dwa dni, czwartek i piątek, na wierne poddaństwo przysięgali". Zaś Mikołaj Marchocki w „Historii wojny moskiewskiej" zapisał: „Przyjęliśmy od nich tę pokorę. Zakazano zabijać Moskwy i otrębywano zaraz. A tym co się poddawali i chrest znowu królewiczowi Władysławowi całowali, kazali mieć znaki i ręcznikami się przepasować. I tak mieliśmy pokój przez Wielki Czwartek. W Piątek Wielki przyszła nam wieść, że Proszowiecki ze trzydziestą tysięcy idzie i już jest blisko miasta". Huki wystrzałów w Wielkanoc tego roku na Kremlu nie tyle zwiastowały radość ze Zmartwychwstania, co były efektem prowadzonych dalej wokół miasta walk.

Gdy obradował Sejm Wielki, w czasie **świąt Wielkanocnych 1791 roku**, doszło do ważnego głosowania w sprawie praw o sejmikach, a w dniu 21 kwietnia uchwalono ustawę o miastach. Był to akurat Wielki Czwartek. W atmosferze wrzenia i konfliktu wielu posłów ruszyło do domów, by tam spędzić święta. Jak wyglądają polskie święta, wszyscy wiemy – po obfitym świętowaniu trudno wracać do obowiązków. I tak też się stało tego roku – wielu posłów opozycji po prostu nie wróciło do Warszawy na czas i w jakiejś mierze także dzięki temu uchwalono Konstytucję 3 maja.

Wojsko rosyjskie przed kościołami

W dobie insurekcji kościuszkowskiej istotne dla sprawy narodowej rzeczy działy się w czasie **świąt Wielkiej Nocy w roku 1794**. Na Woli i w Łomiankach znajdowały się wówczas prochownie, zaś Arsenał pełen był uzbrojenia artyleryjskiego. Rozumiejąc znaczenie wojennych zasobów i wiedząc, że Kościuszko zmierza ku Warszawie, Rosjanie postanowili je przejąć, lecz obawiali się reakcji mieszczan. Postanowiono pozbyć się „problemu pospólstwa" za pomocą sprytnego wybiegu, w którym palce maczali targowiczanie. Warszawiacy spokojnie szykowali się do świąt, nie przypuszczając, że coś wisi w powietrzu. We wtorek w tygodniu świątecznym do szewca Kilińskiego przyszedł pewien rosyjski żołnierz, który zaczął go ostrzegać, by mistrz Jan wraz z rodziną spakował manatki i przed Niedzielą Wielkanocną uciekł z miasta. By się dowiedzieć więcej Kiliński spoił go wódką. I wyciągnął z niego ważne informacje… Otóż Targowiczanin Kossakowski podsunął Rosjanom pomysł, by w trakcie przypadających na 19 kwietnia celebracji Wielkiej Soboty dokonać pacyfikacji powstańczej Warszawy. Przed kościołami miano ustawić armaty i wojsko, by zgromadzonych wiernych trzymać w szachu, a w wypadku zamieszek w mieście – aresztować. A gdyby coś szło nie tak – strzelać i podpalić miasto. Rosjanie postanowili jednak wcześniej zdobyć Arsenał Królewski przy ulicy Miodowej. Ale gdy ruszyli o świcie w Wielki Czwartek spotkali się z nagłą, niespodziewaną dla nich, reakcją Polaków – uderzyli na nich stacjonujący w mieście żołnierze polscy. O godz. 5 rano wybuchło warszawskie powstanie roku 1794…

Chrystus narodów

Dalej był już mrok zaborów. A wtedy rezurekcyjne Msze i myśl o Chrystusie wsta-

eprasa.pl aa3d414847

jącym z grobu nabrały jeszcze mocniejszego znaczenia. Trwanie przy najważniejszych świętach katolickich było oznaką już nie tyle wiary, ile po prostu patriotyzmu. Obrzędy stały się celebracją nie tylko religijną, ale wręcz ojczyźnianą. W samych słowach „rezurekcja" oraz „insurekcja" znaleźć można ten sam pień, korzeń, to samo łacińskie źródło – pochodzą od czasownika surgo, surgere, czyli „wstać", „powstać", „podnieść się". Polska wepchnięta do grobu rękami zaborców, a także własnych, rodzimych zdrajców, miała w marzeniach narodowych powstać, odrodzić się tak, jak to uczynił Zbawiciel.

Doszedł do tego jeszcze ważny element mesjanistyczny, owa wizja mickiewiczowska, w której Polska stając się „Chrystusem narodów", miała odkupić grzechy świata. Nadejść miało „powstanie zmarłych", dźwiganie się z grobu dziejowego przez czyn insurekcyjny.

Obrzęd chrztu katechumenów właśnie w Wielką Sobotę sięga tradycją pierwszych wieków chrześcijaństwa, zatem jeśli władca Polski przyjmował sakrament, musiało się to stać właśnie w czasie Świąt Wielkanocnych A.D. 966.

Bili się więc Polacy o wolność w powstaniach. Nie ustając w walce także w czasie świątecznym. To w **Wielki Czwartek 31 marca 1831 roku** polskie wojsko pokonało Moskali w bitwach pod Wawrem i Dębem Wielkiem w dobie powstania listopadowego. Trzy dekady później tłukli się z Rosjanami podczas Insurekcji Styczniowej – **w samą Wielkanoc, 5 kwietnia 1863 roku**, zmagał się z moskiewskim wojskiem w rejonie Szklar pułkownik Józef Grekowicz. Wszyscy ci powstańcy uskrzydlani byli romantycznymi iskrami z wierszy natchnionych poetów. Juliusz Słowacki w „Królu Duchu" malował dzieje Polski, której esencją jest nieśmiertelna dusza królów, reinkarnująca się w kolejnych wcieleniach monarchów.

Zygmunt Krasiński pisze do Moskali: „Ha! Wy dziwnie tu marzycie! / Wam, śmiertelnym się zachciało / Nieśmiertelnych zabić życie – / Raniliście tylko ciało! / Śmierć i miłość – wy nie wiecie, / Że to jedno w duchów świecie?". A potem odmalowuje słowem obraz wstających z grobów twórców bohaterskiej przeszłości Polski… Idą oni „ku tej Polsce, która będzie" i która zmartwychwstanie!

U Grobu Pańskiego…

I zmartwychwstała, jak o tym śniły kolejne pokolenia. Rok 1918 przyniósł tryumf, którego jednak zaraz trzeba było bronić w walkach z bolszewikami. **W Wielkanoc roku 1919**, 20 kwietnia, do Wilna dotarło wojsko polskie pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Tego samego dnia, w Wielkanocną Niedzielę, wkroczyli Polacy do Lwowa. Ale były to dla nas wyjątkowo trudne święta. Po czteroletniej wojnie, Rzeczpospolita, która dopiero usiłowała się podnieść ze zniszczeń, musiała sobie radzić z najbardziej fundamentalnymi problemami. W kraju panował powszechny głód. Kościół ruszył wtedy ze specjalną akcją dokarmiania dzieci i pomagania biednym rodzinom. Jałmużna, która stanowi część wielkopostnych zobowiązań katolika, nabrała wówczas specjalnego znaczenia.

Nadeszły potem jednak lata szczęśliwych Wielkanocy w dobie międzywojennej. Nie trwało to jednak długo i już wkrótce kolejna wojna zbierała krwawe żniwo. Biskup polowy gen. Józef Gawlina wygłosił w czasie **Wielkiego Postu w 1944 roku**, we Włoszech, przemówienie skierowane do żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich: – „U stóp jeziora Genezaret poiliście konie swoje. U Grobu Pańskiego dzierżyliście staropolskim zwyczajem straż honorową. Naczelny Wódz, klęcząc w głębokiej zadumie i kornej modlitwie przed kamiennym ołtarzem, na którym ongiś złożono Ciało Syna Bożego, prosił Boga, by Ciemna Jutrznia, jaką przeżywa nasz Naród, wkrótce przemieniła się w Wesołe Alleluja zmartwychwstania dla umęczonej i do grobu złożonej Ojczyzny. (…) Niech Bóg was prowadzi!". Żołnierze gen. Andersa dzielnie bili się za tę Ojczyznę na polach bitewnych Włoch, ale jeszcze długo musieli czekać na Polskę naprawdę wolną i naprawdę niepodległą.

On jest kamieniem węgielnym

Czym dzisiaj jest lub czym powinna być „Wielkanoc polska"? Jaką to naukę duchową wynieść możemy z szybkiego przeglądu dziejów naszych? Być może nasz wzrok pobiegnie ku zbolałej Matce Ukrzyżowanego, którą na szeregu przepięknych piet uwieczniali przez wieki artyści. Być może powtórzymy słowa Ślubów Jasnogórskich z sierpnia roku 1956: „Oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś ojców naszych"…

A być może wsłuchamy się, w tym roku szczególnie mocno, w słowa naszego papieża, Jana Pawła II, który z okazji świąt Wielkiej Nocy mówił: „Chrystus zmartwychwstał. Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny? Którzy budujecie świat ładu... lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!".

Może właśnie w dobie ataków na to wszystko, co święte, tradycyjne, co związane z wiarą przodków, z dziejami duchowymi naszej ojczyzny; w dobie ataków na Kościół i katolików; w czasie, w którym usiłuje się wyrugować Boga z przestrzeni publicznej, należy jeszcze mocniej przylgnąć do tajemnic misterium paschalnego? I jeszcze uważniej słuchać takich słów, jak te wypowiedziane kiedyś przez Karola Wojtyłę: „Wy wszyscy, którzy głosicie »śmierć Boga«, którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy »śmierć Boga« nie niesie w sobie nieuchronnej »śmierci człowieka«"… **GP**

eprasa.pl aa3d414847

DRZEWO ŻYCIA WIECZNEGO

SYMBOLIKA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

„Ujrzawszy przed sobą na ziemi krzyż, upadł Jezus na kolana, objął go rękoma i ucałował trzykroć, przy czym odmówił po cichu wzruszającą modlitwę do Ojca niebieskiego, w której dziękował Mu, że już zaczyna się odkupienie ludzi. Jak kapłani w krajach pogańskich obejmowali rękami nowo postawiony ołtarz, tak Jezus obejmował krzyż, wieczny ołtarz zadośćczyniącej krwawej ofiary". Tak w swej wizji błogosławiona Katarzyna Emmerich zobaczyła chwilę, w której krzyż, zarazem jeden z najprostszych i najbardziej skomplikowanych symboli ludzkości, stał się znakiem znaków, wiecznotrwałym symbolem najniezwyklejszego wydarzenia w dziejach świata: zwycięstwa odniesionego nad śmiercią, odniesionego przez Boga dla ludzi.

Tomasz **Panfil**
KUL/IPN

Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa" – czytamy w prefacji o Krzyżu Świętym. Proste słowa zawierają najgłębszą tajemnicę naszej wiary, opowieść o miłości tak wielkiej, że obejmującej wszystkich, tak mocną, że kończącą się śmiercią, śmiercią w męczarniach, lecz chwalebną i dającą radość oraz nadzieję życia wiecznego. Osią tej tajemnicy jest krzyż.

Znak życia

Prostota konstrukcji krzyża idzie w parze z głębią symbolicznych odniesień. Kreska pionowa to energia kinetyczna, dynamika, pierwiastek męski. Kreska pozioma to statyczność, energia potencjalna oraz pierwiastek żeński. Połączenie obu to życie we wszystkich jego aspektach: wzrastanie zbóż i innych roślin, narodziny wszystkich istot żywych. Krzyż w kształcie litery „T" – dziś najczęściej nazywany krzyżem św. Antoniego – był dla Izraelitów znakiem chroniącym przed śmiercią. Literę taw kreślili na drzwiach swych domostw Żydzi w Egipcie, by uchronić się przed aniołem śmierci zabijającym wszystko, co pierworodne. Na takim krzyżu Mojżesz umieścił miedzianego węża, by każdy, kto na niego spojrzy, nie umarł (Wj. 12; 13 i Lb. 21; 9). Wedle proroka Ezechiela Jahwe, chcąc ukarać nurzającą się w grzechach Jerozolimę, nakazał na czołach ludzi prawych i godnych życia nakreślić ten właśnie znak (Ez. 9:4).

Życie symbolizował także krzyż równoramienny (grecki), a kolejne jego znaczenia to cztery pory roku i tyleż stron świata. Pionowa belka krzyża symbolizuje też oś

MODLITWA

„Przez Ciebie zabłysło światło prawdy, a noc bezprawia uciekła. Ty stałeś się stopniem, dzięki któremu człowiek może wstąpić do niebios. Bądź dla błogosławionych trwałą podporą".

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl aa3d414847

FOT. WIKIPEDIA

świata (axis mundi), a punkt przecięcia się ramion to jego środek, miejsce najlepsze i najważniejsze. Rzymianie swoje obozy wojskowe budowali na planie krzyża: dwie przecinające się ulice dzieliły je na cztery części, w środku znajdowało się forum.

Oś świata

W apokryficznej „Księdze Adama" znajdują się dwie przepiękne legendy wyjaśniające symbolikę Krzyża Chrystusa jako narzędzia zbawienia ludzkości.

Gdy Bóg wypędzał Adama z rajskiego ogrodu, rzekł mu: „…prochem jesteś i w proch się obrócisz". Lecz mijały lata, setki lat, a Adam wciąż żył. Być może nawet zapomniał o Bożych słowach, na pewno ich dobrze nie rozumiał, bowiem ludzie nie doświadczyli jeszcze umierania i śmierci. Lecz po 930 latach poczuł Adam, że życie go opuszcza. Przerażony tym, co się dzieje, wezwał swojego syna Seta i poprosił go, by wrócił do Edenu i spróbował zdobyć drugi z zakazanych owoców: owoc drzewa życia. Po tylu latach doświadczania skutków nieposłuszeństwa i przekroczenia zasad, Adam wciąż tkwi w grzechu, owoc zakazany wciąż go kusi. Posłuszny ojcu Set poszedł. Drogę znajdował z łatwością, bo ziemia przechowywała ślady stóp Adama i Ewy uciekających z raju i dźwigających na ramionach brzemię grzechu pierworodnego. Syn odnalazł bramę Raju, lecz strzegł jej cherubin z ognistym mieczem. Set wrócił do ojca i przekazał mu wieści. Dopiero wtedy Adam zrozumiał, że śmierć, którą sprowadził swym uczynkiem, jest nieubłagana. Gdy rozpaczająca rodzina szykowała się do złożenia ciała Adama w jaskini, pojawił się anioł i włożył w usta Adama nasionko. Było to nasiono rajskiego drzewa życia, tego rosnącego w środku świata, tego, spod którego wypływały cztery rzeki.

Druga część legendy opowiada o czasach po potopie. Noe polecił swemu synowi Semowi i wnukowi Melchizedekowi odnaleźć grób Adama i przenieść szczątki pierwszego rodzica do nowego środka świata, miejsca, gdzie spoczęła Boża moc. Anioł wskazał to miejsce, a ziemia „(…) otworzyła się na kształt krzyża, a Sem i Melchizedek włożyli zwłoki Adama (…). Wtedy poruszyły

eprasa.pl aa8d414847

się cztery strony i zamknęły szczątki naszego ojca Adama i zamknęły się wrota ziemi. A miejsce to nazwano »Miejscem Czaszki«, gdyż tam jest złożona głowa wszystkich ludzi (…)". Dlatego w tylu przedstawieniach Ukrzyżowania u stóp Krzyża Chrystusowego pojawia się czaszka – to Adam. Historia ludzkości przebyła drogę od Upadku do Wyniesienia, od grzechu do zbawienia. Wspaniałe freski opowieści o „Prawdziwym Krzyżu" zdobią wnętrze bazyliki św. Franciszka w Asyżu, namalował je Piero della Francesca.

Trzecią część historii dopowiedzieli średniowieczni i barokowi artyści, ukazujący Chrystusa nie na krzyżu obrobionym, przygotowanym przez cieśli, lecz na żywym drzewie, jeszcze z ulistnionymi gałązkami, lub rozwidlającym się pniu (krzyż w kształcie litery „Y"), z którego przed chwilą usunięto gałęzie. Z kolei w kościele dominikanów w Lublinie znajduje się niezwykły XVIII-wieczny krucyfiks, ukazujący Jezusa ukrzyżowanego na palmie.

Titulus i suppedeum

W dawnym prawie obowiązywała zasada prewencji generalnej: czyli kara dotykająca sprawcy czynu miała być także odstraszającym przykładem dla ewentualnych naśladowców. Aby tak się działo, każdy musiał wiedzieć, za co cierpi skazaniec. Stąd wielkie zróżnicowanie kar w zależności od występku oraz wykonywanie wyroków w miejscach publicznych przy tłumnym udziale chciwej wrażeń gawiedzi. Rzymianie nad głowami krzyżowanych zbrodniarzy umieszczali titulus, czyli tabliczkę ze zwięzłym określeniem zbrodni. Jak zanotował św. Jan: tekst na titulusie Jezusa był „w języku hebrajskim, łacińskim i greckim". Tak o okolicznościach jego powstania mówiła Katarzyna Emmerich: „Piłat ułożył napis na krzyż. Napis wykonany był pokostem na ciemnobrunatnej deszczułce w trzech rzędach. Arcykapłani domagali się, by zamiast słów »Król żydowski« napisane było: »ten, który podawał się za Króla żydowskiego«. Lecz Piłat, zniecierpliwiony już, zawołał szyderczo: »Com napisał, napisałem«".

W ogromnej większości przedstawień sceny Ukrzyżowania, na titulusie widzimy tylko litery I.N.R.I. – to skrót łacińskiego „Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum". Tylko nieliczni malarze umieszczali zapis w trzech językach, tak jak zrobił to artysta na ukazującym synchronicznie cały przebieg Męki Pańskiej obrazie namalowanym pod koniec XV wieku na zamówienie parlamentu paryskiego i Velazquez na genialnym portrecie Chrystusa Ukrzyżowanego. Ciekawą historię opowiada nam Maerten van Heemskerck. Na jego obrazie (z około 1540 roku) titulus umieszczony jest na dodatkowym kawałku drewna przedłużającym pionową belkę krzyża. Źródła apokryficzne mówią, że z powodu użycia aż trzech języków, titulus był tak duży, że nie mieścił się nad głową Chrystusa. Dlatego trzeba było „dosztukować" belkę.

Przez stulecia trwał swoisty dialog malarzy w sprawie liczby gwoździ użytych do przybicia ciała Zbawiciela. Jedni twórcy szli za wersją, że obie stopy zostały przebite jednym gwoździem, inni ukazywali stopy oparte na podnóżku – czyli suppedeum – obok siebie i przybite osobnymi ćwiekami. Zresztą co do obecności podnóżka też nie było zgody. Wątpliwości nie miał Kościół prawosławny – podnóżek i titulus są integralnymi elementami krzyża prawosławnego, najbardziej dosłownego z krzyży, lecz zawierającego także głębokie przesłanie symboliczne. Podnóżek tego krzyża ma formę ukośnej poprzeczki, z lewym końcem uniesionym ku górze, prawym zaś opuszczonym w dół. Należy jednak patrzeć odwrotnie: po prawej stronie Chrystusa, na swoim krzyżu wisiał dobry łotr. Uniesiony koniec podnóżka wskazuje drogę do nieba, ten opuszczony, po stronie łotra urągającego Jezusowi, pokazuje kierunek ku piekielnym czeluściom.

Arma Christi

Na wielu obrazach ukrzyżowania oraz w rozbudowanych krucyfiksach ukazywano również narzędzia Męki Pańskiej. Widzimy zatem kolumnę i bicze, drabinę używaną przez oprawców oraz młotek, którym wbito gwoździe, i cęgi, którymi je wyjmowano. Jest włócznia z zatkniętą na grocie gąbką z octem oraz włócznia, którą centurion Longinus przebił bok Zbawiciela. Niekiedy pojawia się też kogut i krzew: to symbole psychicznych cierpień Jezusa. Krzew oznacza zarośla w Ogrójcu, kogut zaś przypomina o trzykrotnym zaparciu się świętego Piotra i jego podyktowanych ludzkim strachem słowach: „Nie znam tego człowieka!".

W piątkowe popołudnie i niedzielny poranek historia ludzkości doszła do kresu. Przebyła drogę od Upadku do Wyniesienia, od grzechu do zbawienia. Tajemnicze archetypy zapowiadające Mesjasza i zbawienie człowieka pojawiające się w księgach Starego Testamentu znalazły swoje wyjaśnienie.

> *Na wielu obrazach ukrzyżowania oraz w rozbudowanych krucyfiksach ukazywano również narzędzia Męki Pańskiej.*

Zobaczyła je błogosławiona Katarzyna: „Gdy krzyż z łoskotem rozgłośnym został wsunięty w jamę i stanął prosto, nastała chwilowa cisza głęboka. Wszystkich zdawało się ogarniać nowe, jakieś nieznane uczucie. Piekło całe ze strachem odczuło to uderzenie osuwającego się krzyża (…). Za to biedne dusze w otchłani ogarnęło trwożne a radosne oczekiwanie. Nadsłuchiwały tego odgłosu z tęskną nadzieją, był on dla nich pukaniem zbliżającego się zwycięzcy do bram odkupienia. Po raz pierwszy stanął święty krzyż w środku ziemi, jak drugie drzewo życia w raju, a z czterech rozdartych ran Jezusa spływały na ziemię cztery święte strugi, by zmyć rzuconą na nią klątwę i użyźnić ją Jezusowi, nowemu Adamowi, jako nowy raj".

Żyjący w IV–V wieku święty Paulin z Noli ułożył piękną modlitwę do Krzyża, której słowa dają nadzieję znękanemu człowiekowi współczesnemu: „Przez Ciebie zabłysło światło prawdy, a noc bezprawia uciekła. Ty stałeś się stopniem, dzięki któremu człowiek może wstąpić do niebios. Bądź dla błogosławionych trwałą podporą". **GP**

eprasa.pl aa3d414847

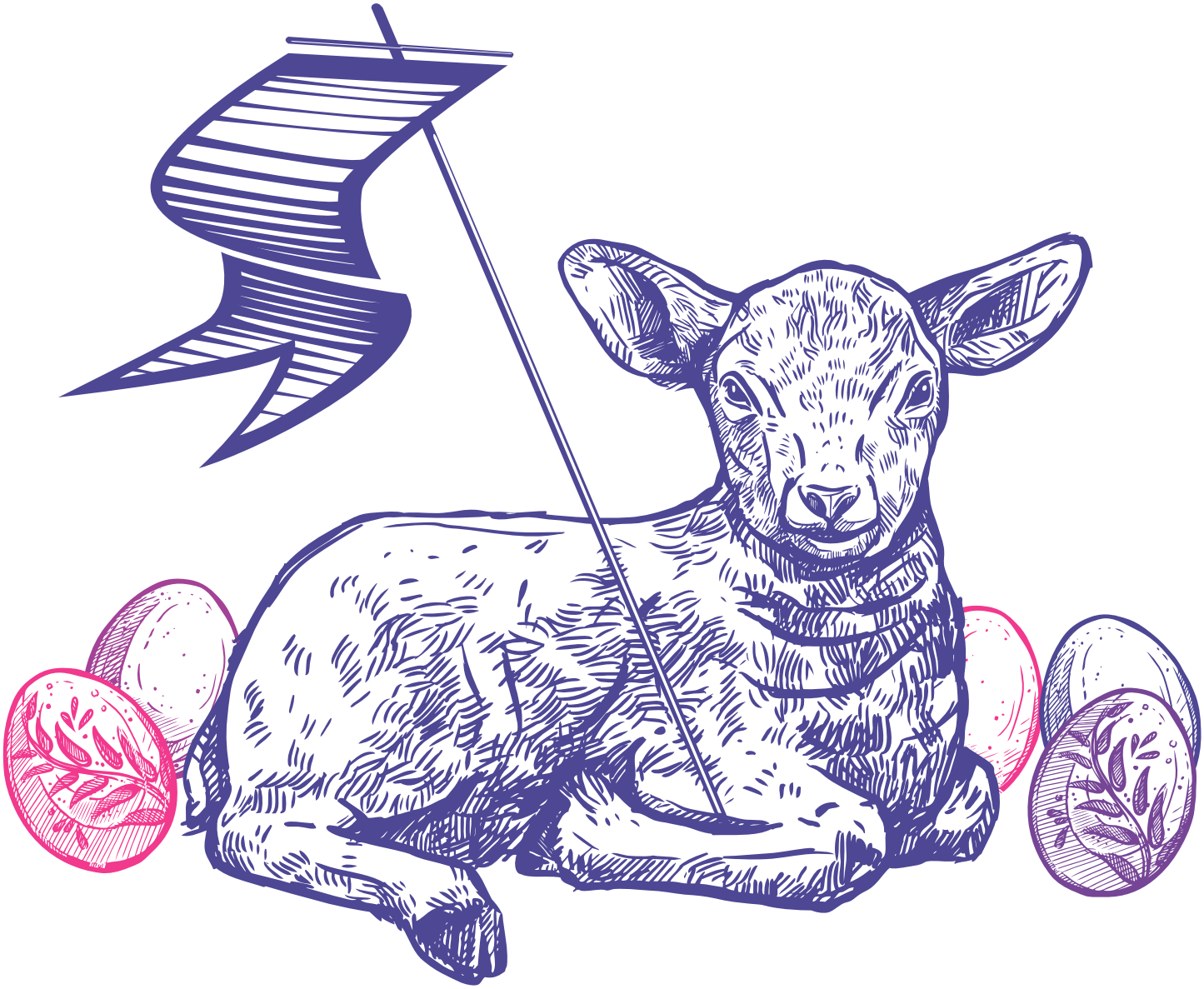

Radosnych Świąt Wielkiej Nocy!

Z okazji nadchodzących Świąt życzymy Państwu dużo radości, wytchnienia od zgiełku i trosk codzienności oraz spokojnego świętowania w gronie najbliższych.

Niech ten wyjątkowy czas odradzania się życia da nam dużo dobrej energii do tego, by z nadzieją spojrzeć w przyszłość. Życzymy zdrowia, spokoju i bezpieczeństwa na co dzień. My zaś dołożymy wszelkich starań, by mogli Państwo bez stresu pokonywać najdalsze nawet odległości i bezpiecznie wracać do domu.

Wesołego Alleluja życzy LINK 4

eprasa.pl aa3d414847

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

PAPIEŻ POLAK, OBROŃCA UKRAINY

JAK JAN PAWEŁ II ZATRZYMAŁ UKRAIŃCÓW PO STRONIE ZACHODU

Wielu dzisiejszych obrońców Ukrainy wchodziło w dorosłość w czasie pielgrzymki Jana Pawła II w 2001 roku. Wypowiadane wówczas przez niego słowa w wielkim stopniu wpłynęły na późniejszą postawę Ukraińców, którzy nie pozwolili zniszczyć swojego narodu. Papież Polak wzmocnił ich wiarę w Boga, a jednocześnie dał im wiarę we własne możliwości. – Celem jego przesłania było uświadomienie Ukraińcom, że są narodem i powinni wziąć sprawy w swoje ręce, odważnie kroczyć ku przyszłości – mówi prof. Stanisław Stępień, historyk.

eprasa.pl aa3d414847

FOT. ATTILA KISBENEDEK/PAP/EPA

GŁOS PAPIEŻA

„Przyszłość Ukrainy zależy w dużej mierze od was i od odpowiedzialności, jaką będziecie umieli wziąć na siebie. (...) Ukraina potrzebuje ludzi, którzy z poświęceniem służyć będą społeczeństwu”.

Jan Paweł II pielgrzymował na Ukrainę w czerwcu 2001 roku. Był pierwszym papieżem, który udał się z oficjalną wizytą do tego kraju. Przeciwna przyjazdowi biskupa Rzymu była hierarchia Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Jednak w odbywających się wtedy na Ukrainie mszach papieskich łącznie wzięły udział miliony ludzi. Ale papież już w czasach sowieckich podejmował działania, które okazały się bardzo ważne nie tylko z punktu widzenia samych grekokatolików, lecz także dla późniejszej państwowości ukraińskiej.

Kult papieża na Ukrainie wzrastał w latach 80.

Dr Jan Matkowski, badacz historii rodziny Szeptyckich, podkreśla w rozmowie z „Gazetą Polską”, że Jan Paweł II jest ważną postacią dla współczesnych Ukraińców katolików. Wielu mieszkańców szczególnie zachodnich obwodów Ukrainy wierzy, że papież Polak ma ukraińskie pochodzenie. Jest to związane z nie do końca jasnym pochodzeniem dziadka Karola Wojtyły, którego akt zgonu został spisany cyrylicą. Dotąd nikomu nie udało się sensownie wytłumaczyć tego faktu. Jan Matkowski przypomina, że wielu Ukraińców bardzo pozytywnie postrzegało również działalność papieża w latach 80. – Jan Paweł II był przez Ukraińców postrzegany jako ten, który miał przyczynić się do upadku Związku Sowieckiego – mówi. Przypomina, że w 1946 roku władze komunistyczne zlikwidowały Kościół greckokatolicki, ale funkcjonowały struktury podziemne wspierane przez Watykan. – Wśród wiernych pojawiła się nadzieja, że papież przywróci sprawiedliwość i stanie w obronie tej części Ukrainy. Tak właśnie się stało. Działalność Kościoła greckokatolickiego została oficjalnie przywrócona pod koniec lat 80. po spotkaniu papieża z Michaiłem Gorbaczowem. To było wielkie zwycięstwo, które przypisano Janowi Pawłowi II – mówi Jan Matkowski. – Kościół greckokatolicki, który został stworzony tak naprawdę przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, następnie niszczony przez władzę sowiecką, był odbudowany w dużym stopniu za pośrednictwem papieża Jana Pawła II – podkreśla. Jan Matkowski przypomina również, że w czasach sowieckich ruchy wolnościowe na Ukrainie były związane głównie z Kościołem greckokatolickim. – Kult Jana Pawła II na Ukrainie wzrastał w latach 80. Wierni greckokatoliccy już wtedy traktowali papieża na równi ze świętymi – wspomina.

„Przyszłość Ukrainy zależy w dużej mierze od was”

Z kolei prof. Stanisław Stępień przypomina w rozmowie z „GP”, że późniejsza pielgrzymka odbyła się 10 lat po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. – To niezwykle trudna i specyficzna niepodległość. Polacy odzyskali ją w 1918 roku, a Ukraińcy musieli czekać aż do 1991 roku. Propaganda sowiecka dysponowała środkami masowego przekazu. Między innymi to oddziaływanie spowodowało, że Ukraińcy w pewnym sensie nie do końca wierzyli, że są narodem. Dlatego pierwsze 10-lecie ukraińskiej niepodległości różniło się od pierwszych lat polskiej niepodległości – mówi historyk. Przypomina, że język rosyjski był wtedy uznawany za język elit. – Wielu Ukraińcom wydawało się, że rosyjskość oznacza wręcz awans – tłumaczy.

W tych warunkach na Ukrainę udał się papież, pokazując zupełnie inną perspektywę. „Przybywam do was, drodzy obywatele Ukrainy, jako przyjaciel waszego szlachetnego narodu. Przybywam jako brat w wierze, by objąć wszystkich chrześcijan, którzy wśród najcięższych udręk zachowali wierność Chrystusowi. Przybywam w miłości, by wyrazić wszystkim synom i córkom tego narodu o wszelkich kulturalnych i religijnych tradycjach mój szacunek i serdeczną przyjaźń. Pozdrawiam ciebie, Ukraino, dzielny i nieustępliwy świadku przywiązania do wartości wiary. Ile wycierpiałaś, by obronić w trudnych czasach wolność wyznawania wiary!” – mówił papież na początku pielgrzymki.

Jan Paweł II nazwał Kijów „matką słowiańskiego chrześcijaństwa w Europie Wschodniej”. „Z Kijowa wziął początek rozkwit życia chrześcijańskiego, które Ewangelia wzbudziła najpierw na starych ziemiach ówczesnej Rusi, potem na ob-

eprasa.pl aa3d414847

szarze wschodniej Europy, a później za Uralem, na terytoriach Azji. Kijów odegrał zatem w pewnym sensie rolę poprzednika Pana wśród licznych ludów, do których orędzie zbawienia dotarło właśnie stąd" – powiedział Jan Paweł II. „Światłością Ukrainy bądź ty, Kijowie" – mówił, powierzając naród ukraiński Najświętszej Maryi Pannie. Podziękował także Ukraińcom za obronę Europy „w niezłomnej i heroicznej walce przeciwko najeźdźcom". Życzył, aby Ukraina stała się „pełnoprawną częścią Europy". We Lwowie przed greckokatolicką cerkwią Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbyło się spotkanie z młodzieżą. Papież prosił młodych, aby nie emigrowali, lecz budowali przyszłość swojej ojczyzny. „Przyszłość Ukrainy zależy w dużej mierze od was i od odpowiedzialności, jaką będziecie umieli wziąć na siebie. (...) Ukraina potrzebuje ludzi, którzy z poświęceniem służyć będą społeczeństwu, dążąc do zagwarantowania wszystkim praw i dobrobytu, poczynając od najsłabszych i ubogich" – powiedział Jan Paweł II.

Wyraz uznania dla metropolity Szeptyckiego

– Przyjazd papieża na Ukrainę w 2001 roku był podsumowaniem jego wielkiej działalności. Przybył, żeby spotkać się z ludnością ukraińską. Pamiętajmy też, że przyjechał na zaproszenie prezydenta Kuczmy, który dostrzegał wielkość Jana Pawła II i jego rolę w odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę – mówi Jan Matkowski. Przypomina, że papież przybył wtedy również, by wynieść na ołtarze będących męczennikami biskupów, którzy byli współpracownikami metropolity Szeptyckiego, w tym jego brata Klemensa, który w czasie II wojny światowej m.in. ratował żydowskie dzieci. – Pielgrzymka była w dużej mierze wyrazem uznania dla metropolity Szeptyckiego oraz Kościoła greckokatolickiego w pierwszej połowie XX wieku. Obecność papieża na Ukrainie była też świadectwem uznania Ukrainy za ważną część kultury europejskiej. Dzięki temu Zachód nie odrzucił Ukraińców – podkreśla Jan Matkowski. Przypomina, iż Jan Paweł II wyraził nadzieję, że również metropolita Szeptycki zostanie wyniesiony na ołtarze. To jednak wymaga starannego przygotowania dowodów, które nie będą mogły być podważone. Wobec metropolity pojawiały się bowiem oskarżenia o współpracę z Niemcami i utrzymywanie kontaktów z Adolfem Hitlerem oraz wspieranie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Badacz podkreśla jednak, że wiarygodność świadczących o tym dokumentów jest wątpliwa, a sam metropolita potępiał wszelkie zabójstwa, o czym świadczą wydane przez niego w tamtym czasie pisma. – To wszystko musi zostać odpowiednio opisane przez postulatora procesu beatyfikacyjnego – mówi Jan Matkowski. Dodaje, że sam Jan Paweł II jednak wierzył w świętość metropolity Szeptyckiego, o czym świadczą jego słowa wypowiedziane w 2001 roku we Lwowie. „Jak moglibyśmy nie wspomnieć dalekowzrocznej i gruntownej działalności pasterskiej Sługi Bożego metropolity Andrzeja Szeptyckiego, którego proces beatyfikacyjny posuwa się do przodu, i którego mamy nadzieję oglądać pewnego dnia w chwale świętych. Trzeba tu odnieść się do jego bohaterskiej działalności apostolskiej, jeśli chcemy zrozumieć niewytłumaczalną po ludzku płodność Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie w ciemnych latach prześladowań" – mówił papież.

Co ciekawe, polski pisarz emigracyjny Andrzej Chciuk opublikował w „Kulturze" paryskiej wypowiedź prymasa Augusta Hlonda o metropolicie Szeptyckim. „Ksiądz arcybiskup Szeptycki to wielki i świętobliwy człowiek. Przez jego ręce przepływają znaczne fundusze Stolicy Apostolskiej nie tylko na pomoc dla duchowieństwa polskiego, nie tylko dla Żydów, których sporo ukrywają klasztory greckokatolickie, ale i dla polskiego ruchu oporu, czyli Armii Krajowej. Oprócz pieniędzy Watykanu na te trzy cele tą drogą dochodzą i inne skąd nikąd. Księdza arcybiskupa Szeptyckiego spotkała ze strony Polaków niejedna małość i krzywda. Tym godniejsze podkreślenie jest jego dzisiejszego stanowiska. To wielki i świętobliwy człowiek. Zdziałał i działa wiele dobrego". List został opublikowany w „Kulturze" w 1960 roku (nr 4/150, str. 150–151).

Dowartościował Ukraińców

Jak mówi prof. Stępień, w wymiarze religijnym wizyta papieża miała ogromne znaczenie zarówno dla grekokatolików, jak i katolików rzymskich na Ukrainie. Niewątpliwie była bardzo ważna dla tych pierwszych, których Kościół wcześniej działał tylko w podziemiu, ale ostatecznie doczekali przyjazdu ich zwierzchnika. Z punktu widzenia rzymskich katolików było podobnie, ponieważ w czasach sowieckich Kościół katolicki działał w bardzo ograniczonym zakresie. Historyk podkreśla, że pielgrzymka miała również wymiar polityczny czy wręcz cywilizacyjny. – To była wizyta państwowa. Była ukoronowaniem stosunku Jana Pawła II do Ukraińców jako do narodu, który w przeszłości wchodził w skład wielonarodowej Rzeczpospolitej – mówi prof. Stępień. Historyk dodaje, że Jan Paweł II chciał jechać również do Rosji, co nie doszło do skutku, ale udało mu się złożyć wizytę w części Europy, którą Rosjanie uznawali za swoją. Co więcej, papież podczas pielgrzymki wypowiedział się w języku ukraińskim. – Tym samym pokazał, że język ten jest bardzo ważny, pełni istotną rolę – mówi prof. Stępień. Papież Polak przypominał również historię Ukrainy, m.in. znaczenie prawa rzymskiego, z którego czerpała Rzeczpospolita. To prawo znacznie różniło się od zasad panujących w imperium rosyjskim, gdzie car nie podlegał żadnemu prawu. – To zupełnie inna tożsamość – podkreśla historyk. Jak mówi prof. Stępień, oprócz tych aspektów Jan Paweł II podkreślił podczas pielgrzymki potrzebę pojednania polsko-ukraińskiego. – Chciał przekazać, że Ukraińcy i Polacy są w pewnym sensie dziećmi jednej matki – mówi. Dodaje, że dla papieża było ważne uświadomienie obydwu narodom, że potrzebne jest przezwyciężenie momentów trudnych w historii.

– Celem jego przesłania było uświadomienie Ukraińcom, że są narodem i powinni wziąć sprawy w swoje ręce, odważnie kroczyć ku przyszłości – tłumaczy historyk. Podkreśla, że jego słowa skierowane do Ukraińców, choć wypowiadane w sposób dość delikatny, miały podobny wydźwięk jak skierowane do Polaków przesłanie „Nie lękajcie się". – Nie ulega wątpliwości, że Jan Paweł II dowartościował język ukraiński i naród ukraiński, wzmocnił jego tożsamość – podkreśla prof. Stępień. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych.
Niech ten czas przepełni radość, troska i jedność.

Wszystkiego, co najlepsze!

Bank Pekao

eprasa.pl aa3d414847

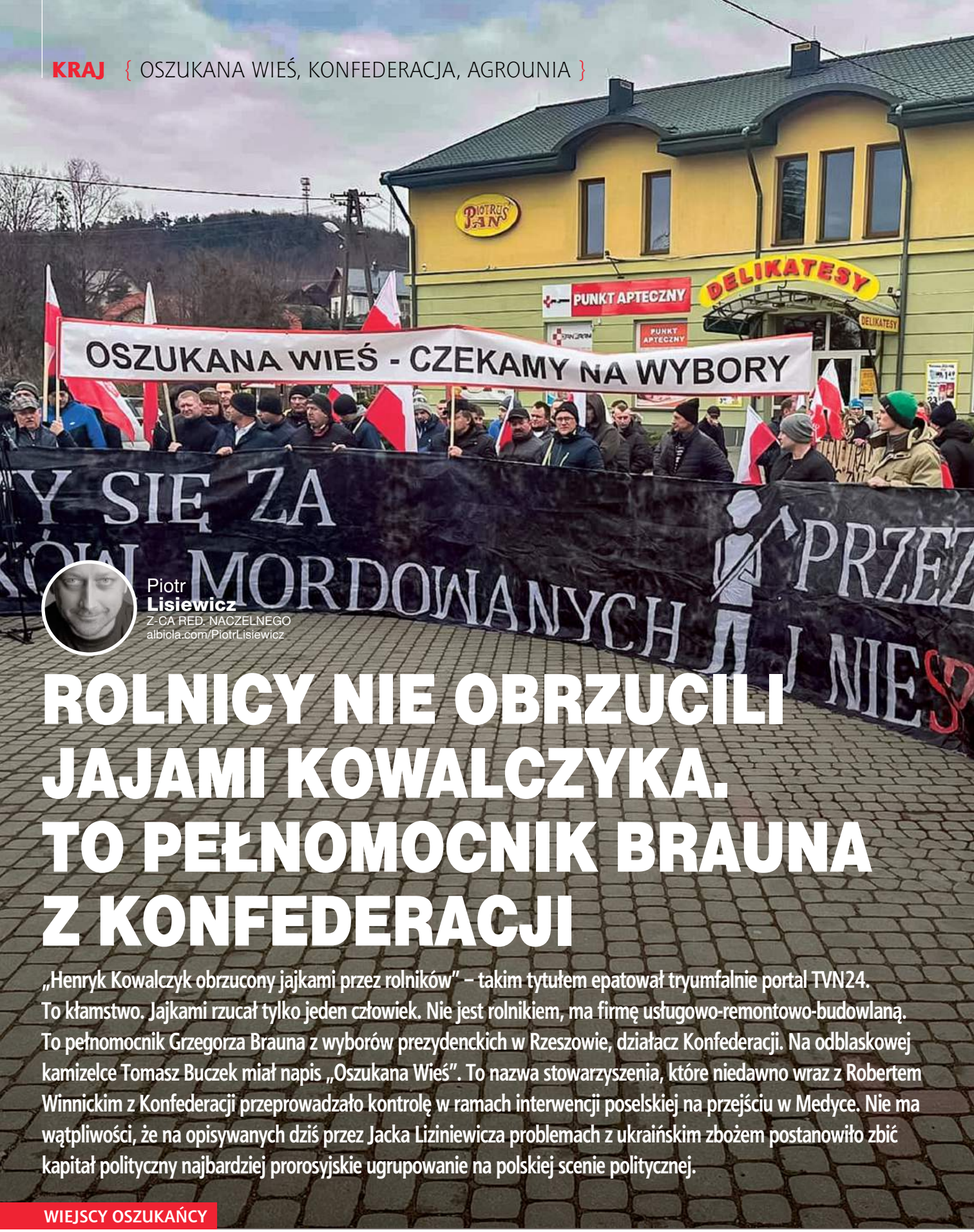

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

ROLNICY NIE OBRZUCILI JAJAMI KOWALCZYKA. TO PEŁNOMOCNIK BRAUNA Z KONFEDERACJI

„Henryk Kowalczyk obrzucony jajkami przez rolników" – takim tytułem epatował tryumfalnie portal TVN24. To kłamstwo. Jajkami rzucał tylko jeden człowiek. Nie jest rolnikiem, ma firmę usługowo-remontowo-budowlaną. To pełnomocnik Grzegorza Brauna z wyborów prezydenckich w Rzeszowie, działacz Konfederacji. Na odblaskowej kamizelce Tomasz Buczek miał napis „Oszukana Wieś". To nazwa stowarzyszenia, które niedawno wraz z Robertem Winnickim z Konfederacji przeprowadzało kontrolę w ramach interwencji poselskiej na przejściu w Medyce. Nie ma wątpliwości, że na opisywanych dziś przez Jacka Liziniewicza problemach z ukraińskim zbożem postanowiło zbić kapitał polityczny najbardziej prorosyjskie ugrupowanie na polskiej scenie politycznej.

WIEJSCY OSZUKAŃCY

eprasa.pl aa3d414847

PRZYPADEK?
Oszukana Wieś zaistniała jako ugrupowanie atakujące PiS w tym momencie, w którym Michał Kołodziejczak zlikwidował AgroUnię, tworząc wspólną partię z Jarosławem Gowinem.

Oszukana Wieś zaistniała jako ugrupowanie atakujące PiS dokładnie w tym momencie, w którym Michał Kołodziejczak zlikwidował AgroUnię jako ugrupowanie o „rewolucyjnym" potencjale, tworząc wspólną partię z Jarosławem Gowinem. Nie da się kreować się na chłopskiego watażkę u boku najbardziej zużytego polityka w Polsce, który był wicepremierem w rządzie PiS, a wcześniej ministrem w rządzie PO–PSL. Nie miałby więc kto urządzać ulicznych protestów przeciwko rządowi. I szybko takie środowisko postanowiły wykreować media.

Rolnikiem nie jest, no ale rodzice mają „kilka kurek"

Nowe ugrupowanie z miejsca stało się pozytywnym bohaterem dla TVN, „Gazety Wyborczej", a także rolniczych portali lansujących wcześniej AgroUnię. Na Interii Tomasz Buczek postanowił przekonywać, że jednak ma coś wspólnego z rolnictwem, bo jego rodzice „mają kilka kurek, trochę ziemi". Poza tym „pomaga kolegom, którzy mają 100 czy 200 ha gospodarstwa". A w ogóle to zamierzał… ochraniać rolników: „Pojechałem do Jasionki, bo chcieliśmy zapewnić protestującym parasol ochronny". Pełnomocnik Brauna okazał się więc pierwszym w historii ochroniarzem uzbrojonym w… jajka.

Przypomnijmy, że Grzegorz Braun pozostaje aktywny na Podkarpaciu. Próbował tam wielokrotnie wzbudzać niechęć do ukraińskich uchodźców, ale z raczej mizernym skutkiem. W Sanoku organizował pikietę po hasłem „Stop ukrainizacji Polski", na którą… nikt nie przyszedł, z wyjątkiem organizatorów. W 2019 roku Tomasz Buczek kandydował z parlamentu z drugiego miejsca na liście Konfederacji, tuż z Braunem.

Wszystkie wolty Artura Balazsa

Działacz antyunijnej Konfederacji zaatakował jajkami w czasie Europejskiego Forum Rolniczego w Jasionce koło Rzeszowa. Europejskie Forum Rolnicze to twór kierowany przez wpływowego Artura Balazsa, byłego ministra rolnictwa, właściciela wielkoobszarowego gospodarstwa. Intrygi polityczne to jego specjalność. Balazs związany był w przeszłości z licznymi partiami politycznymi: m.in. PZPR, Solidarnością RI, Unią Demokratyczną, SKL, AWS, PO i Samoobroną. Samoobronę reprezentował w negocjacjach koalicyjnych z PiS. Z kolei wpływ na rząd PiS utrzymywał za pośrednictwem Jarosława Gowina. Według naszych informatorów, to on namówił Michała Kołodziejczaka do stworzenia wspólnej partii z Jarosławem Gowinem. Docelowo mają oni stać się częścią sojuszu Hołowni i PSL.

Jak to się stało, że na „europejskim" forum przedstawiciel ugrupowania wrogiego UE mógł rzucać jajami w wicepremiera? Jak mówi nam jeden z działaczy rolniczych, z kilkudziesięcioletnim stażem, niezwiązany z PiS, bałagan w czasie tej imprezy wynikał ze sposobu jej organizacji. – Dopuszczono nabór internetowy, a wiadomo, że wtedy wszelkie śmieciarstwo z lewa i prawa może się pojawić i będzie dym – narzeka.

Pytanie, czy w ten sposób celowo umożliwiono zadymę przeciwko przedstawicielom rządu, pozostaje otwarte. W każdym razie z punktu widzenia Balazsa efekt był zgodny z jego interesami. Stworzono wrażenie, że zdesperowani „rolnicy" rzucają w rząd jajkami. A jednocześnie atak ten nie obciążał wspieranych przez Balazsa w poważnej polityce Władysława Kosiniaka-Kamysza i Michała Kołodziejczaka, których posadził on przy panelowym stole. No i im samym obrzucenie jajkami nie groziło.

Europejskie Forum Rolnicze przyznaje Nagrodę im. Józefa Ślisza, współtwórcy Solidarności RI. Mówiąc o tej nagrodzie nasz rozmówca wybucha śmiechem. – Jej historia pokazuje zabawnie wolty Artura Balazsa. W kapitule nagrody zasiada nie kto inny, jak Jarosław Kaczyński, bo Balazsowi zależało na dobrych relacjach z PiS, gdy powstawała organizacja. By było śmieszniej, wnuk Ślisza jest na Podkarpaciu liderem wspieranej przez Balazsa AgroUnii – mówi.

Stary wyjadacz

Oszukana Wieś, podobnie jak inne efemeryczne ugrupowania protestujące przeciwko

eprasa.pl aa3d414847

rządom PiS, kreowana ma być na twór niepolityczny. „To nie jest akcja polityczna, to jest chłopski bunt, weto ludowe" – takiej kuriozalnej wypowiedzi udzielił 28 marca portalowi Money.pl Wiesław Gryn, jeden z liderów stowarzyszenia. Przypominała ona słynną chóralną wypowiedź „To nie jest protest polityczny" okupujących Sejm obrończyń niepełnosprawnych, z których jedna została niebawem posłanką PO.

Gryn stwierdził też, że „dzisiaj mamy do czynienia z kryzysem, jakiego nie było od czasów II wojny światowej." Lider Oszukanej Wsi nie jest żadnym młodym buntownikiem, a 65-letnim starym wyjadaczem, właścicielem 300-hektarowego gospodarstwa i wiceprezesem Zamojskiego Towarzystwa Rolniczego.

Towarzystwo prezydenta wspieranego przez Platformę

Towarzystwo to założył Marcin Zamoyski, trzykrotny prezydent Zamościa z poparciem Platformy Obywatelskiej. W 2014 roku wytoczył on proces w trybie wyborczym Jarosławowi Kaczyńskiemu. Chodziło o słowa Kaczyńskiego, że Zamoyski wykorzystując polityczne znajomości, „załatwił sobie" z pomocą wojewody pałac w Klemensowie. Ówczesny prezydent Zamościa zażądał sprostowania, przeprosin i wpłaty 100 tys. zł na cele charytatywne. Sąd uznał, że Kaczyński nie musi przepraszać Zamoyskiego, bo jego słowa nie był informacją o faktach, a oceną, której nie jest w stanie w trybie wyborczym zweryfikować.

Gryn, autor słów „to nie jest akcja polityczna", dokładnie dwa tygodnie wcześniej, 14 marca, wraz z politykiem Konfederacji Robertem Winnickim brał udział w „interwencji poselskiej" na przejściu w Medyce. Jej uczestnicy trzymali polityczny transparent „Oszukana Wieś – czekamy na wybory". „Polskie rolnictwo jest na pierwszym miejscu, również przed ukraińskim" – mówił Winnicki.

Bredzenie o IV rozbiorze Polski

Wtórował mu Gryn, używając ostrzejszych sformułowań. Jak czytamy na portalu Farmer.pl, bredził on o IV rozbiorze Polski. Ocenił, że polskie rolnictwo nie jest do takiego zderzenia przygotowane, a w związku z tym, jak mówił, „możemy powiedzieć dzisiaj, że to jest czwarty rozbiór Polski". „To, co się dzisiaj wydarza na naszych oczach, to wydarza się historia, która skończy się tym, że za parę lat będziemy widzieli, jak duże korporacje będą wykupywać polską ziemię, bo prawdopodobnie ta ziemia będzie produkowała, tylko nie w naszych rękach" – mówił wspierając Winnickiego.

Gryna postanowił lansować także Onet, a ten zrewanżował mu się taką wypowiedzią: „Myślę, że te 400 tys. gospodarstw towarowych, czyli prawie milion głosów, PiS może stracić na wsi. Tej sytuacji naprawić się nie da". **GP**

AlbiClub „Gazety Polskiej"
Albicla.com

Jan Paweł II to był ktoś

W portalu społecznościowym Albicla miniony tydzień upłynął pod znakiem wspomnień papieża Jana Pawła II w 18. rocznicę jego śmierci. Co ciekawe, padła też w naszym medium niezwykła prognoza. Czy następcą papieża Franciszka będzie... Polak?

Wpis dotyczący przypadającej 31 marca rocznicy zamieścił na Albicli Trybunał Konstytucyjny. Przypomniano, że tego dnia mija 60 lat od śmierci Aleksandry Piłsudskiej, żony Józefa Piłsudskiego, pierwszej damy Polski w latach 1921–1922, a później małżonki premiera RP. „Pamiętamy" – napisano we wpisie Trybunału Konstytucyjnego, ilustrując go dwoma zdjęciami wieńców złożonych w rocznicę śmierci na grobie Aleksandry Piłsudskiej.

Europoseł Joachim Brudziński w medium społecznościowym Strefy Wolnego Słowa wypowiedział się na temat inwestycji realizowanych w województwie zachodniopomorskim. „Dzisiaj Pomorze Zachodnie – mówią o tym przedstawiciele branży portowej, logistycznej, spedytorskiej – jest jednym wielkim placem budowy. Tak jak mówił śp. Prezydent Lech Kaczyński: »Silne Pomorze Zachodnie to polska racja stanu«. My ten testament staramy się realizować" – napisał.

Jeden z niemieckich europosłów podczas swojego przemówienia na forum Parlamentu Europejskiego mówił, że trzeba zamrozić Polsce jeszcze więcej pieniędzy. Po wygłoszonej tyradzie zasiadł obok... Róży Thun, eurodeputowanej Polski 2050. W polskiej polityce też nie brakuje głosów brzmiących łudząco podobnie do wspomnianego Niemca. „Dlaczego niektórzy politycy, którzy lepiej czuliby się za granicą, są w Polsce i jej szkodzą, to nie wiem tego" – pisze na Albicli Honorata Alicja Dobrowolska.

2 kwietnia, w 18. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II, cała Polska oddała mu hołd. Także na Albicli nie brakowało wpisów, w których użytkownicy dziękowali Janowi Pawłowi II za wkład w ich życie i zapewniali o pamięci. Przyszło nam ostatnio bronić dobrego imienia papieża Polaka. „Jan Paweł II to był ktoś" – skomentował na Albicli użytkownik Marek Linczowski.

„Jan Paweł II był człowiekiem wolnym i dlatego tak niebezpiecznym dla dzisiejszego świata" – mówił tuż przed jego rocznicą śmierci kard. Konrad Krajewski, a jego słowa cytował portal Niezalezna.pl. W odpowiedzi pojawił się dość nieoczekiwany wpis: „Kard. Konrad Krajewski jest bardzo mocnym kandydatem na następcę Franciszka. Łączy on jakby w sobie najlepsze cechy trzech ostatnich papieży i może na konklawe zebrać wiele dodatkowych głosów z niektórych rejonów, które nazwałbym newralgicznymi" – napisał jeden z użytkowników. Sami jesteśmy ciekawi, czy prognoza z Albicli stanie się kiedyś rzeczywistością.

Dołączcie do portalu społecznościowego Strefy Wolnego Słowa. Na Albicli czeka Was codziennie wiele ciekawych dyskusji z tysiącami aktywnych użytkowników. Jeżeli chcecie być na bieżąco, macie swoje zdanie i chcecie je pokazać, to miejsce dla Was!

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl aa3d414847

CZEGO POTRZEBUJESZ W DRODZE DO CELU?

PO RAZ SIÓDMY JESTEŚMY BANKIEM ROKU W POLSCE WEDŁUG MIESIĘCZNIKA THE BANKER

Sprawdź nas w działaniu. W aplikacji mobilnej:
- płać za parking i bilety komunikacji miejskiej
- czasowo blokuj kartę
- wypłacaj BLIKIEM z bankomatów w Polsce.

Bank Polski
dzień dobry

PKO Bank Polski otrzymał nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland", przyznawaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker" należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.
Usługi opłaty parkingowe i bilety komunikacyjne dostarcza Mobile Traffic Data sp. z o.o., właściciel rozwiązania technicznego moBILET.
Aplikacja mobilna IKO jest usługą bankowości elektronicznej.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora,
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

eprasa.pl aa3d414847

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

Miał dawać łapówki, zaczął sypać

PROKURATURA PRZEŚWIETLA DECYZJE WARSZAWSKIEGO RATUSZA

Były prezes FB Serwis Artur P., który miał przekazywać łapówki Włodzimierzowi Karpińskiemu, przyznał się do winy. Wyszedł z aresztu i rozpoczął współpracę ze śledczymi.

eprasa.pl aa3d414847

Blisko 5 mln złotych – tyle według Śląskiego Wydziału Prokuratury Krajowej w Katowicach miała wynosić łapówka za ustawienie w latach 2020–2022 przetargów na zagospodarowanie odpadów w stołecznym Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania. W wyniku tego korupcyjnego, zdaniem śledczych, procederu kontrakty opiewające na 600 mln zł miała zgarnąć firma FB Serwis. Z kolei łapówki miały trafiać przez Rafała Baniaka, byłego wiceministra skarbu w rządzie PO-PSL, do Włodzimierza Karpińskiego, byłego szefa tego resortu, najpierw prezesa MPO, a potem Sekretarza Warszawy, nadzorującego to przedsiębiorstwo. Obydwaj przebywają w areszcie tymczasowym. Dwa tygodnie temu „Gazeta Polska" ujawniła, że to Ratusz, kierowany przez Rafała Trzaskowskiego, miał ułatwić uruchomienie całego procederu. Chodziło o opisane przez nas uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników z lutego i lipca 2020 roku. Dawały one możliwość zawierania przez zarząd MPO kontraktów na zagospodarowanie odpadów – bez wynikających ze statutu niezbędnych zgód właściciela – do kwoty najpierw 1,5 mld zł, a potem 3 mld zł.

W odpowiedzi Trzaskowski skierował do „GP" pismo przedprocesowe, domagając się zdjęcia artykułu, zamieszczenia przeprosin i wpłaty 500 tys. zł na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. „Wbrew twierdzeniom zawartym na okładce „GP" oraz treści artykułu brak jest dowodów, że Prezydent m.st. Warszawy umożliwił tzw. »aferę śmieciową«. Dotychczas prowadzone postępowania prokuratorskie nie dotyczyły działań Urzędu m.st. Warszawy i nie potwierdzono, że dochodziło do korupcji związanej z gospodarką odpadami w m.st. Warszawa" – stwierdził Prezydent Stolicy. Podkreślił, że nie można mówić o aferze korupcyjnej, bo w sprawie… nie zapadły prawomocne wyroki. Jednak z informacji „GP" wynika, że katowiccy śledczy wraz z Centralnym Biurem Antykorupcyjnym (CBA) prześwietlają decyzje podejmowane przez warszawski Ratusz, m.in. zarówno w zakresie opisanych przez „GP" uchwał, jak i ogromnych kompetencji przekazanych Karpińskiemu już jako Sekretarzowi Miasta. To nie wszystko. Na wolność z aresztu tymczasowego wyszedł jeden z głównych podejrzanych w tej aferze – Artur P., do niedawna prezes FB Serwis. Nie tylko przyznał się do winy, ale poszedł także na współpracę ze śledczymi.

Fundusz korupcyjny: 7 mln zł

Ulica Siedmiogrodzka 9 w Warszawie. To tu mieści się siedziba firmy FB Serwis, zajmującej się m.in. zagospodarowaniem odpadów. Od lipca 2014 roku na czele tego należącego do budowlanej grupy Budimex przedsiębiorstwa zasiada Artur P. Według Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Katowicach, miał on zorganizować fundusz korupcyjny, z którego miał finansować łapówki wręczane za wygrywane w warszawskim MPO przetargi na zagospodarowanie odpadów. Dzięki temu w latach 2020–2022 kierowana przez niego spółka miała zawrzeć umowy ze stołecznym przedsiębiorstwem opiewające na 600 mln zł. Jak miał wyglądać proceder? Według śledczych, P. miał na podstawie faktur za fikcyjne usługi wyprowadzić ze spółki 7 mln zł do tzw. spółek-słupów. Podmioty te miały potrącić od 10 do 20 proc., a resztę – w sumie blisko 5 mln zł – wypłacić z konta w gotówce. Następnie pieniądze miała otrzymywać T., dentystka przez lata mieszkająca w Belgii. Ta z kolei przy okazji imprez towarzyskich miała przekazywać je swojemu przyjacielowi Rafałowi Baniakowi, byłemu wiceministrowi skarbu w rządzie PO-PSL. Następnym punktem tego korupcyjnego, zdaniem śledczych, łańcuszka miał być Włodzimierz Karpiński, szef MPO, a potem Sekretarz Warszawy nadzorujący to przedsiębiorstwo.

Podejrzani obciążają zeznaniami

Pierwsze zatrzymania miały miejsce 10 stycznia tego roku. Wówczas zarzuty usłyszała m.in. T. Podobnie jak kilka innych osób, zaczęła współpracować ze śledczymi, opowiadając o roli w całym procederze Baniaka. Były wiceminister skarbu oraz Artur P. zostali zatrzymani

SZEF RCL: NIGDY NIE PODPISAŁBYM TAKICH UCHWAŁ

Wątpliwości co do opisanych przez „GP" uchwał NWZ MPO ma dr hab. Krzysztof Szczucki, szef Rządowego Centrum Legislacji. – Zastanawiające jest przekazanie tak dużych kompetencji zarządowi warszawskiego MPO. Tym bardziej że kapitał zakładowy tej spółki to niespełna 300 mln zł. Uchwały dały możliwość jego zarządowi zaciągać zobowiązania najpierw do ponad 1,5 mld zł, czyli kilkakrotnie wyższe, a potem do 3 mld zł, czyli aż 10-krotnie wyższe. Trudno takie decyzje tłumaczyć zaufaniem. Gdyby to ode mnie zależało, będąc właścicielem, nigdy bym takich decyzji nie podjął, bo chciałbym mieć pełną kontrolę nad takimi wydatkami. Dlatego sądzę, że gdyby te uchwały nie zostały podjęte, ryzyko wybuchu warszawskiej afery śmieciowej byłoby niemal zerowe.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK, MACIEJ LUCZNIEWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl aa3d414847

1 lutego. Obydwaj trafili do aresztu tymczasowego. Wówczas też dokonano przeszukań w mieszkaniu Karpińskiego, w jego domu oraz w gabinecie w Ratuszu. – Już wtedy Włodek wiedział, że będzie zatrzymany. Zaczął narzekać na stan zdrowia, czego dowodem miała być dokumentacja medyczna w jednym z warszawskich szpitali związanych ze stołecznym samorządem – mówi „GP" zastrzegający anonimowość członek warszawskiej PO. Według prokuratury właśnie to zachowanie – jak twierdzą śledczy – mogło nosić znamiona matactwa i było jednym z elementów wniosku o tymczasowe aresztowanie Karpińskiego, który został zatrzymany 27 lutego br. Usłyszał wówczas zarzuty żądania i przyjęcia blisko 5 mln zł. Podobnie jak wcześniej w wypadku Rafała Baniaka i Artura P., także w jego sprawie sąd przychylił się do wniosku prokuratury o tymczasowe aresztowanie.

Zeznania, które wstrząsną stołecznym samorządem?

Jak wynika z ustaleń „GP", katowiccy śledczy, oprócz zeznań kilku osób zamieszanych w proceder obciążający Baniaka i Karpińskiego, posiadają też bogaty materiał operacyjny z trwającej pół roku inwigilacji. Wśród nich są wielogodzinne nagrania rozmów prowadzonych między Baniakiem a Karpińskim, często podczas spotkań towarzyskich w warszawskich restauracjach. Udokumentowane ma być m.in. przekazanie w grudniu ub.r. 300 tys. zł. Jednak prawdziwym asem w rękawie prokuratury przeciwko Karpińskiemu i Baniakowi mają być zeznania Artura P., który nie tylko przyznał się do winy, ale też zaczął współpracę ze śledczymi, opowiadając szczegółowo o kulisach całego procederu. Dzięki temu wyszedł na wolność.

Komentarza w tej sprawie odmówił obrońca Artura P., adwokat Piotr Kardas. Podczas rozmowy z „GP" zaznaczył jednak, że jeśli jego klient zdecyduje się na rozmowę, to wówczas zadzwoni. Do momentu zamknięcia tego numeru „GP" tak się nie stało. Sprawy nie komentuje też Budimex. Czy jednak grupa finansuje prawników Artura P.? „Według standardu korporacyjnego Budimex/FB Serwis zapewniają swoim członkom zarządu, dyrektorom i menedżerom obronę, która w zakresie objętym zakresem ubezpieczenia D&O jest refinansowana przez ubezpieczyciela" – stwierdził w piśmie do „GP" Michał Wrzosek, rzecznik Budimeksu, i dodał: „Nie kontaktujemy się bezpośrednio z panem Arturem P., zaś on kontaktuje się z nami, tj. z ustanowionym przez nas pełnomocnikiem – przez swojego pełnomocnika". Pod koniec marca br. Artur P. został odwołany zarówno z zarządu Budimeksu, jak i ze stanowiska prezesa spółki FB Serwis.

Uchwały i zaskakujące kompetencje Sekretarza

Katowiccy śledczy badający warszawską aferę śmieciową prześwietlają też decyzje podejmowane w tej sprawie przez stołeczny Ratusz. Wśród nich uchwały NZW MPO opisane przez „GP", a także – jak ujawniło RMF FM – okoliczności przekazania Karpińskiemu, już jako Sekretarzowi Miasta, ogromnych kompetencji w zakresie nadzoru nad stołecznym rynkiem odpadów. Śledczy nie chcą jednak wypowiadać się na temat szczegółów postępowania. „Śląski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach w związku z prowadzonym postępowaniem dotyczącym byłego Ministra Skarbu Państwa Włodzimierza K. i innych bada różne wątki związane ze śledztwem. Z uwagi na dobro postępowania nie ujawniamy szczegółów dotyczących śledztwa oraz planowanych czynności procesowych" – ucina pytania Dział Prasowy Prokuratury Krajowej.

Co wie Ratusz?

Włodzimierz Karpiński już po aresztowaniu sam zrezygnował ze stanowiska Sekretarza Warszawy. Jak poinformowała „GP" Monika Beuth, w dniu zatrzymania przez CBA został odwołany z Rady Nadzorczej Veolia Energia Warszawa. Z kolei z Rady Metra Warszawskiego odszedł pięć dni wcześniej. „Uchwały w powyższym zakresie podjęli pełnomocnicy, zgodnie z przyjętą praktyką" – stwierdziła rzecznik prasowa Ratusza. Przesłała ona też wcześniej – w związku z poprzednim artykułem, dotyczącym uchwał podpisanych przez pełnomocników prezydenta Trzaskowskiego i jego zastępcę Michała Olszewskiego – sprostowanie do „GP". „Nigdy nie stwierdzono korupcji w MPO, nie toczą się też żadne postępowania dotyczące rzekomej korupcji w MPO. W związku z tym teza, że uchwały czy jakiekolwiek decyzje miały ułatwić uruchomienie w MPO korupcyjnego procederu, jest całkowicie sprzeczna z faktami" – czytamy we fragmencie pisma. Z kolei wezwanie przedprocesowe skierował do „GP" prezydent Trzaskowski. „Obecnie trwa śledztwo prowadzone przez organy ścigania i nie zapadły dotychczas żadne wyroki sądowe. Z tego względu nie można stwierdzić, że w m.st. Warszawa mamy do czynienia z aferą korupcyjną" – stwierdził. Dodał, że nieprawdą jest m.in., iż to decyzje stołecznego Ratusza kierowanego przez Rafała Trzaskowskiego miały ułatwić uruchomienie korupcyjnego procederu. „Niedopuszczalne jest stwierdzenie, że korporacyjny ład, wykonywany w Spółce MPO zgodnie z zasadami wynikającymi z Kodeksu Spółek Handlowych oraz Aktu Założycielskiego, ułatwił uruchomienie działającego w samorządowej spółce korupcyjnego procederu" – podkreślił Trzaskowski. **GP**

> *W piśmie przedprocesowym do naszej redakcji prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski odkreślił, że nie można mówić o aferze korupcyjnej, bo w sprawie... nie zapadły prawomocne wyroki.*

eprasa.pl aa3d414847

PGE Energetyka Kolejowa

Kierunek: Bezpieczeństwo

Energetyczna infrastruktura kolejowa wraca w polskie ręce

Kolejny krok ku repolonizacji aktywów energetycznych

Większe bezpieczeństwo energetyczne

Umocnienie PGE jako lidera na rynku energii

Sprawdź na **www.gkpge.pl**

PGE
Energetyka Kolejowa

eprasa.pl aa3d414847

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

O CO CHODZI Z TYM ZBOŻEM? Jest oferta PiS dla rolników

JAKIE BĘDĄ SKUTKI POROZUMIENIA?

Rolnicy odwracają się od PiS-u – to hasło, powtarzane do znudzenia od czasów „Piątki dla zwierząt", tym razem rzeczywiście staje się zagrożeniem. Zapalnikiem jest sprawa importu zboża z Ukrainy do Polski, które miało doprowadzić do spadku cen zbóż. Rząd wraz z komisarzem UE obiecują pomoc. Czy to wystarczy?

Jeszcze rok temu świat obawiał się olbrzymiego kryzysu żywnościowego. Rosjanie robili wszystko, aby zwiększyć chaos w stosunkach międzynarodowych. Jednym z pomysłów było odcięcie biednych krajów Afryki od dostaw ukraińskiego zboża. Widmo głodu w Afryce Północnej stało się bardzo realne. Kraje Zachodu zaczęły obawiać się, że z tym wiązać się będzie kolejna fala uchodźców. Zaczęto więc zastanawiać się, jak udrożnić transport ukraińskiego zboża. Jednym z kluczowych krajów w tej dziedzinie miała być oczywiście Polska. Rozważano wiele koncepcji. Sugerowano równocześnie usprawnienie transportu kolejowego, ale także budowę ogromnych silosów na zboże na końcu szerokiego toru. Ostatecznie nic z tych rzeczy nie stało się faktem. – Mieliśmy wizyty na granicy, szukanie wszelkich ułatwień w kwestii tranzytu zboża z Ukrainy i składane obietnice dotyczące silosów. Mieliśmy mieć transport kołowy. Minister do spraw rolnictwa Niemiec obiecywał środki transportu do przewożenia zboża do innych krajów UE. Miały być tzw. wózki, czyli mechanizmy do przeładowywania towarów z torów szerokich na europejskie. Mówiono też o przepisach dotyczących tranzytu. Żadna z tych obietnic nie stała się faktem. Żadna nie została dotrzymana. Pozostaliśmy jako kraje sąsiadujące z Ukrainą z tym problemem sami – mówi „Gazecie Polskiej" Rafał Romanowski, wiceminister rolnictwa.

Problem w liczbach

UE swoją aktywność zakończyła więc na otwarciu granicy. To nie oznacza oczywiście, że zlikwidowano cła. W zasadzie na przykład na kukurydzę przed wojną cło wynosiło „0", a na rzepak w ogóle nie było ceł. Jedyne, które obowiązywały przed wojną, dotyczyły pszenicy. Dla Ukrainy jednak nie byliśmy wielkim klientem. To się zmieniło wraz z blokadą portu w Odessie. Nagle ukraińscy rolnicy byli skłonni sprzedawać ziarno poniżej ceny, a to sprawiło, że wwożenie zbóż do Polski stało się opłacalne. Nasze firmy paszowe i olbrzymie fermy zaczęły z tego korzystać. W efekcie do Polski od 1 lipca 2022 roku do 31 stycznia 2023 roku ściągnięto 2,28 mln ton zbóż. W tym czasie eksport z Polski wyniósł ponad 5,6 mln ton. Był znacznie niższy niż w latach 2020 i 2021, gdy sięgaliśmy 9 mln ton. Na zwiększony import, zmniejszony eksport nałożyło się jeszcze jedno zjawisko, czyli zdecydowanie większe plony niż zakładano. Jeszcze na początku roku 2022 straszono, że polscy rolnicy – przez to, że nie zastosowali nawozów – nie mogą liczyć na wysokie plony. Te okazały się rekordowe. Sięgnęły 36 mln ton i były wyższe

eprasa.pl aa3d414847

TREŚĆ POROZUMIENIA PRZY OKRĄGŁYM STOLE

1. Rząd RP wystąpi do Komisji Europejskiej o przywrócenie ceł na zboże z Ukrainy.

2. Wzmocnione zostają kontrole na granicy. Do czasu otrzymania wyniku badania transport zostaje wstrzymany.

3. 600 mln złotych z budżetu krajowego trafi do producentów pszenicy i kukurydzy.

4. Dodatkowe 520 mln złotych z rezerwy kryzysowej trafi do rolników. Będą uwzględnione pozostałe gatunki zbóż i rzepaku.

5. Będą dopłaty do transportu dla rolników i podmiotów zajmujących się obrotem zbóż, w wysokości 100, 150, 200 zł do tony pszenicy lub kukurydzy, w zależności od odległości od portów bałtyckich. Rząd RP wystąpi do Komisji Europejskiej o zgodę na udzielenie pomocy.

6. Magazyny będą opróżnione przed żniwami poprzez zwiększenie eksportu m.in. na cele humanitarne do krajów Afryki. Proces skupu rozpocznie się najpóźniej 12 kwietnia 2023 r.

7. Budowa silosów i magazynów będzie mogła odbywać się bez pozwoleń na budowę.

8. Będą dopłaty do budowy silosów zbożowych.

9. Będą preferencyjne kredyty płynnościowe dla rolników z oprocentowaniem w wysokości 2 proc. Akcja kredytowa to 10 mld złotych.

10. Będą pożyczki płynnościowe z KOWR dla podmiotów skupowych.

11. Do końca maja 2023 r. nastąpi nowelizacja ustawy o biopaliwach.

FOT. ADOBE STOCK

o 1,4 mln ton niż rok wcześniej. Tak więc splot tych czynników sprawił, że polskie firmy szybko „zapchały się" zbożem, a ceny ziarna zaczęły spadać. Do tego późną jesienią zaczęła wygasać światowa panika, a cena zbóż spadała na światowych rynkach. W Polsce było podobnie, ale rzeczywiście od jesieni do marca ceny obniżyły się drastycznie. „Średnia ceny pszenicy konsumpcyjnej spadła w okresie od 29.06.2022 do 27.03.2023 o 486,81 złotych, a w stosunku do 31.10 o 557,06 złotych. Pszenica paszowa spadła w tym okresie odpowiednio o 442,82 złote i 561,07 złotych. W przypadku innych zbóż różnice cenowe są mniejsze, ale też znaczące, rzędu 300–500 złotych. Średnia cena rzepaku obniżyła się o 1195,91 zł w okresie 29.06.22–27.03.2023, a w stosunku do 31 października o 947,76 zł" – czytamy w analizie Elewaru. Według ekspertów podobne załamanie obserwowano na największych giełdach w Europie. Oszacowano również, ile zboża mamy za dużo. Łącząc zapasy, plony i import w 2022 roku mamy 45 mln ton zboża, przy rocznym zużyciu szacowanym na 25 mln ton.

Ponad miliard dla rolników

Tyle dane. W sytuację jednak wmieszała się polityka. Rolnicy bowiem muszą mieć winnego. Tego wskazują im najczęściej politycy. Tym razem padło na ministra rolnictwa i wicepremiera Henryka Kowalczyka. Rolnicy wytykają mu, że ten namawiał ich do trzymania zbóż i niesprzedawania ich w czasie żniw. – Ja apelowałem w żniwa, czy na początku żniw, o to, żeby nie sprzedawać w sposób paniczny zboża. I rzeczywiście, najgorszym wyjściem byłoby wtedy paniczne sprzedawanie go. Ale niektórzy rozumieli, że w październiku, listopadzie też ten apel obowiązuje. Więc jednak chyba trochę się nie zrozumieliśmy. Jeśli ktoś źle zrozumiał czy przewidywał, to za to bardzo przepraszam, bo jednak nie taka była intencja. Intencją było zaniechanie sprzedaży w sposób paniczny w okresie żniw – mówił minister Kowalczyk.

PiS jednak bierze na siebie krytykę, w której brylują przedstawiciele AgroUnii i stowarzyszenie „Oszukana Wieś". Rząd postanowił za wszelką cenę ugasić pożar pieniędzmi. Pomocną dłoń w tej materii wyciąga też komisarz Janusz Wojciechowski, który chwali się działaniami po wybuchu wojny. „Moje działania na rzecz rolników w związku z wojną na Ukrainie: 1. Objęcie rolników możliwością »wojennej« pomocy publicznej. Dzięki temu była m.in. możliwa dla polskich rolników pomoc »nawozowa« ok. 836 mln euro i obecna pomoc »zbożowa« 126 mln euro. 2. Rezerwa kryzysowa (marzec 2022) dla wszystkich państw, w tym 44 mln euro dla Polski, na wsparcie hodowców trzody i producentów jabłek. 3. Rezerwa kryzysowa (marzec 2023) 56 mln euro dla 3 państw, w tym 30 mln euro dla Polski, dla rolników dotkniętych importem zbóż z UA. 4. Przygotowywane jest uruchomienie kolejnej transzy rezerwy kryzysowej, tym razem 75 mln euro dla 5 państw dotkniętych importem zbóż, wśród nich także dla Polski. Łącznie pomoc unijna i pomoc krajowa za zgodą UE dla polskich rolników przekroczy miliard złotych" – poinformował Janusz Wojciechowski. Czy pożar uda się jednak ugasić? Trudno powiedzieć.

Zmiana?

Przez chwilę wydawało się, że PiS może zdecydować się na dymisję ministra rolnictwa. Problem jest jednak taki, że nie ma dobrego kandydata na ten dość gorący fotel. Teoretycznie w partii jest jeszcze Jan Krzysztof Ardanowski, ale od czasów, gdy odszedł ze stanowiska poprzednim razem, w zasadzie w niczym się z PiS-em nie zgadza. Sam wywołuje również liczne kryzysy medialne, np. gdy w mediach mówił, że Jarosław Kaczyński pogardliwie wypowiadał się o mieszkańcach wsi. Tej „rewelacji" musiał zaprzeczać nawet rzecznik partii. Do tego wniosek o dymisję ministra rolnictwa złożył PSL. Zdaniem polityków jest to w zasadzie pomocna dłoń wyciągnięta w stronę wicepremiera, bo należy się spodziewać, że większość obroni swojego ministra. W przestrzeni medialnej pojawiła się też wrzutka, że mógłby nim zostać Marek Zagórski, polityk związany z Arturem Balazsem. Ostatecznie jednak najbardziej prawdopodobne jest, że ten poseł PiS-u zrezygnował z mandatu, by pokierować Krajową Grupą Spożywczą. Dziś wygląda na to, że ministrem pozostanie Henryk Kowalczyk. Udało mu się wykonać pierwszy krok, aby uspokoić sytuację. Przy okrągłym stole podpisał porozumienie. Jego realizacja to już jednak bardziej skomplikowana kwestia. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

DRUGIE DNO MEDIALNEJ PROMOCJI PROSTYTUCJI

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Międzynarodowe organizacje domagające się legalizacji sutenerstwa, także polskie, wywierają coraz silniejszy nacisk na ważny i niewygodny dla nich dokument w sprawie przemocy wobec kobiet, który powstaje w Parlamencie Europejskim. Owa akcja lobbingowa w sposób zadziwiający zbiega się w czasie z serią pojawiających się w Polsce materiałów dziennikarskich mitologizujących i upiększających prostytucję.

DZIENNIKARSKI SEX WORK

eprasa.pl aa3d414847

FOT. ADOBE STOCK

KOALICJA ZŁA

Kilkanaście międzynarodowych podmiotów opublikowało „List otwarty Koalicji na rzecz praw i integracji osób świadczących usługi seksualne do członków PE" wzywający „do odrzucenia wszelkich prób kryminalizacji pracy seksualnej w ramach sprawozdania w sprawie przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (...), które jest obecnie negocjowane w PE".

W lutym 2023 roku wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski złożył skargę do Rady Etyki Mediów na serię tekstów w „Gazecie Wyborczej" propagujących prostytucję. Zdaniem Romanowskiego autorzy tekstów mieli budować z nierządem „pozytywne skojarzenia, sugerujące, że kobietom nieposiadającym kwalifikacji i doświadczenia prostytucja przynosi znacznie większe korzyści materialne niż zwykła forma zatrudnienia".

Przewodniczący REM, były komunistyczny propagandzista Ryszard Bańkowicz, nie podzielił jednak zarzutów wiceministra i w odpowiedzi na jego skargę napisał: „REM nie podziela więc również wyrażonego w Pańskim piśmie przeświadczenia, że skoro prostytucja jednoznacznie narusza godność osobistą osoby, która jej się oddaje, redukując ją do pozycji przedmiotu przyjemności cielesnej drugiego człowieka, to dziennikarze, publikując opowieści prostytutek (propagując prostytucję), naruszają zasadę szacunku i tolerancji".

Niestety, w ostatnich kilku miesiącach faktycznie można mówić w Polsce o zatrzęsieniu materiałów medialnych ukazujących prostytucję jako „zwykłą pracę" („pracę seksualną", z ang. „sex work").

Dostałam 6 tys., zrywał dla mnie czereśnie

Zaczęło się od odcinka programu „Kobiecy punkt widzenia" Małgorzaty Mielcarek w TVN24, zatytułowanego „Escortki, domina i aktorka filmów porno. Mówią, jak wygląda praca seksualna w Polsce" z lipca 2022 roku. W programie wystąpiło kilka udzielających się medialnie polskich prostytutek, przedstawicielka promującej prostytucję organizacji Sex Work Polska oraz kobieta, która opisuje się jako „zawodowa domina, aktywistka działająca na rzecz praw mniejszości osób pracujących seksualnie, współzałożycielka największego studia BDSM w Polsce". Już sam opis programu przez TVN mówi wiele o wydźwięku reportażu: „Czym jest praca seksualna i dlaczego nie powinno się już używać słowa »prostytucja«? O tym

eprasa.pl aa3d414847

mówią kobiety, które – jak twierdzą – same, świadomie i z pełną odpowiedzialnością, wybrały taką ścieżkę. (...) Każda z przedstawionych bohaterek nazywa siebie pracownicą seksualną. Każda z nich podkreśla, że taka ścieżka to jej własna decyzja, choć zaznaczają, że w Polsce wciąż muszą funkcjonować w szarej strefie. (...) Twierdzą, że utożsamianie ich działalności z handlem ludźmi jest krzywdzące i nie ma już dziś wiele wspólnego z rzeczywistością. (...) Co jednak je do tej pracy przyciąga i co decyduje o tym, że żadna z nich nie planuje z tej pracy rezygnować?".

Kilka dni później na popularnym portalu kobieta.pl (niemiecki wydawca Burda Media Polska, w portfolio m.in. „Elle", „Glamour", „Viva") ukazał się wywiad z Sylvią Baudelaire – transpłciową raperką i prostytutką. Porównała tam ona płatny seks do... obrony ojczyzny przez żołnierza. „Tak, zarzucają nam, że sprzedajemy nasze ciało. A ono należy do mnie i mogę z nim zrobić, co chcę. Niektóre osoby po prostu zwyczajnie lubią seks. Każdy z nas używa swojego ciała do pracy. Wszyscy się sprzedajemy, bo żyjemy w kapitalizmie. A żołnierz, który za żołd sprzedaje swoje ciało, a czasem nawet życie?" – dowodziła rozmówczyni portalu.

W grudniu 2022 roku na portalu Agory gazeta.pl opublikowano obszerną rozmowę z prostytutką i „aktywistką" Aleksandrą Kluczyk oraz z dziennikarką „Newsweeka" Karoliną Rogaską, które wspólnie stworzyły poradnik o tym, jak pisać o „pracy seksualnej", czyli o prostytucji. „Chodzi o to, żeby zrozumieć, że praca seksualna to praca. Osoby wykonują ją na bardzo różnych etapach swojego życia" – mówi w wywiadzie Kluczyk. W rozmowie, oczywiście w negatywnym kontekście, padają też takie pojęcia jak „whorefobia" (potworek językowy określający „dyskryminację" prostytutek, a więc nazywanie na przykład nierządu po imieniu) czy SWERF (sex worker-exclusionary radical feminist, czyli feministki, które nie pochwalają albo domagają się kryminalizacji prostytucji).

Już 12 stycznia na gazeta.pl ukazał się jeszcze bardziej jednoznaczny reportaż, w którym pięć sex workerek opowiedziało „o swojej pracy, pieniądzach i klientach". „Za poranny, 15-minutowy seks i cały dzień w Energylandii dostałam 6000 zł. Zrywał dla mnie czereśnie… Pierścionek mi przyniósł" – wspomina z entuzjazmem jedna z bohaterek tekstu. W innym miejscu dodaje: „Lubię ostrzejszy seks. (...) Mam duże potrzeby i po prostu chcę w ciągu dnia się nasycić". Druga opowiada o początkach w agencji towarzyskiej: „Okazało się, że te dziewczyny są normalne, jedna wzięła mnie pod skrzydła jak starsza siostra. Czasem było tak fajnie, że po prostu tam spałyśmy, zamiast wracać do domów". Tytuł artykułu brzmi: „Praca jak każda inna. »Bardzo bym sobie życzyła, żeby oddemonizować ten sex work w Polsce«".

W ostatnich kilku miesiącach można mówić w Polsce o zatrzęsieniu materiałów medialnych ukazujących prostytucję jako „zwykłą pracę".

Biedni sutenerzy

Parę tygodni później na gazeta.pl pojawił się następny tekst o podobnym wydźwięku, zatytułowany „»Mam seksualność i mogę na niej zarabiać«. Taka kobieta przeraża". Był to wywiad z Agatą Dziuban ze wspominanego już kolektywu Sex Work Polska. W 2021 roku „GP" pisała o tym, że grupa ta w swoich mediach społecznościowych krytykowała naloty polskiej policji na gangsterów czerpiących zyski z nierządu.

Co powiedziała portalowi gazeta.pl Dziuban? „Praca seksualna jest nie tylko pracą fizyczną, o charakterze cielesnym, ale bardzo często także pracą emocjonalną i opiekuńczą, zakładającą troskę o drugą osobę, jej ciało i emocje". Zaznaczyła przy tym: „Żeby wykonywać pracę seksualną, nie trzeba mieć dyplomów uniwersyteckich, ale potrzeba bardzo wielu mocnych kompetencji". A następnie pochwaliła opisywany wcześniej reportaż gazeta.pl pokazujący, jak wspaniale być prostytutką. „Bohaterki reportażu pracują na własną rękę, zarabiają bardzo duże pieniądze. Warto pokazywać osoby, które pracują w tak komfortowych warunkach. Bardzo często – wbrew rzeczywistości – realia pracy seksualnej są przedstawiane jako realia handlu ludźmi, wyzysku, przemocy, przymusu. Osoby wykonujące tę pracę są traktowane jako ofiary. Tworzenie przeciwwagi dla takiej narracji jest ważne".

W wielu miejscach wywiadu przedstawicielka sex work podkreśla, że w Polsce zjawisko przymuszania do prostytucji czy związanego z tym handlu ludźmi w zasadzie... nie istnieje. „Nie spotkałam się z sytuacjami, w których [kobiety] były bezpośrednio przymuszane do świadczenia usług seksualnych, a badam ten obszar od 12 lat. (...) Polskie prawo kryminalizuje, więc i traktuje, jako zorganizowaną grupę przestępczą właścicieli i właścicielki agencji, telefonistki, ochroniarzy i kierowców. Z perspektywy przepisów nie ma znaczenia, że osoby te [prostytutki] pracowały w danym miejscu dobrowolnie".

Wymieniliśmy tylko niektóre artykuły, bo w ostatnich miesiącach pojawiło się także wiele innych. Jak na przykład w „Vogue" (marzec 2023 rok, tytuł: „Pracownica seksualna: W obecnym systemie jesteśmy skazane same na siebie") czy w portalu hellozdrowie.pl (styczeń 2023 rok), na łamach którego niejaka Ania z Sex Work Polska narzekała: „Praca seksualna jest w Polsce mocno skryminalizowana. O ile świadczenie usług seksualnych samo w sobie nie jest skryminalizowane; jego status jest nieokreślony, o tyle wszystkie czynności wokół pracy seksualnej są skryminalizowane – czyli: organizowanie pracy seksualnej, posiadanie zorganizowanego miejsca pracy do świadczenia takich usług, bycie jego właścicielem/właścicielką czy menadżerem/menadżerką. Jest to tzw. sutenerstwo, które podlega sankcji karnej. Podobnie ułatwianie komuś pracy seksualnej, czyli tzw. kuplerstwo, jest kryminalizowane. (...) My zdecydowanie opowiadamy się za dekryminalizacją pracy seksualnej".

eprasa.pl aa3d414847

Rozpaczliwy list

Wysyp tekstów na temat wspaniałej „pracy seksualnej", w której nikt nikogo nie przymusza, a najbardziej pokrzywdzeni są właściciele agencji, telefonistki i ochroniarze, zbiegł się w czasie z budzącymi wiele emocji pracami nad ważnym unijnym dokumentem. Chodzi o projekt sprawozdania Parlamentu Europejskiego w sprawie wniosku dotyczącego unijnej dyrektywy pt. „Zwalczanie przemocy wobec kobiet i przemocy domowej". Przypadek?

W skrócie: w marcu 2022 roku Komisja Europejska przedstawiła długo oczekiwaną propozycję dyrektywy w sprawie zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, a sprawozdanie dotyczące tego aktu przygotowuje europarlament. Lobby prosutenerskie wyczuło w inicjatywie KE ogromną szansę, ale mimo nacisków i presji medialnej boleśnie się przeliczyło.

Tak się bowiem złożyło, że sprawozdawczyniami projektu zostały dwie eurodeputowane (liberalno-konserwatywna Frances Fitzgerald z Irlandii i szwedzka socjaldemokratka Evin Incir), traktujące prostytucję jako wykorzystywanie kobiet, a nie jako obiecującą ścieżkę kariery – dlatego do propozycji Komisji Europejskiej wprowadziły dość znaczące poprawki. Między innymi określenia: „praca seksualna", „pracownice seksualne" zastąpiono wyrażeniami: „prostytucja", „kobiety uprawiające prostytucję". Ponadto w jednej z kluczowych poprawek eurodeputowanych do propozycji KE czytamy: „Niniejsza dyrektywa powinna mieć zastosowanie do czynów zabronionych, które stanowią przemoc wobec kobiet lub przemoc domową, uznanych za przestępstwa w prawie unijnym lub krajowym. Obejmuje to przestępstwa zdefiniowane w niniejszej dyrektywie, a mianowicie..." – i w tym miejscu do pierwotnego tekstu KE dopisano „wykorzystywanie seksualne poprzez prostytucję innych osób" i „kupowanie aktów (stosunków) seksualnych".

Na wściekłą reakcję skrajnie lewackich, domagających się dekryminalizacji sutenerstwa organizacji nie trzeba było długo czekać. 10 stycznia 2023 roku kilkanaście międzynarodowych podmiotów (w tym obok stowarzyszeń broniących praw prostytutek i sutenerów także Amnesty International i proaborcyjne International Planned Parenthood Federation) opublikowało „List otwarty Koalicji na rzecz praw i integracji osób świadczących usługi seksualne do członków Parlamentu Europejskiego". Wzywa się w nim „do odrzucenia wszelkich prób kryminalizacji pracy seksualnej w ramach sprawozdania w sprawie przemocy wobec kobiet i przemocy domowej 2022/0066(COD), które jest obecnie negocjowane w Parlamencie Europejskim".

„Nie ma dowodów na to, że kryminalizacja osób świadczących usługi seksualne, ich klientów lub osób trzecich ma jakikolwiek pozytywny wpływ na życie lub prawa człowieka osób świadczących usługi seksualne. Wręcz przeciwnie, dziesiątki lat dowodów pochodzących z badań akademickich, organizacji społeczeństwa obywatelskiego i samych pracowników seksualnych wyraźnie wskazują, że represyjne działania policji i kryminalizacja bezpośrednio szkodzą zdrowiu, dobrobytowi i włączeniu społecznemu osób sprzedających seks" – oświadczają sygnatariusze.

W liście, opublikowanym także na stronie Sex Work Polska (każdy może tam złożyć pod nim podpis), domagają się „odrzucenia wszelkich prób wprowadzenia kolejnego przepisu karnego, który łączyłby wszelką pracę seksualną z przemocą wobec kobiet". Co ciekawe, próby kryminalizacji „komercyjnej wymiany usług seksualnych" nazywają... patriarchalnymi. Żądają także „unikania stosowania w tej ważnej dyrektywie terminu »kobiety uprawiające prostytucję«, »kobiety prostytuowane« lub »prostytutki«".

W kontekście treści tego listu – i wezwań do podpisywania go – zalew medialnych materiałów promujących prostytucję wygląda już zupełnie inaczej.

Źli policjanci, dobrzy panowie z siekierami

Warto tu przypomnieć, że Sex Work Polska, najbardziej aktywne w polskich mediach środowisko lansujące dekryminalizację sutenerstwa i kuplerstwa – wspierające jednocześnie obecne naciski na europarlament – alarmowało w 2021 roku na Facebooku, że polska policja w całym kraju zrobiła naloty na nielegalne agencje towarzyskie i inne miejsca, w których czerpie się zyski z prostytucji.

Na profilu można było przeczytać: „Miejsca pracy zostały zamknięte i pracujące w nich osoby z dnia na dzień straciły pracę i źródło dochodów". Dopisano też: „#ACAB" (All Cops Are Bastards), co oznacza mniej więcej „Wszyscy gliniarze to dranie". A więc otwarcie zaatakowano funkcjonariuszy za rozbijanie gangów sutenerów.

Aktywistki z Sex Work Polska pod wpisem załączyły kilka linków do wcześniejszych artykułów prasowych, mających dowodzić, że polska policja prześladuje „pracownice seksualne". Tyle że treść podlinkowanych tekstów świadczy o tym, że poszkodowani w wyniku działań policjantów zostali przede wszystkim gangsterzy. Oto kilka cytatów z tych informacji prasowych:

„Agencje towarzyskie znajdowały się w wynajmowanych mieszkaniach na terenie kilku województw, m.in. podkarpackiego. W trakcie przeszukań policjanci zabezpieczyli m.in. amunicję, atrapę broni palnej, kominiarki i niebezpieczne narzędzia, takie jak maczeta, noże, pałka teleskopowa czy kij bejsbolowy. Lider grupy Piotr N. już wcześniej wchodził w konflikt z prawem, odbywał też wieloletnią karę pozbawienia wolności";

„Komandosi z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Katowicach weszli o poranku do mieszkania na terenie powiatu gliwickiego. (...) Policjanci odnaleźli także nielegalną amunicję, worek foliowy z proszkiem koloru białego, który narkotester oznaczył jako kokainę, a także maczety, pałki teleskopowe, nóż, siekierę i kastet";

„Tomasz K. oraz jego współpracownicy wynajmowali mieszkania, w których dochodziło do spotkań prostytutek z klientami. Kobiety oddawały im część zarobionych pieniędzy – za tzw. ochronę. Klientów znajdowały przez ogłoszenia na jednym z serwisów z anonsami erotycznymi". **GP**

eprasa.pl aa3d414847

FELIETON { KRÓTKO I NA TEMAT }

GNIEW I PRZEBACZENIE

Krzysztof **Karnkowski**

Kalendarz sprawia, że Państwo czytać będą ten felieton w Wielkim Tygodniu, ja piszę go oczywiście odpowiednio wcześniej, jednak skorzystam z okazji, by na chwilę uciec od spraw bieżących. Politycy zapewne nie stworzą nam okazji, by nie myśleć o nich i o polityce, w ostatnich latach kluczowe decyzje potrafiły zapadać i w Wielki Piątek. Może więc chociaż tych kilka minut, które poświęcicie na lekturę tego tekstu, pozwoli Wam myśl pokierować ku sprawom o dłuższym terminie ważności. Jednym z tematów związanych z religią i moralnością, z którym mierzę się od lat mniej lub bardziej skutecznie, jest kwestia wybaczania. Zbyt szybkie i zbyt surowe osądy są zmorą dla każdego, chyba nie tylko wtedy, gdy pracujemy w mediach (w czasach mediów społecznościowych zaś w mediach pracujemy już wszyscy, tyle że tylko niektórzy dostają za to pieniądze). Jednak konsekwencją oburzających nas czynów bywa uraza, noszona w sobie przez lata, czasem do końca życia, a jak twierdzi wielu kapłanów i znawców sprawy, bagaż ten później może nam ciążyć najbardziej w drodze na tamten świat. Pisać o przebaczeniu łatwo, przebaczać trudno, zwłaszcza gdy na tego, któremu mamy przebaczyć, nie przyszły refleksja i opamiętanie. Jednak może warto spojrzeć na to w sposób praktyczny: czasem obiekt naszej niechęci nawet nie wie, że myślimy o nim źle lub, co gorsza, źle mu życzymy (a tego już naprawdę należy unikać), my natomiast jesteśmy zwyczajnie chorzy, gdy tylko o nim pomyślimy. W efekcie już raz lub po wielokroć skrzywdzeni, cierpimy ponownie, co więcej – zaciągając w świetle prawd wiary bardzo trudny do spłacenia dług. Czasem więc trzeba wybaczyć, choć nie zapomnieć, gniew potrafi być słuszny, złem staje się dopiero, przeradzając się w knucie i złorzeczenie. Wybaczyć również sobie, najlepiej próbując wynagrodzić innym krzywdy, za które się na siebie gniewamy. Może święta to dobry moment? Może ostatni? **GP**

FELIETON { PAN JACEK DLA CIEBIE }

POLAK PRZECIWKO AKTYWIŚCIE

Jacek **Liziniewicz**

Jeszcze nigdy propaganda skierowana przeciwko Lasom Państwowym nie była tak silna jak obecnie. Praktycznie nie ma dnia, by któraś z organizacji nie zaatakowała istniejącej od niemal 100 lat instytucji. Nie mam wątpliwości, że skala ataku jest wynikiem determinacji zagranicznych płatników, którzy chcieliby „umoczyć dzioba" w tak olbrzymiej gałęzi gospodarki. Silne polskie leśnictwo i rolnictwo nie są Europie Zachodniej potrzebne. Sytuacja idealna dla Niemca i Francuza była wtedy, gdy Polacy masowo wyjeżdżali do zakładania hydrauliki i zbierania szparagów. Nie jest pożądane posiadanie czegokolwiek swojego. Muszę jednak przyznać, że propaganda ma nowy aspekt. Przedstawia Lasy Państwowe jako patologię zarządzaną i w zasadzie stanowiącą własność spatologizowanych polityko-leśników Solidarnej Polski. Taka perspektywa to tylko mydlenie oczu. Oczywiście wśród 26 tys. leśników i osób zatrudnionych w LP znajdą się różni ludzie. Lepsi i gorsi. Uczciwi i mniej uczciwi. Tak. Solidarna Polska rozpycha się w strukturach lasów. Pewno można część z ich działań skrytykować. Czy to jednak sprawia, że nie mają racji w obronie lasów? Nie. Aktywiści nie chcą bowiem wprowadzić mechanizmów odcinających lasy od polityki, ale sami zamierzają umieścić się w rolach zarządców. Sami chcą przelewać sobie pieniądze z LP. Na przykład Pracownia na rzecz Wszystkich Istot sugeruje, by co roku przelewać na rzecz parków narodowych 500 mln zł z kasy leśników. Na co parkom narodowym pół miliarda zł? Aktywiści nie umieją powiedzieć. Mówią, że ludzie, których rola polega na tym, aby chodzić po parku, są niedoinwestowani. Z pewnością więc skończy się na tym, że ten czy inny profesor albo ta czy inna organizacja będą ssać tak pieniądze, że opinia publiczna nawet nie będzie miała szans na dowiedzenie się, kto ile na czym zarobił. Lasy Państwowe są transparentne. Można by było tylko pomarzyć o takiej kontroli w Greenpeace, jaką zrobił NIK w RDLP w Toruniu, gdzie wytknięto każdy bezprawnie przejechany kilometr służbowym autem i każdy za drogi telefon. Cała gadka aktywistów to odwracanie pojęć. Typowa bolszewicka metoda. Mydlenie oczu, na które nie można się nabrać. Ta propaganda nie sprawiła, że Lasów Państwowych, jako naszej wspólnej wartości, nie warto bronić. Trzeba. Albo będziemy odporni na ideologię, albo znów nas okradną. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Pomóż obronić polskie lasy

Tak jest dzisiaj:

- Lasy Państwowe zapewniają pół miliona miejsc pracy.
- Gospodarka leśna gwarantuje stabilny dostęp wysokiej jakości surowca.
- Prawo zapewnia każdemu swobodny wstęp do lasów.
- Leśnicy chronią przyrodę, gwarantując stały wzrost powierzchni lasów.

Tego chce Unia:

- Odebrać Polsce prawo do zarządzania polskimi lasami.
- Narzucić unijne zakazy, niszcząc polski przemysł drzewny.
- Wyeliminować polską konkurencję na europejskim rynku.
- Wprowadzić agresywną politykę klimatyczną, wywołując wzrost cen drewna.

przewróć stronę i zostaw podpis

Tak chcemy obronić lasy

Nasza ustawa zakazuje wprowadzania nowych unijnych przepisów. Daje gwarancję polskiego zarządu nad polskimi lasami

Uznaje wszystkie lasy Skarbu Państwa za dobro wspólne. Zapewnia każdemu dostęp do wszystkich terenów leśnychi

Nakazuje rządowi dbać o lasy będące własnością Skarbu Państwa. Zobowiązuje chronić narodowy charakter lasów

Uniemożliwia prywatyzację polskich lasów. Chroni przed niekontrolowaną wycinką

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „W obronie polskich lasów" na rzecz ustawy o zmianie ustawy o lasach

Wykaz obywateli, którzy udzielają poparcia obywatelskiemu projektowi ustawy o zmianie ustawy o lasach

L.p.	Imię (imiona) i nazwisko	Adres zamieszkania (miejscowość, ulica, nr domu, nr lokalu)	Nr ewidencyjny PESEL	Podpis	Adres e-mail*
1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					
8					
9					
10					

Podpisy zebrał/a [imię, nazwisko, adres]: _____

[telefon, e-mail]: _____

Administratorem danych osobowych jest Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „W obronie polskich lasów" na rzecz ustawy o zmianie ustawy o lasach, ul. Narutowicza 6/U1, 70-231 Szczecin Podanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże ich niepodanie uniemożliwi udzielenie poparcia inicjatywie ustawodawczej Administratora. Dane osobowe przetwarzane są na podstawie ustawy z dnia 24 czerwca 1999 r. o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli oraz art. 6 ust. 1 lit. c, e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE w celu wniesienia obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej do Marszałka Sejmu RP, a także w celu prowadzenia kampanii informacyjnej, informowania o przebiegu zbierania podpisów, o dalszych losach inicjatywy ustawodawczej. Więcej informacji o przetwarzaniu Pani/Pana danych osobowych jest dostępnych na Karcie Klauzuli Informacyjnej lub na stronie www.wobroniepolskichlasow.pl. W każdym czasie przysługuje Państwu prawo do żądania dostępu do treści danych, ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego (Urzędu Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa). Dane osobowe zostaną usunięte, gdy staną się niepotrzebne do celów, do których zostały zgromadzone.

*Podanie adresu e-mail jest dobrowolne i nie ma wpływu na przebieg inicjatywy ustawodawczej, jednakże jego podanie oznacza zgodę na przetwarzanie i otrzymywanie materiałów i informacji.

Krok 1. Zapisz wszystkie dane

Krok 2. Wytnij

Krok 3. Wyślij na adres:
ul. Gabriela Narutowicza 6/U1
70-231 Szczecin

eprasa.pl aa3d414847

Rząd bliżej seniorów

70 MLD ZŁ WSPARCIA DLA OSÓB STARSZYCH W 2023 ROKU

W Polsce żyje dzisiaj ponad 9,8 mln osób w wieku 60+. To co czwarty Polak. Na dodatkowe wsparcie dla osób starszych przeznaczamy w tym roku ok. 70 mld zł. To wyższe świadczenia, 13. i 14. emerytura – ale nie tylko. Polityka senioralna to wiele obszarów i szereg działań – mówi minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg.

Jednym w elementów wpływających na poprawę jakości życia osób starszych jest waloryzacja świadczeń emerytalno-rentowych. Od 1 marca bieżącego roku minimalna emerytura, a także najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renta socjalna i renta rodzinna wzrosły z 1338,44 zł do 1588,44 zł. To o ponad 80 proc. więcej niż w 2015 roku.

Łącznie na tegoroczną waloryzację świadczeń przeznaczono rekordowe ok. 44 mld zł.

– Z początkiem kwietnia ruszyły wypłaty 13. emerytury. Mamy także gotowy projekt ustawy, która będzie gwarantowała coroczną wypłatę również 14. emerytury – mówi minister rodziny Marlena Maląg.

Do tej pory w ramach 13. i 14. emerytury przeznaczyliśmy łącznie ok. 70 mld zł.

Emerytura dla Mam 4+

Również 1 marca bieżącego roku przypadła 4. rocznica wprowadzenia programu Mama 4+. To rodzicielskie świadczenie uzupełniające dla rodziców, którzy poświęcili się wychowaniu co najmniej 4 dzieci, rezygnując z pracy zawodowej lub pracując za krótko, by uzyskać prawo do choćby minimalnej emerytury. Przysługuje ono w wysokości minimalnej emerytury.

Od marca 2019 roku do końca stycznia 2023 roku na program Mama 4+ wydano ok. 1,78 mld zł. Świadczenia otrzymuje blisko 72,2 tys. osób.

Aktywni seniorzy

Na poprawę jakości życia osób starszych, oprócz wsparcia finansowego, ma wpływ także zapewnienie im przestrzeni do aktywności i spotkań z innymi. Służą temu programy wieloletnie Senior+ i Aktywni+.

Na poprawę jakości życia osób starszych, oprócz wsparcia finansowego, ma wpływ także zapewnienie im przestrzeni do aktywności i spotkań z innymi.

Program Senior+ wspiera tworzenie i funkcjonowanie domów i klubów, w których osoby starsze mogą uczestniczyć w różnego rodzaju zajęciach, korzystać ze wsparcia specjalistów (np. fizjoterapeutów) – mogą pełniej uczestniczyć w życiu lokalnej społeczności.

W latach 2015–2022 na terenie kraju utworzono blisko 1,2 tys. placówek Senior+, które oferowały blisko 27 tys. miejsc dla osób starszych.

Celem programu Aktywni+ jest zwiększenie udziału seniorów w aktywnych formach spędzania czasu wolnego, zwiększenie zaangażowania w obszarze rynku pracy oraz wzmacnianie trwałych relacji międzypokoleniowych.

W ramach dwóch edycji Programu Aktywni+ w latach 2021–2022 zrealizowano 630 projektów.

W latach 2021–2025 nakłady na oba programy wyniosą 0,5 mld zł.

Minister Marlena Maląg: Jesteśmy bliżej seniorów

– Dzisiaj już co czwarty Polak jest w wieku 60+. To ogromna grupa, której sytuacja jest dla nas szczególnie istotna. Osoby starsze zasługują na wszystko, co najlepsze – podkreśla minister rodziny Marlena Maląg.

MATERIAŁ PARTNERA. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl aa3d414847

ŻEBY NIE BYŁO TAKICH PYTAŃ. CZĘŚĆ II

Mimo że do rozpoczęcia oficjalnej kampanii jeszcze kilka tygodni, to już na jaw wychodzą pijarowe zagrywki Donalda Tuska. W ostatnich dniach głośno było o kibicu Ruchu Chorzów, który naiwnie zaprosił szefa PO do swojego domu na wspólne oglądanie meczu. Wcześniej Tusk obiecał, że zajmie się problematyczną sprawą stadionu Ruchu, który od dłuższego czasu nie ma własnego obiektu do trenowania i rozgrywania spotkań. Okazało się jednak, że kiedy Tusk nagrał filmiki i zrobił kilka „młodzieżowych" fotek na swoje media społecznościowe – ów gościnny kibic przestał już być potrzebny. Kiedy kilka dni później na kolejnym spotkaniu Tuska z mieszkańcami powiedział, że poczuł się oszukany – Tusk bezpardonowo odebrał mu głos. Właściwie to dobrze, że refleksja wyborcy przyszła od razu, a nie na przykład dopiero po oddaniu głosu w wyborach.

ZŁOTE myśli

#Kibic

Mateusz Magdziarz
@matt_magdziarz
Krzysztof z Gliwic, od podatków i z karteczką, jest w Strzelcach Opolskich ok i może pytać (jechać po rządzie). Ale kibic Ruchu Chorzów nie ma prawa głosu. Bo jak mówi Tusk: „Ja szanuję ludzi, którzy są stąd. Przyjechałem do Strzelec Opolskich, żeby rozmawiać o WASZYCH problemach".

PikuśPOL
@pikus_pol
To był zwykły „pijarowy" myk? Na żadnym oglądaniu meczu nie był. Przyjechał o godz. 18.40. Spotkanie trwało 20 min. Pograł z dzieciakami w piłkę. Ze spotkania wrzucił film na media społecznościowe.

Oskar
@Szafarowicz2001
Różnica między większością Polaków a kibicem Ruchu Chorzów, któremu @donaldtusk obiecał budowę nowego stadionu? Większość Polaków poczuła się oszukana przez lidera PO dopiero po kilku latach rządów PO-PSL, zaś Pan Sławomir już następnego dnia po spotkaniu.

Waldemar Kowal
@WaldemarKowall
#Kibic: Prezydent Chorzowa Andrzej Kotala (PO) już 3. kadencję obiecywał nowy stadion dla miasta, i nadal tego nie zrobił. A prezydent Trzaskowski zakazał wnoszenia flag na finał Pucharu Polski.

eprasa.pl aa3d414847

ZAWOŁAĆ DUBLERA

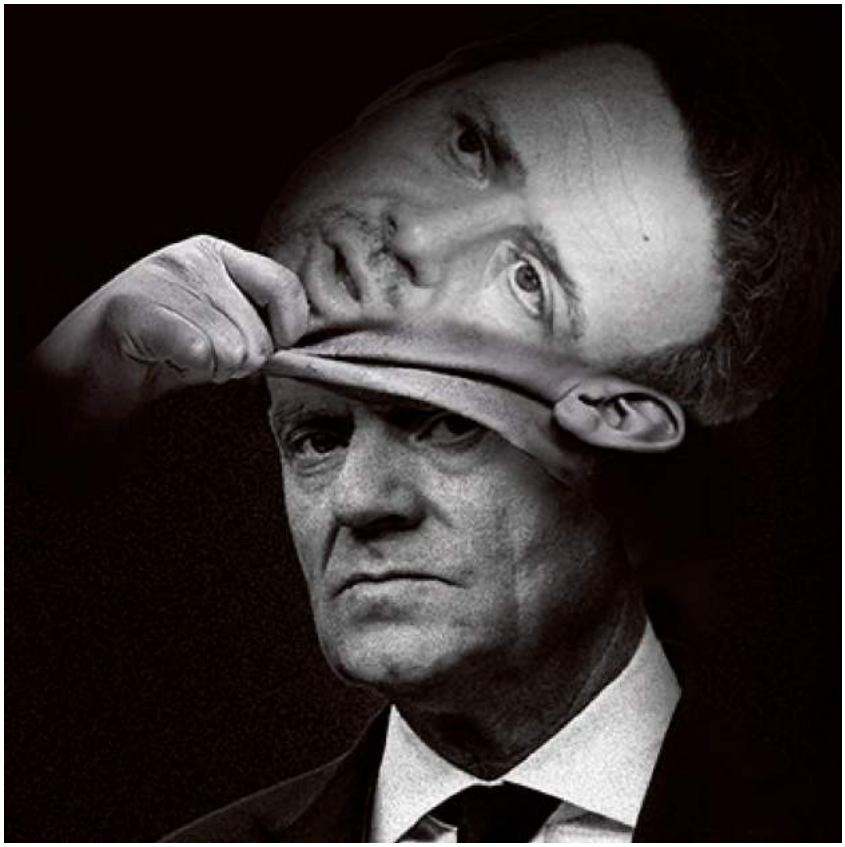

Nie od dzisiaj mówi się o ostrej, zakulisowej rywalizacji Donalda Tuska z Rafałem Trzaskowskim o przywództwo w partii i ewentualne premierostwo po – jakimś cudem – wygranych wyborach. Obaj politycy i ich obozy przy kamerach oczywiście uśmiechają się i wypowiadają arcydyplomatycznie, jednak dobrze wiadomo, że pod stołem buldogi harcują. Internauci już zaczynają się podśmiewać, że Trzaskowski jest zawodowym, politycznym dublerem. Swego czasu zastąpił Małgorzatę Kidawę-Błońską w wyścigu prezydenckim, teraz być może jest rozpatrywany jako ratunek dla Platformy, kiedy widać już, że efekt Tuska był tyle wart, co wciskane na promocji garnki. Tylko czy nie będzie to wszystko na zasadzie: zamienił stryjek siekierkę na kijek?

„BABCIOWE", CZYLI PINIĘDZE JEDNAK SĄ

Któż z państwa nie pamięta powtarzanego do bólu Jana Vincenta Rostowskiego i jego „piniędzy nie ma i nie będzie"? Otóż teraz Platforma przekalkulowała wszystko i wajcha poszła w drugą stronę. „Piniędze" jednak będą, bo Tusk ogłosił, że wprowadzi… „babciowe"! To kolejny, cokolwiek osobliwy pomysł jak na partię, która dotąd nazywała się liberalną. No ale w końcu kto, jak nie Platforma, mówił: „Dwa razy obiecać to jak raz dotrzymać"? Tymczasem Tusk jedną ręką rozdaje pieniądze, których nie ma, a drugą prosi sympatyków PO o… wsparcie datkami na kampanię wyborczą. Taki dobry gospodarz, a pobierane co rok 19 mln subwencji nie starcza… Dziwne.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl aa3d414847

Krzysztof
Wołodźko

POLSKA W EUROPIE

Ostrożnie z hurraoptymizmem

Od jakiegoś czasu coraz częściej pojawiają się opinie, że europejski środek ciężkości przesuwa się z Berlina do Warszawy. Mówią o tym polscy eksperci i wojskowi, coraz chętniej powtarzają to zachodnie media. To z pewnością mile łechce nasze ego i oddaje sprawiedliwość polityce rządu Zjednoczonej Prawicy. Ale ostrożność nie zawadzi.

PUBLICYSTYKA

W czasach zimnej wojny Niemcy były głównym obszarem uwagi strategicznej świata, teraz środek ciężkości NATO przesunął się do Polski. To ogromna odpowiedzialność, ale też szansa" – tak mówił w styczniu tego roku szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Rajmund Andrzejczak, podczas dwudniowego spotkania szefów obrony państw NATO w Brukseli. Megalomania polskiego dowódcy? Nic z tych rzeczy – podobne tezy powtarzają regularnie zachodni eksperci i publicyści. W mniej lub bardziej emocjonalnym tonie.

Niemcy po złej stronie historii

Dosłownie przed kilkoma dniami brytyjski „Daily Telegraph" przekonywał: „Jeśli Wielka Brytania będzie chciała odbudowywać więzi z Europą, powinna to robić poprzez kraje takie jak Polska czy Słowacja. Znacznie lepiej rozumieją one wspólne wyzwania, a Polska staje się nowym europejskim mocarstwem. (…) Niepokojące jest to, że we wszystkich ważnych sprawach globalnych, od konfliktu na Ukrainie po Chiny, Niemcy i Francja niezmiennie znajdują się po złej stronie historii". Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że był to komentarz do wizyty Karola III w Niemczech i niedoszłej wizyty we Francji – podróż brytyjskiego monarchy miała służyć odbudowie więzi między Wyspami i kontynentalną Europą.

Aktualna perspektywa wielu opiniotwórczych ośrodków na Zachodzie może cieszyć. Tym bardziej że podobne głosy płyną również z Niemiec – także na temat polskiej gospodarki. „Die Tageszeitung" pisał niedawno: „Kto mówi dziś o »polskiej gospodarce«, ma na myśli cud gospodarczy, udaną zmianę systemową z gospodarki planowej i niedoboru na społeczną gospodarkę rynkową". Wedle „TAZ" polski rynek oferuje niemieckim inwestorom wysoko zmotywowanych, wykwalifikowanych pracowników, inżynierów i ekspertów IT. I to brzmi świetnie, nieprawdaż? Warto jednak uświadomić sobie, że to, co my odbieramy jako zdecydowanie pozytywny sygnał, na zachód od Odry może brzmieć jak sygnał alarmowy. Albo sugestia, że strategię wobec Polski i całej środkowo-wschodniej Europy trzeba dostosować do zmieniających się realiów. W sposób, który zapewni choćby Berlinowi dalsze zyski.

Mitteleuropa, czyli niemiecka żądza władzy

Warto przypomnieć, że w Niemczech jeszcze przed I wojną światową wykrystalizował się projekt Mitteleuropy, Europy Środkowej, jako strefy niemieckich wpływów. Szybko stał się cywilizacyjnym/kulturowym mitem, który miał wskazywać, że niemczyzna głęboko przeniknęła i ucywilizowała środkowo-wschodnią Europę. Nie trzeba większej wyobraźni, żeby spostrzec, że tego rodzaju geopolityczna koncepcja mogła urodzić się jedynie na gruzach Rzeczypospolitej dwóch albo i trzech narodów. II Rzeczpospolita nie była wyłącznie zagrożeniem dla III Rzeszy – była problemem dla każdej potencjalnej ekspansji kulturowo-gospodarczej Niemiec.

Po 1989 roku, wykorzystując hasła polsko-niemieckiego pojednania i slogany o tym, że „rynek ma zawsze rację", Berlin

eprasa.pl aa3d414847

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

przypuścił polityczną i gospodarczą ekspansję na Polskę. Ze skutkiem nader oczywistym – choć nasze relacje handlowe z Niemcami dobrze wpływają na nasze PKB, to przecież doskonale wiemy, że to mocno asymetryczna relacja: to niemieckie marki rządzą w Polsce, a nie polskie w Niemczech. Przyjęliśmy to jako oczywistość, jako znak jakości.

Lecz kto myśli odważniej i głębiej, ten wie, że to wszystko są symbole supremacji niemczyzny na polskiej ziemi; dwuznacznej supremacji, bo opakowanej w zachęcający masowych klientów sposób. Bardzo wymiernej, bo liczonej w zyskach, których większość z polskiej kieszeni płynie na konta tamtejszego biznesu i w formie podatków trafia także do niemieckiego skarbu państwa. Jeśli w tych sprawach możliwe są zmiany – to niestety powolne i tylko wówczas, gdy polski kapitał będzie miał silne polityczne wsparcie.

Polityczna wola mocy

Wbrew frazesom lumpen- i ultraliberałów: za kapitałem wciąż stoi „polityczna wola mocy", rynkowe mechanizmy nigdy nie są „geopolitycznie neutralne", co najlepiej pokazała historia relacji Niemiec i Rosji przed 2022 rokiem. A przecież wojna nic nie zmieniła w najważniejszej kwestii – apetyty Niemiec na zasoby Europy Środkowo-Wschodniej nie osłabły ani trochę. Widać to choćby po tym, jak Berlin usiłuje się przedstawiać jako najszczerszy przyjaciel i najżyczliwszy dobroczyńca napadniętej przez Rosję Ukrainy. Na Kijowie Berlin pewnie nie zarobi tyle, co na Moskwie, ale wciąż będzie chciał zarobić jak najwięcej.

Tutaj pojawia się kolejny problem. Ewentualna zmiana władzy w Polsce sprawi, że wrócimy w koleiny dawnych relacji między Warszawą a Berlinem. Donald Tusk i liberalne media, także te, które wciąż mają niemieckich właścicieli, dostosowały oczywiście swoją retorykę do aktualnej sytuacji. Wizerunkowo niemożliwe jest dziś ostentacyjne wspieranie niemczyzny w jej propagandowym wpływie na polskie umysły. Ale od czego są białe rękawiczki? I działania zakulisowe, o których opinia publiczna długo albo nigdy by się nie dowiedziała? Zastanówmy się dobrze: jak ktoś, kto publiczne dziękuje Niemcom w niemal wiernopoddańczym tonie, musi się zachowywać, gdy nie dosięgają go światła kamer? Przecież polityczna mentalność liderów Platformy nie zmieniła się ani na jotę. Niemiecka klasa polityczna, elity biznesowe i medialne świetnie zdają sobie z tego sprawę.

Biedermeier umeblował im głowy

Dla nich kamieniem obrazy jest polityka rządu Zjednoczonej Prawicy – długo pracowali wszak nad tym, żeby nikt w Polsce nie ośmielił się upomnieć o inny model wzajemnych relacji. Niemcom wystarczyła mdła gadanina o pojednaniu i baczne pilnowanie, żeby z Polską i w Polsce dało się robić jak najkorzystniejsze dla Berlina interesy. Szyderstwa z PiS i jego lidera w niemieckich mediach służyły nie tylko kształtowaniu tamtejszej opinii publicznej – były powielane i rozpowszechniane przez polskojęzyczne środki przekazu nad Wisłą.

I urabiały mentalnie zakompleksiony elektorat lewicowo-liberalny, któremu amnezja historyczna, ekonomiczna krótkowzroczność i pedagogika wstydu umeblowały głowy w iście biedermeierowskim stylu. Dziś już wiemy – co nie napawa optymizmem – że miliony wyborców Platformy wciąż nie rozumieją, że dali sobie urobić myślenie w sposób korzystny bardziej dla interesów naszego zachodniego sąsiada niż dla polskiego państwa i społeczeństwa. Nie znoszę słówka „mental", lecz w tym przypadku trzeba go użyć – wpływ „mentalu" na rzeczywistość może przynosić opłakane skutki. Szczególnie gdy ci, którzy uważają się za oświeconych Europejczyków, tak naprawdę są ofiarami własnych kompleksów i cudzych interesów.

Być może ten artykułu jest zbyt gorzki. Ale nie należy napawać się przesadnie pochwałami ze świata, gdy sytuacja geopolityczna jest tak dynamiczna. Coraz bliżej wybory, które zdecydują także o tym, czy rzeczywiście będziemy silnym europejskim krajem, czy znów tylko poklepywanym po ramieniu na unijnych salonach chłopcem na posyłki Berlina. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

GAZETA POLSKA

Witold
Gadowski

Rozkaz – zohydzić Sapiehę!

W polskim Kościele mamy kilku niezłomnych wojowników, którzy nigdy nie dali się komunie złamać. Byli to przede wszystkim prymas Stefan Wyszyński i książę kardynał Adam Stefan Sapieha. Obaj budzili wściekłość polskich sowietów i stanowili cel nieskończonych operacji bezpieki, mających ich zniesławić i oderwać od wielkiego poparcia ze strony Polaków.

Kardynał Sapieha kłaniał się jedynie Panu Bogu, wiódł rozmaite spory zarówno z Józefem Piłsudskim, jak i z jego sanacyjnymi wychowankami, potrafił jednak dostrzec wielkość postaci „Ziuka" i jego zasługi dla polskiej sprawy, której sam przecież oddany był bez reszty.

Okres jego panowania na tronie krakowskiego metropolity to jednocześnie najbardziej burzliwy czas w naszej najnowszej historii. Sapieha został biskupem krakowskiego Kościoła, gdy trwały jeszcze zabory i niewielu było takich jak on, którzy twardo i odważnie mówili o potrzebie wskrzeszenia naszego państwa. W czasie I wojny światowej Sapieha zaskoczył wszystkich tytaniczną pracą i zdolnościami organizacyjnymi, dzięki którym zbudował system pomocy Kościoła dla tysięcy ofiar działań wojennych. Polacy w Krakowie – dzięki Sapiesze – znajdowali swój azyl i mogli kurować się z obrażeń. Autorytet, który wtedy zbudował sobie hierarcha, trwał przy nim aż do końca jego kościelnej i polskiej posługi. Adam książę Sapieha stał się znany nie tylko z patriotyzmu, lecz także z siły charakteru, arystokratycznych manier oraz posiadania zawsze własnego zdania. Często to właśnie jego punkt widzenia, po wielu latach, okazywał się – dla polskiej wspólnoty – najbardziej korzystny. Budził agresję w środowiskach komunistycznych zdrajców i wszelkiego rodzaju wyrzutków społecznych. Jednak nie zawsze stosunki Sapiehy z kolejnymi rządami w wyzwolonej już Polsce układały się dobrze. Książę twardo pilnował niezależności Kościoła i bezpardonowo krytykował wszelkie machlojki i manipulacje, które szkodziły państwu i narodowi. Nie był zatem ulubieńcem na salonach II Rzeczpospolitej, a jego spory z Piłsudskim bywały często podstawą wielu anegdot obiegających cały kraj. Kiedy jednak Piłsudski zmarł, to właśnie książę Sapieha zdecydował o tym, że Naczelnik zostanie pochowany na Wawelu. Potrafił wznieść się ponad osobiste urazy i dawne zaszłości. Okres niemieckiej okupacji był dla Sapiehy trudnym czasem walki o ocalenie jak największej liczby polskich inteligentów i patriotów. Nigdy nie dał się Niemcom skusić na lukratywne propozycje czynienia koncesji na rzecz Generalnej Guberni. Nigdy też nie zgodził się na emigrację i pozostał jednym z przywódców Polaków w GG. Inwigilowany przez niemiecką tajną policję, nigdy nie złamał się i nie przystał na propozycje okupantów.

Po wojnie książę Sapieha – znienawidzony przez gestapo – stał się jednym z głównych przeciwników komunistów. Nie mieli śmiałości go aresztować i poddać otwartym represjom, więc mnożyli przeciwko niemu prowokacje. Szczuli księży, starali się odebrać sędziwemu kardynałowi wielki autorytet. Przy Sapiesze nawet kardynał Stefan Wyszyński jawił się jako bardziej skłonny do porozumienia z komuną. Komunistyczna nienawiść do Sapiehy przelała się na całe postubeckie pokolenia. Jego śmierć w 1951 roku komuniści przyjęli z nieukrywaną radością – oto bowiem zamilkł człowiek, którego się bali i który był wielkim autorytetem dla wszystkich wierzących nad Wisłą. Po latach okazało się, że Adam Stefan Sapieha miał jeszcze – z punktu widzenia komunistów – jedną wielką przewinę: znalazł i wychował na wielką postać niepozornego kleryka z Wadowic – Karola Wojtyłę. Wojtyła zresztą zawsze podkreślał, że jest wychowankiem „księcia niezłomnego". Sapieha mimo wszystko cieszył się szacunkiem okupantów, bali się go komuniści i wdzięcznie wspominał go wielki polski papież, który – z okna na Franciszkańskiej 3 – wskazywał na skromny pomnik Sapiehy stojący koło klasztoru Franciszkanów, naprzeciwko krakowskiej kurii. Dopiero dzieci i wnuki dawnych ubeków, potomkowie myślenia Jerzego Urbana odważyli się otwarcie zaatakować pamięć księcia Sapiehy. Za pomocą ubeckiego błota, wykorzystując zeznania degeneratów, usiłują teraz rzucić cień na księcia Sapiehę i tym samym ubłocić także samego Jana Pawła II. Nawet ubecy nie zdecydowali się na wykorzystanie sfałszowanych i przypisanych zdegenerowanym ludziom „zeznań", zrobili to dopiero autor filmików w TVN oraz chory z nienawiści do polskiego Kościoła, wyraźnie podejrzanej konduity Holender. Autorzy tych paszkwili dobrze wiedzą, że niszcząc pamięć o Sapiesze i Karolu Wojtyle, stworzą sobie znakomite środowisko do pozbycia się własnych podłych życiorysów i pochodzenia. Nad paszkwilantami ciągle unosi się znane pytanie Jaruzelskiego: „Jeśli oni byli bohaterami, to kim byliśmy my?". **GP**

eprasa.pl aa3d414847

FELIETON

{ WRZUTKA }

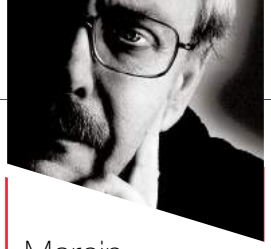

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

MARZYCIELE I **REALIŚCI**

Wyjątkowo fałszywie zabrzmiał mi na Górze Świętej Anny Donald Tusk, wychwalający bohaterstwo powstańców śląskich. Zwłaszcza że nie wspomniał, przeciw komu skierowany był ten zryw. Co by było, gdyby w 1921 roku władzy w Polsce nie sprawowali naczelnik Piłsudski i premier Witos? Przecież wyniki plebiscytu klepnęły władze Ententy. Ergo należało zgodzić się z tym, co powiedziano w Wersalu, potępić warcholstwo Korfantego, a na pewno nie dostarczać mu potajemnie broni. Nielegalne przecież było rozbrajanie Niemców w listopadzie 1918 roku i Powstanie Wielkopolskie, i wyprawa kijowska, i Cud nad Wisłą. Wielcy tego świata cały czas usiłowali przywoływać nas do porządku, choć ustępowali przed faktami dokonanymi. W dodatku ich kontrola nad suwerennym państwem była ograniczona, nie można było zakazać budowy Gdyni, choć kolidowało to z interesem Niemiec, czy tworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego (stalownie są przecież w Zagłębiu Ruhry i Lotaryngii!). Miał rację Piłsudski, rzucając się z jedną kompanią przeciw całemu imperium, miał ją po raz wtóry, gdy odmówił złożenia przysięgi zaborcy, i po raz trzeci, gdy powstrzymał w 1918 roku możliwą rewolucję. Mieli rację w 1944 roku powstańcy warszawscy, bo ich danina krwi dała następnym pokoleniom siłę przetrwania i dynamikę, która sprawiła, że mimo wysiłków Balcerowiczów, Gieremków i Michników nie zmarnowaliśmy 30-lecia odzyskanej niepodległości. Marzyciele Kaczyńscy nie bali się kreślić planów czasami zapierających dech. Kto jeszcze 15 lat temu mógł marzyć o Międzymorzu, o Polsce jako militarnym mocarstwie Europy (gdy stare zaspały), o realnym odtworzeniu, choć zapewne na zupełnie innych zasadach, Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Warto marzyć! Bo polskość, panie Donaldzie, to jedyna normalność, jaka nam została dana na tym świecie, i wykorzystamy ją przeciw durniom, zdrajcom i niedowiarkom, na chwałę naszych przodków oraz na pożytek naszych dzieci i wnuków! **GP**

> Co by było, gdyby w 1921 roku władzy w Polsce nie sprawowali naczelnik Piłsudski i premier Witos?

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

ZAMYKANIE **KOŚCIOŁÓW**

Przypomniał mi się ów słynny rysunek Grottgera z cyklu „Warszawa", na którym widać dwóch księży, którzy zamykają drzwi kościoła. Gdy się nad nim chwilę zastanowić, może dziwić sama sytuacja – cóż musiałoby się stać, żeby księża sami z siebie swoje świątynie zamykali, i to „z hukiem", dociskając drzwi tak, jakby chcieli je ze złości jeszcze mocniej zawrzeć. Przecież w kraju pod zaborami winno być na odwrót – to Moskal wolałby, żeby kościoły były zamknięte, a Polacy – by można było do nich w pełnej wolności wchodzić. Dopiero uważna lektura historii opowiadającej o wypadkach z jesieni roku 1861 wyjaśnia całą sytuację. W dobie przedpowstaniowej Rosjanie bowiem najzwyczajniej w świecie łamali wszelkie normy cywilizacyjne – strzelali do bezbronnego tłumu, szarżowali końmi na modlących się na ulicach ludzi, bili batami, wreszcie mordowali niewinnych, śpiewających nabożne pieśni, manifestantów. Gdy jednak Moskale wprowadzili stan wojenny i usiłowali zakazać obchodów patriotycznych rocznic, Polacy stanęli okoniem. Między innymi zorganizowali w warszawskiej katedrze św. Jana mszę z okazji rocznicy śmierci Kościuszki. Ludzie modlili się tam oraz w innych kościołach stolicy. Żołnierze oblegli świątynie warszawskie, jakby to były twierdze. Ponieważ zaś ludzie nie chcieli się ani poddać, ani z nich wyjść, w końcu przypuszczono szturmy. Sołdaci wpadli do katedry, bili i szarpali ludzi. Działy się dantejskie sceny. Setki wiernych wsadzono za karę, za udział w mszach, do Cytadeli… I to dlatego, niejako „na złość" Moskwie, duchowieństwo postanowiło zamknąć kościoły. Przypomniał mi się zaś ten rysunek i ta historia teraz, przed świętami, gdyż mam wrażenie, że znowu żyjemy w czasach, w których – tym razem nasi „wewnętrzni Moskale" – przypuszczają brutalny szturm na kościoły. Znowu doszło do oblężenia. Gdyby mogli, to by katolików wsadzili do lochów Cytadeli. My jednak tym razem nie przez zamknięcie kościołów protestujemy przeciw barbarzyństwu, ale odwrotnie – przez pójście do nich i zapełnienie ich. Nie da się tak łatwo zgasić ducha w tym narodzie, daragije druzja… **GP**

> Gdy Moskale wprowadzili stan wojenny i usiłowali zakazać obchodów patriotycznych rocznic, Polacy stanęli okoniem.

eprasa.pl aa3d414847

Dawid
Wildstein

Obrońcy skrzywdzonych?

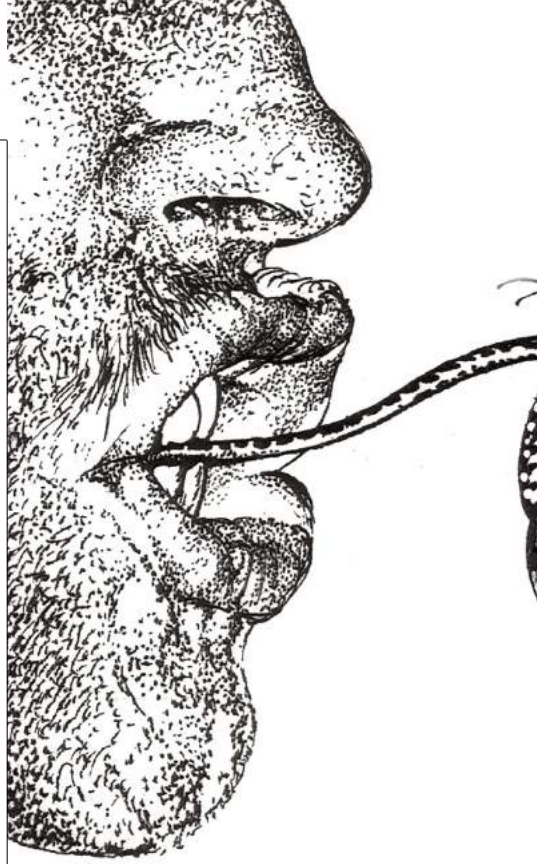

Okres najważniejszych świąt katolickich z konieczności kieruje nasze myśli ku skrzywdzonym, ku cierpieniu. Ciężko w tym kontekście uciekać od jednego z głównych tematów, którymi żyje dziś europejska opinia publiczna, czyli kwestii krzywd, jakie zostały popełnione przez ludzi Kościoła. Mamy bowiem z jednej strony straszne cierpienie, niewinne ofiary. Z drugiej – ludzi, którzy zasłaniając się tym cierpieniem, inicjują niebezpieczne procesy, niemające ze wsparciem dla ofiar nic wspólnego.

PUBLICYSTYKA

To co robi w tej kwestii lewica czy sprzymierzona z nią część liberałów, jest dość oczywiste i niewarte uwagi. W większości przypadków to tylko element szerszej wojny kulturowej, narzędzie ataku na swojego największego wroga. Dziś będą to dzieci, jutro ktokolwiek inny. Jednocześnie sama lewica w żaden sposób nie rozlicza się z własnych mrocznych kart w tej kwestii, zwłaszcza z lat 60. i 70., których idealnym przykładem były rozmaite eksperymenty społeczne, budzące seksualność u 5- i 6-latków. Może nas ta hipokryzja brzydzić, niemniej jest ona typową składową tej wojny od dekad. Dużo ciekawsze i groźniejsze jest to, co dzieje się w tej kwestii wewnątrz samej katolickiej wspólnoty.

Niepokojące podobieństwo

Ostatnio Tomasz Terlikowski raczył oświadczyć, co następuje: „Każdy z nas zna kogoś, kto był skrzywdzony, w każdej parafii, w każdej wspólnocie, w każdym zakonie i zgromadzeniu, w każdym seminarium są skrzywdzeni seksualnie”. Jaki jest Terlikowski, każdy widzi. Przejście z roli homofoba, który na okładce „DoRzeczy”, ubrany w zbroję kosmicznego rycerza, bronił nas przed homoterrorem, na pozycję czołowego fajno-katolika z TVN-u – nie jest łatwe. Zapewne wymaga typowego dla neofitów prześcigania się w radykalizmie, żeby pokazać swoim nowym przyjaciołom, że jest użytecznym sprzymierzeńcem. Czy to kwestia monetyzacji czy szczerej zmiany poglądów, to już zostawiam czytelnikom. Terlikowski i jego słowa są jednak o tyle ciekawe, że jak w soczewce pokazują bardzo niebezpieczne procesy tworzenia nowych narracji w obrębie Kościoła, dla których pretekstem stają się ujawniane przestępstwa kapłanów. Odwołując się do ofiar, do niewyobrażalnych często krzywd, tak naprawdę usiłują osiągnąć zgoła inne cele. Są one coraz wyraźniejsze w Kościele, szczególnie w jego „otwartej” i „postępowej” wersji, zaś ich skutki, niezależnie od intencji tych, którzy w nich uczestniczą, okazują się bardzo dalekie od deklarowanych ideałów. Więcej, są one, zadziwiająco często, niepokojąco podobne do mechanizmów działania sekt lub przypominają radykalnie lewicowe konstrukty ideologiczne. W tym kontekście warto rozebrać kilka wypowiedzi nowego Terlikowskiego na czynniki pierwsze, na zasadzie przykładu, mając świadomość, że takich jak on są tysiące, wielu z nich jest zaś nieporównanie mądrzejszych i bardziej wpływowych niż on.

Wszyscy gwałcili?

Zacznijmy od tego, że przytoczone słowa Terlikowskiego są dla każdego, kto ma chociaż odrobinę zdrowego rozsądku, ostentacyjnym kłamstwem. Próba mówienia o „każdym” z zasady jest obarczona koniecznością błędu związanego z dużymi kwantyfikatorami, na logikę jest oczywiste, że nie w każdej wspólnocie kościelnej musiało dochodzić do tego typu przestępstw. Warto zauważyć, że Terlikowski w ten sposób, oczywiście przybierając pozę „zatroskanego” o Kościół, leci już propagandą antyklerykalną na poziomie urbanowego „NIE” czy skrajnej lewicy. Niewielu bowiem, nawet tych najbardziej zagorzałych przeciwników Kościoła, ryzykowałoby tak ostre stwierdzenia. Jedyną możliwością obrony tych słów jest zastosowanie mechanizmu polegającego na takim rozciągnięciu definicji „krzywdy seksualnej”, że właściwie zmieścić się w niej może wszystko, nawet niewłaściwe słowo czy spojrzenie. Analogiczny mechanizm zastosowała lewica podczas słynnej akcji „MeToo”. Nagle okazało się, że nie istnieje kobieta, która nie zostałaby seksualnie skrzywdzona, która nie spotkała się z przemocą na tym tle (co najwyżej o tym nie wie). Termin „gwałt” zmienił zupełnie swoją semantykę, nastąpiło jej radykalne rozszerzenie. Istotniejsze jednak w wypowiedzi Terlikowskiego jest coś innego. Zakłada ona domniemanie winy wiernych Kościoła. Chodzi o rozszerzenie odpowiedzialności za zbrodnie kapłanów na całość katolickiej wspólnoty. W dalszej zaś konieczności, dzięki temu manewrowi, zrobienie z siebie i swojego środowiska jedynych sprawiedliwych, zbudowanie swojej

eprasa.pl aa3d414847

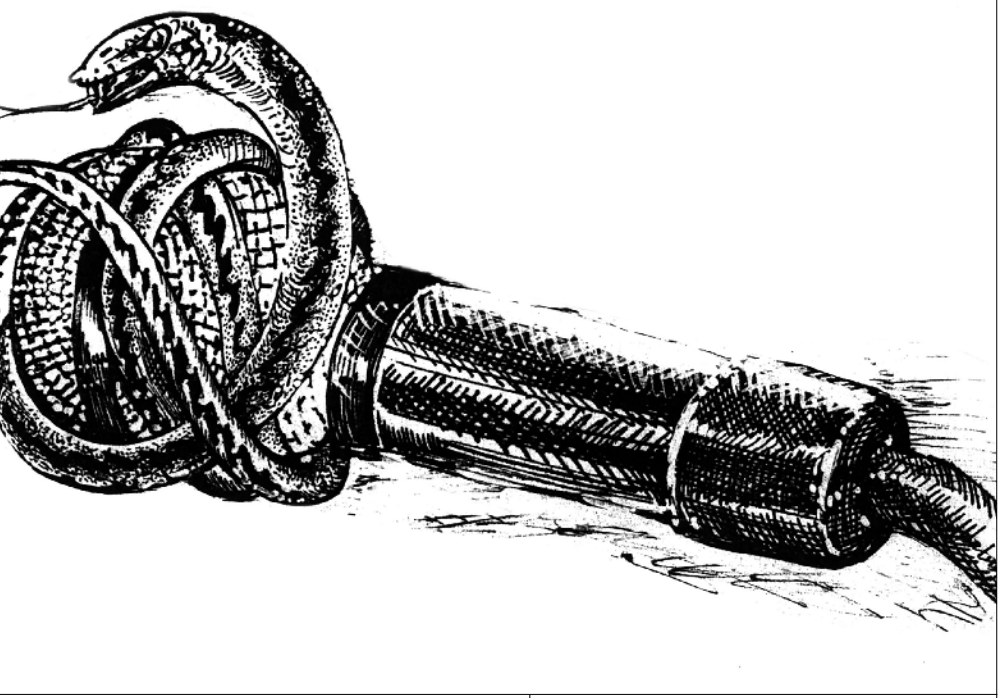

RYS. ANTONI CHODOROWSKI

wyższościowej, skrajnie elitarystycznej, nowej pozycji. Znów – jest to mechanizm typowy dla lewicy.

Rycerze światła

Skoro każdy zna, skoro każdy wiedział, skoro wszędzie było, znaczy to nie tylko, że mamy do czynienia (jak przy okazji patriarchatu czy każdego tego typu konstruktu wroga na lewicy) z systemowym, wszechogarniającym grzechem. Mamy też do czynienia ze współwiną. Wszyscy milczeli, milczą nadal. Tylko grupka nielicznych głośno krzyczy, tylko oni wychodzą naprzeciw obłudzie wspólnoty i jej akceptacji zła. Dochodzi więc do prostego podziału świata. Jest ten okrutny, opresyjny system, za którym stoi, w najłagodniejszej wersji, obojętna, ślepa wspólnota wiernych. Czytając jednak kolejnych postępowych przedstawicieli Kościoła otwartego czy nowo nawróconych na TVN fajno-katolików, dużo częściej piszą oni o świadomej bagatelizacji zbrodni, jak u Terlikowskiego, wszyscy przecież znają skrzywdzonych. Nie ma przestrzeni bez winy, nie ma osoby bez winy. Temu złu zostaje przeciwstawiona grupa wybrańców, wyjątkowych, odważnych, gotowych, oczywiście w imieniu ofiar, walczyć samotnie o sprawiedliwość. Mechanizm ustalania nowej hierarchii i jej legitymizacji jest znów typowy dla ruchów lewicowych, przy okazji skrajnie banalny. Im straszniejszy jest ten zły system, im bardziej winna jest owa „milcząca większość", ta reszta społeczeństwa, która nic z tym nie zrobiła, tym nowa elita jest wspanialsza oraz wolno jej więcej. Rodzi się jednak natychmiast pytanie, czy coś tak skażonego można jeszcze zmienić? Czy ten straszny świat nie jest już zbyt zbrukany, nieprzystający do nowej elity? Tutaj pojawia się kategoria „nawrócenia". Terlikowski używa jej regularnie, jeśli mowa o skrzywdzonych. Znów zacytujmy byłego rycerza walki z homoterrorem: „Odkrycie, że to oni (skrzywdzeni) są w centrum Kościoła, zmienia myślenie. Nie da się już wrócić do tego, co było, (...) żeby to zrozumieć, trzeba spotkać skrzywdzonych, (…) wyjść ze strefy komfortu. Zachęcam do tego, bo to jest doświadczenie nawrócenia".

Upiorny szantaż

Oczywiście nie ma nic złego w samym używaniu pojęcia „nawrócenie". W obrębie chrześcijaństwa jest to fundamentalna kwestia, jednym z najpiękniejszych wątków tej religii jest to, że nigdy nie można, w kwestii wiary, „spocząć na laurach". Zawsze trzeba umieć, mówiąc słowami Terlikowskiego, wyjść ze swojej „strefy komfortu", spojrzeć na siebie krytycznie, na swoje postępowanie, być gotowym na nawrócenie. Umieszczając jednak słowa Terlikowskiego w szerszym kontekście jego wypowiedzi, można założyć, że nie o takie „nawrócenie" chodzi. Kluczowe są tu słowa „skrzywdzeni są w centrum Kościoła". Nie chcę wdawać się w teologiczne dysputy o tym, kto jest w centrum Kościoła, wydawało mi się, że Chrystus; niemniej rozumiem, że może on uosabiać wszystkich skrzywdzonych, występować w obronie wszystkich grzeszników. Tutaj nie ma nic takiego. Następuje bardzo wyraźna hierarchizacja. Istnieje „wyjątkowy" typ cierpienia, to właśnie on ma teraz znaleźć się w środku, stać się nowym fundamentem doświadczenia religijnego. Nie mogą być to wszyscy cierpiący (na przykład opuszczeni starcy, umierające na wojnie dzieci, ofiary handlu żywym towarem etc.). Tego typu ruch jest konieczny, bo tylko w ten sposób można przerzucić winę na całą wspólnotę. Cierpienie jest bowiem powszechne, jest zasadą naszego życia. Tymczasem tutaj celem jest utrzymanie dystynkcji między złą, milczącą wspólnotą a nową elitą sprawiedliwych. Dokładnie w ten sposób swojego czasu lewica w centrum umieściła proletariat, przeciwstawiając jego krzywdę reszcie okrutnego społeczeństwa, a siebie namaszczając jako jego reprezentantów. Tutaj dochodzi do analogicznej uzurpacji. Spotykając skrzywdzonych przez Kościół, następuje zerwanie ze wszystkim, co było, dochodzi do „nawrócenia" (czytaj: oderwania się od dotychczasowej, złej wspólnoty). Jednocześnie ci nowo nawróceni stają się głosem grupy, która od teraz ma być w centrum Kościoła. Ona jednak, stłamszona przez dotychczasowy okrutny system, wypowiada się tylko poprzez tę nowo nawróconą elitę. Prowadzi to do znanego nam aż za dobrze z ostatnich debat upiornego szantażu. Okazuje się, że każde słowo sprzeciwu, w zupełnie innych sprawach, wobec „mądrości" owej nowej elity okazuje się krzywdzeniem tych, których ona reprezentuje. Powtórną zbrodnią. W ten sposób ta niebywała krzywda, z którą tak często Kościół nie potrafił i nie potrafi się rozliczyć, staje się mechanizmem, za pomocą którego grupa ludzi buduje swój nowy status i ucisza oponentów. Zaś taka sytuacja, uznając nawet możliwość, że intencje owej elity są jak najlepsze, jest niebywale groźna i niemoralna. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

PUBLICYSTYKA

Działają na korzyść PiS, choć o tym nie wiedzą

Donald Tusk marzy o powrocie do władzy, ale sam nie zdawał sobie sprawy, jak będzie to trudne. Gdy już wydaje się, że wszystko idzie zgodnie z planem, inflacja obciąża nasze portfele, Polacy wreszcie zaczną się męczyć długimi rządami Zjednoczonej Prawicy, wtedy do głosu dochodzą oni. Socjologowie, celebryci, aktywiści przebrani za polityków. Mają pomagać Koalicji Obywatelskiej, a robią wszystko, by utrzymać PiS u władzy. I czynią to niestrudzenie przy okazji każdych wyborów od 2015 roku.

Niezłą panikę wywołał słynny sondaż „obywatelski" pracowni Kantar Public – tej od kosmicznych wyników na korzyść Platformy Obywatelskiej – za który czytelnicy „Gazety Wyborczej" zapłacili 90 tys. złotych. Oniemiał sam Jarosław Kurski, który przed publikacją wyników nakazał „silnym razem" trzymać się jeszcze mocniej przez kolejne trzy dni, bo sytuacja jest tak poważna. Otóż na próbie 4 tys. badanych okazało się, że rośnie poparcie dla PiS, a spośród czterech różnych układów opozycyjnych list, w jednym partia Jarosława Kaczyńskiego otrzymała... 40,8 proc. głosów. „Gazeta Wyborcza" zagrzmiała, że od tej chwili liderzy innych partii muszą pójść za głosem Donalda Tuska i utworzyć jedną listę, bo tylko w scalonym bloku KO-Polska 2050-Lewica-PSL demokracja wyraźnie wygrywa i ma szanse na uzyskanie 245 mandatów przy wyniku 50,9 proc. do 36,1 proc. dla PiS.

Pożar na Czerskiej

Wybuchła niezła inba – jak to mawia młodzież – w sprawie przeliczania mandatów w takim układzie. Według analityka gazety Andrzeja Machowskiego opozycja mogłaby liczyć na 245, ale zdaniem innych – w tym politologa Macieja Onasza – zaledwie na 213. Pracownia sondażowa popełniła też duży błąd, nie łącząc ze sobą PSL i Polski 2050 – jak wiadomo, zawarły one sojusz i niemal pewne jest, że wystartują razem. Po takiej wpadce Jarosław Kurski ogłosił... powtórzenie badania, ponieważ sprawa jest na ostrzu noża, a Polsce grozi któryś z kolei upadek demokracji. „To wybory ostatniej szansy" – ogłosił wicenaczelny „GW", który naciska w swojej publicystyce na utworzenie jednej listy. Ciekawe też, że środowisko z Czerskiej za pewnik bierze koalicję PiS z Konfederacją po wyborach. W polityce nigdy nie mówi się nigdy, ale trudno wyobrazić sobie wspólną politykę wobec wojny na Ukrainie, socjalną czy zdrowotną Zjednoczonej Prawicy z absolutnie nieobliczalnymi i prorosyjskimi personami, takimi jak Grzegorz Braun czy Janusz Korwin-Mikke. Dlatego PiS zmuszone jest iść w nadchodzącym rozdaniu po wszystko. Biorąc pod uwagę ostatnie sondaże, nie jest powiedziane, że to się nie uda. Kiedyś Borys Budka hucznie zapowiadał „koalicję 276", mając złudne nadzieje na utworzenie większości 3/5 zdolnej do obalania prezydenckiego weta. Dziś – choć to mało prawdopodobne ze względu na teoretyczną niemożność koalicyjną ze strony PiS – bliżej jest do tego obecnie rządzącym.

Wiedzą o tym Donald Tusk i jego medialni sojusznicy, stąd widoczny gołym okiem kryzys w opozycji. Sytuacja powoli przypomina scenki z 2019 i 2020 roku, gdy PO próbowała odsunąć PiS od władzy bez wiary w zwycięstwo i z ciągle powtarzanymi, utartymi sloganami o „dyktaturze", „autorytaryzmie", „końcu demokracji". Trudno przesądzać, czy ostatnie

eprasa.pl aa3d414847

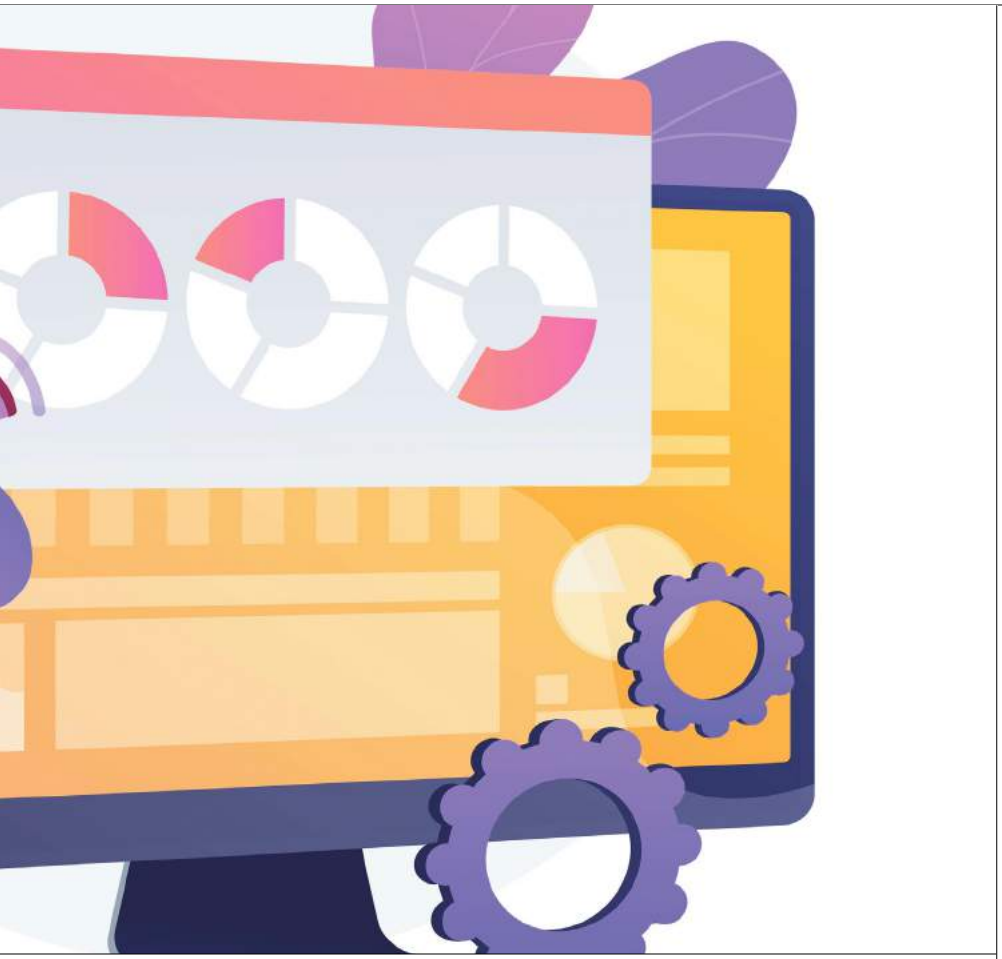

FOT. ADOBESTOCK

wzrosty poparcia w sondażach dla PiS to efekt słabości opozycji, czy na przykład rozpętania wojny o Jana Pawła II, ale przestrogę dla wszystkich zaangażowanych wyraził Ernest Skalski. „Przykazanie dla zwolenników opozycji: po pierwsze nie szkodzić" – napisał publicysta w „Gazecie Wyborczej". „Są sprawy ważne, ważniejsze i najważniejsze. Są pilne, pilniejsze i najpilniejsze. Dziś najważniejsze i najpilniejsze jest ratowanie Polski przez odsunięcie od władzy PiS w wyniku wyborów wygranych przez demokratyczną opozycję złożoną z KO, Polski 2050, Lewicy i PSL. Montaż jej wspólnej listy to bardzo delikatna robota, w której podstawową zasadą jest, jak w medycynie, przede wszystkim nie szkodzić" – wyjaśnił Skalski. Zaapelował do dziennikarzy wolnych mediów – tak, tak – by nie publikowali wszystkiego, o czym wiedzą, bo zaszkodzą Tuskowi i PiS znowu wygra wybory. Miał na myśli reportaż o Janie Pawle II z TVN24.

Jak zwykle wkraczają do akcji „pomagacze"

Tych rad do serca nie biorą intelektualiści związani z liberalną opozycją. Najpierw prof. Andrzej Rychard wypalił w gazecie, której „nie jest wszystko jedno", że wielu wyborców nie stać na wakacje i stąd tak duże poparcie dla obozu rządzącego. „Polska stoi przed ogromnym testem. Obserwujemy zmiany w kierunku silnej proeuropejskości, sekularyzacji. Ten trend wciąż narasta. A jednocześnie mimo inflacji Polacy nie biednieją w sposób radykalny" – mówił zdziwiony socjolog. Trzeba przyznać, że trwa zła passa w tej dziedzinie nauki, bo kolejny profesor „odjechał" jeszcze bardziej. Radosław Markowski w studiu RMF FM oznajmił, że trzeba... zdelegalizować PiS po wyborach i zrobić coś z tymi milionami, które popierają nie tych, których jego zdaniem trzeba. Najlepiej? Zdenazyfikować. „Chcę tylko powiedzieć, że mamy historyczne zapisy, czym były Niemcy za czasów Hitlera, szybko ten kraj po II wojnie światowej – również całe społeczeństwo – zostało przywrócone normom demokratycznym. Skoro tam udała się tak wielka sprawa, to my tutaj mamy o wiele mniejszy problem z elektoratem PiS-u albo z samym PiS-em. To da się zrobić" – przekonywał wielbiciel Tuska z Uniwersytetu Warszawskiego. Ani Rychard, ani Markowski nie zdają sobie sprawy, że mówią z pogardą nie o politykach – choć ten drugi stwierdził wprost, że gardzi Kaczyńskim – lecz o współobywatelach, bo mają inne poglądy. To tylko potwierdzenie w praktyce badań sprzed kilku lat na UW, z których wynikało jasno, iż elektorat PO częściej dehumanizuje i bardziej nienawidzi od reszty.

Doskonałym przykładem jest Marek Kondrat, niegdyś wybitny aktor, dziś szukający atencji w reklamach i na Instagramie. Pokazuje tam, jak żyje celebryta pełną gębą – popija drogie winko, czyta wiersze, odwiedza renomowanego fryzjera, nie to co plebs głosujący na prawicę. Nie mogło zabraknąć oczywistej obrazy rodaków: „Ludzie, którzy głosują na nieudaczników, złodziei, zdrajców i oszustów, nie są ich ofiarami. Są ich wspólnikami. Orwell" – mówi Kondrat na filmiku w mediach społecznościowych.

Na jak najlepszy wynik PiS w wyborach w pocie czoła pracuje też Janina Ochojska, która ostatnio powtarza teorie zmarłego dezertera Emila Czeczki i białoruskiej propagandy – że oto w pasie przygranicznym są masowe groby, leśnicy uczestniczą w tuszowaniu zbrodni na imigrantach, a ponad 300 ciał pozbierano bez śladu. To już jest ten poziom kłamstwa i wariactwa, że nawet Borys Budka i Rafał Trzaskowski próbowali odciąć się od europosłanki, widząc, jakie potencjalne szkody może wyrządzić Ochojska. Założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej przebiła wszystkich w swojej konkurencji.

A co takiego obserwujemy i co przed nami? Ano część elit nie może pogodzić się z demokracją i uważa się za lepsze, czego daje dobitnie wyraz, nieświadomie ośmieszając opozycję. Jarosław Kaczyński powinien wysłać na adresy jej przedstawicieli kwiaty – działają z myślą o Tusku, ale z korzyścią dla PiS. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

GAZETA POLSKA

Joanna
Lichocka

Wojna hybrydowa POstkomuny

Ostatnio z niezwykłą siłą ujawnia się pogarda polityków POstkomuny wobec polskiego społeczeństwa. Jednym z głośnych przykładów są słowa Bartłomieja Sienkiewicza o tym, że tworząc programy społeczne, Prawo i Sprawiedliwość „wyspecjalizowało się w tworzeniu marginesów społecznych" i dzięki tym programom wspiera osoby, które „biorą i nic nie dają społeczeństwu".

Ów poseł POstkomuny oczywiście kompletnie nie rozumie, jak powinno działać sprawiedliwe państwo, a i o samym polskim państwie wyrażał się – jak wiemy z taśm nagranych u „Sowy i przyjaciół" – z lekceważeniem. Niemniej czym innym jest stwierdzenie, że pod rządami PO–PSL państwo to „kamieni kupa", a czym innym określanie polskich rodzin korzystających z programów 500 plus, wyprawka plus czy 13. i 14. emerytury jako „marginesu społecznego". Uczciwie należy tu dodać, że zapewne w rozumieniu polityków PO nie wszyscy ten margines stanowią, bo wielu działaczy tej partii wszak także ochoczo korzysta ze wsparcia wprowadzonego przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. I zapewne oni „dają coś społeczeństwu". Zaś wyborcy PiS są w tym widzeniu świata właśnie owym „marginesem". POstkomuna konsekwentnie buduje taką wizję znakomitej części polskiego społeczeństwa – to zresztą nic nowego. Od 1989 roku wszyscy, którzy opowiadali się za faktycznym odsunięciem komuny od władzy, byli tak określani – oszołomy, ciemnogród, nieudacznicy, sfrustrowani, zakompleksieni, niewykształceni. W tym poniżaniu wyborców partii patriotycznych przodował ówcześnie najważniejszy tytuł frontu propagandowego systemu postkomunistycznego – „Gazeta Wyborcza". Dziś zmieniają się autorzy na jej łamach (redukcje objęły nawet najbardziej gorliwych weteranów i coraz mniej tam doświadczonych dziennikarzy) – ale styl myślenia i pisania o Polakach, którzy mają inne poglądy niż narzucane przez trzecie pokolenie stalinistów, jest ten sam. To, co różni teraźniejszość od epoki lat 90. i nieco późniejszych, to stopień nienawiści. Program szczucia i agresji realizowany od lat przez POstkomunę powoduje, że politycy i działacze tego środowiska zaczynają otwarcie mówić o potrzebie anihilacji przeciwników politycznych z życia publicznego oraz… ich wyborców. Te zapowiedzi – jak posła Łąckiego pod moim adresem w programie TV Republika – o potrzebie „wyeliminowania" mnie z życia publicznego padają niemal każdego dnia od któregoś z polityków partii Tuska. I są prawdziwe – o to przecież zawsze chodziło komunie i o to chodzi dziś jej spadkobiercom. Ale pogarda wobec wyborców PiS, którzy mają nie mieć w tym planie swej reprezentacji politycznej, wzbogacona została ostatnio o narzędzia wprost z czasów stalinowskich, które mają zniszczyć to, co Polaków spaja. Propagandyści POstkomuny nie zawahali się sięgnąć po materiały wypracowane przez środowiska ich ojców i dziadków z komunistycznych służb bezpieki i zaatakowali ideały i wartości, które budują polską wspólnotę. Ba, udało im się to skutecznie! Dzięki akcji wymierzonej przeciw Janowi Pawłowi II ponad 30 proc. Polaków uwierzyło, że Święty ma na sumieniu tuszowanie przestępstw pedofilii. To jest przerażająca miara siły komunistycznej bezpieki we współczesnej Polsce. Z drugiej strony naród się broni – tłumy Polaków na marszach i koncertach zorganizowanych w rocznicę śmierci Jana Pawła II, powszechność różnych akcji w Jego obronie i spontaniczność w ich organizowaniu są budujące. Niemniej różne, mniej lub bardziej podłe wypowiedzi polityków POstkomuny i jej medialnych funkcjonariuszy sprawiają, że wyborcy tej partii zaczynają myśleć tak, jakby zaprogramował to Departament IV SB. Pogarda dla wierzących i dla ludzi Kościoła staje się w tym środowisku coraz częstsza i coraz bardziej modna. Jest to przede wszystkim udziałem tzw. elit z wielkich miast, a także kolejnego pokolenia zainstalowanych nad Wisłą przez Stalina dynastii, uważających się za właścicieli PRL, a potem III RP, a także dokooptowanych do ich sposobu myślenia, sformatowanych na „europejskość" nowych Polaków. Mnóstwo ich widać na portalach społecznościowych, gdzie wyrażanie pogardy wobec ludzi i wyborców PiS jest przyjętą formą stylu bycia. Znów – niby nic nowego, jednak ekspresja w wyrażaniu tej nienawiści przekracza dotychczasowe skale, w jakich występowała. Gdy spojrzeć na to zjawisko – świadomie generowane przez Donalda Tuska i jego partię – w kontekście wojny Rosji z Ukrainą i jej działań przeciw Polsce, można dojść do smutnego wniosku. POstkomuna bierze udział w wojnie hybrydowej z Polską, jest jej niezwykle skutecznym narzędziem. Zaszczepianie otwartej pogardy wobec znacznej części Polaków jest jednym z rodzajów amunicji w tej wojnie. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

MOŻNA ZABIJAĆ KATOLICKIE DZIECI?

To, co wyprawia lewica w USA w kwestii okrutnego mordu dokonanego przez osobę transpłciową na dzieciach uczęszczających do katolickiej szkoły, to jedna z najbardziej obrzydliwych rzeczy, jakie można sobie wyobrazić. Rozmaite trans-organizacje zamiast po prostu napiętnować mordercę i wyrazić współczucie wobec ofiar masakry, rozpoczęły kampanię… ocieplającą wizerunek psychopaty, który dokonał mordu. Nie żartuję. Mogliśmy się dowiedzieć, że tak dzieci, jak i morderca są takimi samymi ofiarami. Nie chcę nawet myśleć o tym, co muszą czuć rodzice zabitych, widząc tę podłość. Co ciekawe, podczas niedawnej strzelaniny, której sprawca też określał się jako osoba trans, a której ofiarami byli bywalcy klubu LGBT, nie próbowano go w ten sposób „wybielać". Czytelnikom pozostawiam odpowiedź na pytanie, czym różniły się te masakry. Pamiętajmy zresztą o jednym prostym fakcie. Odpowiednie napiętnowanie sprawcy jest absolutnie koniecznym elementem prewencji. Pokazaniem, że na żadnym poziomie to się „nie opłaca", nie przynosi oczekiwanego skutku. Tym samym robienie ze sprawcy ofiary to nie tylko splunięcie w twarz rodzicom pomordowanych dzieci. To nie tylko tańczenie na ich grobach, obrażanie niewinnych, którzy zginęli. Jest czymś dużo gorszym nawet od tych potworności. Może bowiem prowadzić do kolejnego takiego czynu. Na początku, tuż po tej niewyobrażalnej tragedii, ucieszyłem się, że prawica nie działa w tej kwestii jak lewica. Że nie próbuje robić z jednego wariata, ewidentnie chorego człowieka, reprezentanta całego środowiska LGBT. Że, w przeciwieństwie do lewicy, nie instrumentalizuje tej zbrodni, nie krzyczy: „Spójrzcie, do czego prowadzi ideologia, której nie lubimy". Patrząc jednak na to, co dzieje się po stronie lewicy w USA, co wyprawiają organizacje określające siebie jako „reprezentujące trans-osoby", reakcja i napiętnowanie są konieczne. Bo dziś to oni zapraszają kolejnych morderców do popełniania podobnych morderstw. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

STRAŻAK-PIROMAN I AKROBATA TUSK

Najpierw niemieccy europosłowie zagłosowali za wykluczeniem tradycyjnych samochodów spalinowych (pewnie zresztą ku wściekłości niemieckich wyborców). Zaraz potem w obronie tychże aut wystąpił… rząd Niemiec. Przypomina to wszystko strażaka-piromana, który podpala las, aby potem go gasić i wystawić pierś do medalu. W tym kontekście przypominają mi się słowa amerykańskiego pisarza Iverna Balla: „Polityk to człowiek, który sam wzburza morze, a potem przekonuje wszystkich, że tylko on jeden potrafi uratować statek". Wszakże takie fikołki zdarzają się nie tylko na arenie międzynarodowej, lecz także naszej, nadwiślańskiej, nadodrzańskiej, nadwarciańskiej. Słuchając Donalda Baju-Baju Będziesz w Raju Tuska mam wrażenie graniczące z pewnością, że ów już nie jest, jak za swoich premierowskich czasów, Donaldem Nic Nie Mogę Tuskiem, tylko został Donaldem Wszystko Obiecam Tuskiem. Francuski pisarz żyjący w ostatnich dekadach XIX i pierwszych dekadach XX wieku Auguste Maurice Barres, który zresztą pod koniec życia stał się gorliwym katolikiem i zwolennikiem kultu Joanny d'Arc, zauważył – i pasuje to jak ulał do Tuska – że „Polityk jest niczym akrobata, zachowuje równowagę, czyniąc coś przeciwnego do tego, co mówi". Skądinąd do owego nieudanego, wszystko na to wskazuje, zbawcy totalnej opozycji pasują też doskonale słowa lorda Beaverbrooka, ministra w rządzie Winstona Churchilla (resort: produkcja samolotów!), ale też publicysty, który twierdził: „Niektórych polityków nie obchodzi, w którą stronę mknie samochód, jeśli tylko oni zasiadają przy kierownicy". Ktoś? Coś? Jakieś skojarzenia? A żeby nie było, że smagam tylko opozycję, malkontentom z prawicy zadedykuję myśl niemieckiego (!) polityka Willy'ego Brandta: „Kiedy brakuje optymizmu, trzeba skończyć z uprawianiem polityki". **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

Transpłciowe oszustwo w sporcie

Niedawno media obiegła wiadomość o sukcesie transpłciowej kolarki, która wygrała prestiżowy wyścig w Nowym Jorku. 46-letnia zawodniczka uprawia sport zaledwie od kilku lat, więc wątpliwe, aby triumfy zawdzięczała wyłącznie talentowi i ciężkiej pracy. Coraz częstsze przypadki sukcesów transseksualnych zawodniczek ponownie otwierają dyskusję na temat etycznego wymiaru takiej rywalizacji oraz uczciwości dopuszczenia ich do konkurowania razem z biologicznymi kobietami.

W 2022 roku w USA wybuchła afera po tym, jak 25-letniej transpłciowej zawodniczce z Atlanty odebrano srebrny medal, który zdobyła w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w kolarstwie torowym. Zdecydowali o tym włodarze organizacji zarządzającej w USA wyścigami rowerowymi (USA Cycling), którzy zakazali jej także występowania w zawodach kobiet. Inaczej postąpiły władze Światowej Federacji Pływackiej, które postanowiły, że transpłciowi sportowcy będą mogli rywalizować w zawodach kobiet, o ile zmiana płci nastąpiła u nich przed ukończeniem 12. roku życia.

Ochrona praw kobiet, nie dyskryminacja

Dyskusja na temat zasadności rywalizacji transpłciowych zawodniczek rozgorzała na dobre w czasie Igrzysk Olimpijskich w Tokio. Wtedy pierwszy raz dopuszczono do startów w igrzyskach transpłciowych zawodników. Wielkie kontrowersje wzbudził start Laurel Hubbard, 43-letniej nowozelandzkiej sztangistki. Hubbard po trzech spalonych próbach odpadła z olimpijskich zawodów, ale jej udział wywołał ożywioną dyskusję na temat równych szans w rywalizacji kobiet. W sportowym środowisku pojawiło się wiele krytycznych głosów o łamaniu zasad uczciwej konkurencji.

Dziś problem transpłciowych sportowców staje się coraz bardziej powszechny. Nie są to już odosobnione przypadki, ale tendencja, która zmusza do bacznego przyjrzenia się problemowi i poszukania rozwiązań zgodnych przede wszystkim z duchem sportowej rywalizacji. Jasno sprawę postawiły władze lekkoatletyczne (World Athletics), które podjęły decyzję o wykluczeniu osób transpłciowych z najważniejszych międzynarodowych zawodów kobiecych. Dotyczy to tych sportowców, którzy zmienili płeć po okresie dojrzewania. Nowe przepisy weszły w życie 31 marca. Dotychczas biologiczni mężczyźni po operacjach mogli startować w lekkoatletycznych zawodach, o ile odpowiednio obniżyli poziom testosteronu we krwi. Jednak eksperci uznali, że samo zmniejszenie ilości tego hormonu nie sprawia, że szanse się wyrównują. Biologiczni mężczyźni nadal posiadają przewagę nad kobietami.

Wcześniej podobne regulacje wprowadziły władze amerykańskiego stanu Iowa. Przegłosowano tam ustawę, która zabrania biologicznym mężczyznom „cierpiącym na dysforię płciową" brania udziału w szkolnych i uniwersyteckich dziewczęcych zawodach sportowych. Uzasadniali, że w ustawie nie chodzi o dyskryminację kogokolwiek, lecz o ochronę zawodniczek. Nie jest tajemnicą, że często biologiczne kobiety muszą na zawodach ustępować miejsca kobietom po zmianie płci.

Sprzeciw środowiska sportowego

Dziś wydaje się, że zasadne jest pytanie nie „czy", lecz „w jakim stopniu" kobiety po zmianie płci, startujące w zawodach sportowych, mają przewagę nad biologicznymi kobietami. Dlatego trudno się dziwić, że nie tylko wśród ekspertów, lecz także w środowisku sportowym narasta coraz większy opór wobec ulegania poprawności politycznej i wyrażania zgody na rywalizację transseksualnych sportowców z kobietami. Już w lipcu 2020 roku ponad 300 sportowców olimpijczyków, w tym tenisistka Martina Navratilova, podpisało apel

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl aa3d414847

Część biologicznych kobiet już wycofuje się z rywalizacji z transpłciowymi zawodniczkami, bo wie, że w tym starciu nie ma wielkich szans. Przemiany cywilizacyjne wskazują, że problem będzie narastał.

do władz uczelni wyższych USA, aby wpłynąć na zachowanie równości szans w kobiecym sporcie. Większość sygnatariuszy listu pozostała anonimowa w obawie przed oskarżeniami o transfobię. Legenda tenisa nieraz spotykała się z takimi zarzutami tylko dlatego, że otwarcie wyrażała obawy, iż transseksualistki zdominują kobiecy sport.

W ostatnim czasie głośno zrobiło się o przypadku włoskiej transpłciowej zawodniczki, która zdobyła mistrzostwo Włoch w biegu na 200 metrów w lekkoatletycznych zawodach dla sportowców z niepełnosprawnością. Mowa o Valentinie Petrillo – pierwszej transpłciowej kobiecie, która wzięła udział w międzynarodowych mistrzostwach paraolimpijskich kobiet. Jej występ spotkał się z krytyką startujących z nią zawodniczek, które zaczęły podważać sens wspólnej rywalizacji z transseksualną biegaczką. Po niekorzystnych dla transpłciowej zawodniczki wypowiedziach w jednym z feministycznych czasopism, Włoszka zarzuciła autorkom krytyki nazizm i ksenofobię…

Przewaga transpłciowych kobiet

Co na temat równości szans w rywalizacji sportowej osób transpłciowych mówi nauka? Zjawisko nie jest jeszcze dobrze rozpoznane od strony naukowej. Nie ma zbyt wielu badań temu poświęconych. Jednak jest sporo sygnałów, które wskazują, że trudno byłoby uznać sportową rywalizację między transpłciową i biologiczną kobietą za uczciwą, zwłaszcza jeśli zmiana płci nastąpiła długo po okresie dojrzewania. Jednym z czynników, które wskazują na przewagę transsportowców, jest poziom testosteronu. Potwierdzają to słowa kolarki Jillian Bearden: „Udowodniłam, jak potężny jest testosteron, gdy rywalizowałam jako mężczyzna. To nie działa tak, że im więcej go masz, tym jesteś silniejszy. Ten hormon zapewnia wytrzymałość, która później cię zasila”. Podobnego zdania jest fizyk medycyny z brytyjskiego Uniwersytetu Loughborough Joanna Harper, która prowadzi badania nad poziomem testosteronu w sporcie. Przyznała, że „bez terapii hormonalnej kobiety transpłciowe mają w sporcie przewagę nad kobietami nie-transpłciowymi”. W przypadku terapii hormonalnej obniżającej poziom testosteronu, nadal pozostają silniejsze od kobiet biologicznych – zarówno pod względem szybkości, siły, wytrzymałości, jak i wielu innych aspektów dotyczących budowy i funkcjonowania organizmu.

W ostatnich tygodniach media odnotowują coraz więcej przypadków transpłciowych kobiet, które odnoszą sukcesy w rywalizacji z biologicznymi kobietami, co jest sprzeczne z podstawowymi zasadami uczciwości sportowej. Część biologicznych kobiet już wycofuje się z rywalizacji z transpłciowymi zawodniczkami, bo wie, że w tym starciu nie ma wielkich szans. Przemiany cywilizacyjne wskazują, że problem będzie narastał. Jeszcze do niedawna zjawisko miało marginalny charakter, a w świecie sportu panował duży chaos związany z dopuszczaniem transseksualnych kobiet do rywalizacji przy spełnieniu odpowiednich warunków. W końcu władze światowego sportu na serio zajęły się tym problemem. Niektóre, jak lekkoatletyczna organizacja World Athletics, wydały zakaz uczestniczenia transpłciowych kobiet w zawodach z biologicznymi kobietami.

Jak bronić się przed wypaczaniem idei fair play w sporcie? Czy słuszne są obawy niektórych sportowców, ekspertów, że transseksualne sportsmenki zdominują kobiecą rywalizację? Czy w ogóle powinny być dopuszczone do rywalizacji z kobietami? Od odpowiedzi na te pytania zależy przyszłość nie tylko kobiecego sportu, lecz sportu w ogóle. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

Białoruś – atomowa prowokacja Putina

Putinowi pozostało, po raz kolejny, sięgnąć po atomowy straszak i zagrozić umieszczeniem taktycznej broni atomowej na Białorusi. Od siedmiu lat w Kaliningradzie Rosjanie budują silos dla tej broni i nadal nie udało im się go ukończyć. Nie spieszyli się, bo mają świadomość, że nie miałoby to żadnego militarnego znaczenia. To samo dotyczy Mińska. Nagłe atomowe groźby to zwykły kapiszon, ruch, który niczego nie zmieni i nic nie znaczy.

Ścigany Putin liczył na mocne wsparcie od Xi Jinpinga. Zamiast tego dostał propozycje jeszcze głębszego, nieomal rabunkowego, uzależnienia się od Chin. Na Kremlu panują fatalne nastroje. Finlandia jest już praktycznie w NATO po zgodzie wszystkich państw. Wkrótce dołączy do niej Szwecja. A nabierające tempa przygotowania do ukraińskiej kontrofensywy budzą coraz większy niepokój w Moskwie. Putinowi pozostało, po raz kolejny, sięgnąć po atomowy straszak i zagrozić umieszczeniem taktycznej broni atomowej na Białorusi. Od siedmiu lat w Kaliningradzie Rosjanie budują silos dla tej broni i nadal nie udało im się go ukończyć. Nie spieszyli się, bo mają świadomość, że nie miałoby to żadnego militarnego znaczenia. To samo dotyczy Mińska. Nagłe atomowe groźby to zwykły kapiszon, ruch, który niczego nie zmieni i nie ma żadnego znaczenia militarnego. W niczym bowiem nie zwiększy to zagrożenia dla NATO, ale może jedynie przyspieszyć determinację Sojuszu do szybszego zakończenia wojny. Steven Pifer, były ambasador USA na Ukrainie, stwierdził bez niedomówień, że „zapowiedź rozmieszczenia broni nuklearnej, która nie ma rzeczywistego wpływu militarnego, wydaje się ze strony Putina nieco desperacka, a nawet trochę żałosna". Jednak spojrzenie z szerszej perspektywy powoduje, iż można odnieść wrażenie, że jesteśmy świadkami jakiegoś koszmarnego absurdu. Bo oto kilka dni po owych prymitywnych i barbarzyńskich groźbach człowieka sprowadzonego na ziemię do formatu niebezpiecznego bandyty, Rosja obejmie przewodnictwo w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Zrobi to niemal dokładnie w pierwszą rocznicę wyzwolenia Buczy i ujawnienia przed światem dokonanych tam zbrodni. Dobitnie wyraził to na Twitterze Dmytro Kuleba, szef resortu spraw zagranicznych Ukrainy: „Przewodnictwo Rosji w RB ONZ od 1 kwietnia to kiepski dowcip. Rosja przywłaszczyła sobie to miejsce, prowadzi kolonialną wojnę, a jej przywódca jest przestępcą wojennym poszukiwanym przez Międzynarodowy Trybunał Karny za porywanie dzieci". Dzień wcześniej, trzymany na krótkiej smyczy przez Kreml, były sekretarz sowieckiej partii w kołchozie im. Lenina w Białoruskiej SRR, Aleksandr Łukaszenka, w ostatni dzień marca 2023 roku groził światu i Polsce, że jest gotów nie tylko na przyjęcie przez Mińsk rosyjskiej taktycznej broni nuklearnej, ale także jej segmentu strategicznego.

Łukaszence pozostało jedynie aportować Putinowi

Putin sprowadził Łukaszenkę do roli, jaką odgrywa na Kremlu Miedwiediew. Są wytresowani, aby kąsać i podkreślać swoje bezgraniczne oddanie przegranemu satrapie, na którym historia postawiła już krzyżyk. Steven Pifer trafnie bowiem zauważa, że „tym, który powinien się martwić, jest Łukaszenka. Z pewnością rozumie, że wszelka broń nuklearna na Białorusi pozostanie pod ścisłą kontrolą Rosji. Coraz bardziej zależny od Putina (tak jak Putin wydaje się coraz bardziej zależny od Xi), Łukaszenka może chcieć mieć na uwadze to, co mu zostało z białoruskiej suwerenności". Jego długa, trzygodzinna paplanina do spędzonych 2,5 tysiąca pustych twarzy, które wypełniły wielką salę w Pałacu Republiki, ukazała jasno, że Kreml daje mu znikomy margines swobody. Przekonywał: „Mówią, że Putin okupował Białoruś. Ja jestem tym, który kontroluje te wojska na terytorium Białorusi. (…) To ja ich tu sprowadziłem, żeby ich wyszkolić i przygotować". Przemawiał jak rosyjski

eprasa.pl aa3d414847

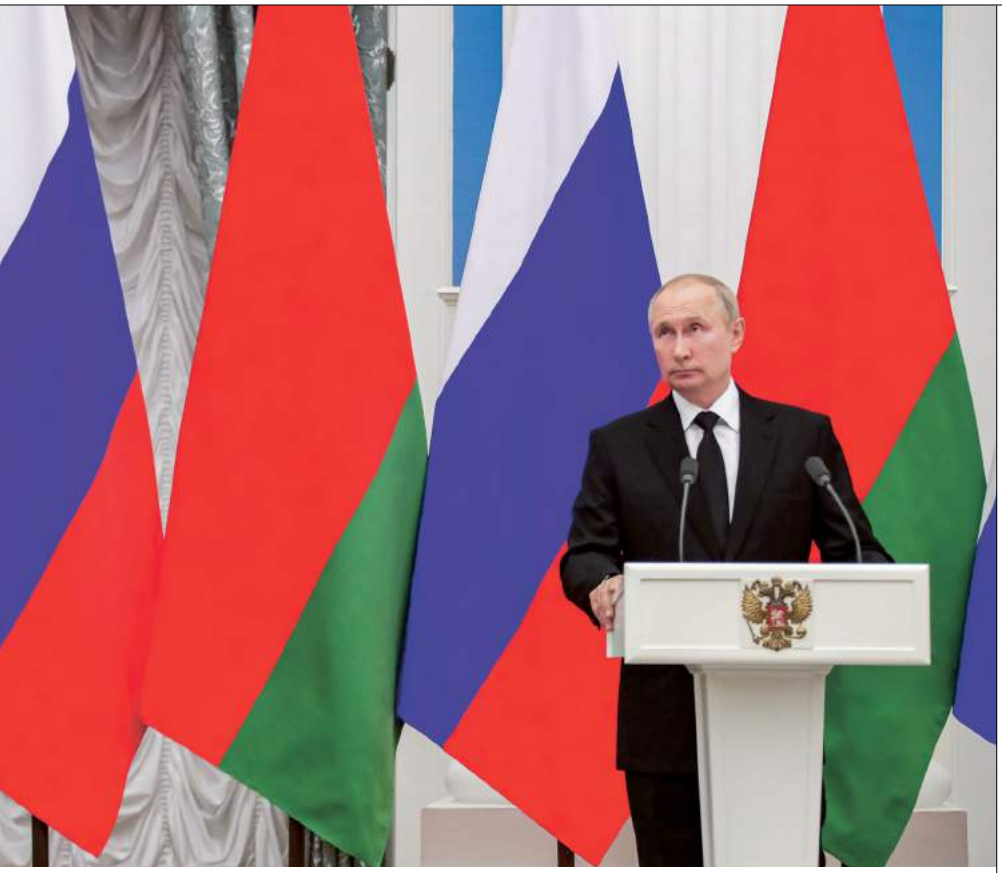

FOT. MIKHAIL METZEL/TASS/FORUM

Ewentualne umieszczenie przez Moskwę na Białorusi taktycznej broni atomowej oznaczałoby w praktyce ostateczne włączenie tego państwa do Rosji. Pozostałyby jedynie formalne pozory samodzielności Mińska wobec Kremla.

namiestnik w Mińsku. Podkreślał, że „Rosja jest zobowiązana wykorzystać całą potęgę swojego przemysłu wojskowego i armii, aby zapobiec eskalacji konfliktu: [mogą użyć] zarówno amunicji fosforowej, zubożonego uranu, jak i wzbogaconego uranu – wszystko musi wejść do gry – powiedział, wyraźnie grożąc zagładą nuklearną". Przygotowywaną przez Ukrainę ofensywę nazwał „najgorszą rzeczą, jaka może się zdarzyć". Dodał, że Rosji, jako mocarstwa atomowego, nie można pokonać militarnie. Twierdził, że to on naciskał na Putina w sprawie rozmieszczenie taktycznej broni atomowej na Białorusi. Wbrew oczywistej logice twierdził, że dzięki niej „nie będziemy niewolnikami" ani „nie będziemy żyć pod batem". Łukaszenka zarzucał też Polsce, że się zbroi i jest coraz silniejsza, co uznał za rzekome przygotowania do ataku na Mińsk. Mówił też o polskiej „chęci wciągnięcia Białorusi w wojnę". Taki kuriozalny, a przy tym groźny bełkot – bo ukazujący stopień wchłonięcia Białorusi przez putinowskie państwo – miał być przygotowaniem Rosji do silnego rozpoczęcia jej miesięcznego przewodniczenia w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Powrót do przeszłości?

Ewentualne umieszczenie przez Moskwę na Białorusi taktycznej broni atomowej oznaczałoby w praktyce ostateczne włączenie tego państwa do Rosji. Pozostałyby jedynie formalne pozory samodzielności Mińska wobec Kremla. Zapowiedź Putina na ten temat pojawiła się 25 marca w wywiadzie, jakiego udzielił dla prokremlowskiego kanału Rosja-24. Stwierdził, iż będzie to możliwe już 1 lipca, gdy zakończona zostanie na Białorusi budowa specjalnych silosów przeznaczonych do przechowywania takich nuklearnych ładunków. A Mińsk otrzymał już systemy Iskander od Moskwy, które mogą być wykorzystywane do przenoszenia głowic atomowych lub konwencjonalnych. Zaznaczył, że od 3 kwietnia rozpocznie się też szkolenie Białorusinów w obsłudze tych wyrzutni rakietowych. Z początku Rosja stwierdziła, iż taktyczna broń atomowa, po jej przemieszczeniu na Białoruś, nadal będzie pod pełną kontrolą Moskwy. Dwa dni po wywiadzie Putina szef białoruskiego resortu spraw zagranicznych, Siarhiej Alejnik – objął on urząd w listopadzie 2022 roku po tajemniczej śmierci Uładzimira Makieja – zaznaczył, iż Mińsk zdecydował się przyjąć tę broń, aby rzekomo wzmocnić „zdolności w zakresie bezpieczeństwa i obrony". Twierdził, iż te rosyjskie plany nuklearne nie będą sprzeczne z międzynarodowymi umowami o nierozprzestrzenianiu broni atomowej, ponieważ sama Białoruś nie będzie miała kontroli nad tą bronią. Podważył te słowa Siergiej Lebiediew, sekretarz generalny Wspólnoty Niepodległych Państw, który stwierdził, iż „będzie podwójny [atomowy] przycisk. Oznacza to, że decyzję o użyciu broni jądrowej będą podejmować dwa państwa – Rosja i Białoruś". Tę wypowiedź gen. Lebiediewa, który od 1973 roku robił szpiegowską karierę w KGB, a zanim został oddelegowany w 2007 roku przez Putina na stołek szefa WNP, kierował Rosyjską Służbą Wywiadu Zagranicznego, należy traktować jako element rosyjskiej propagandy. Ma to rzekomo ukazywać podmiotową rolę Mińska w dyslokacji rosyjskiego arsenału atomowego na jej terytorium. Putin w owym wywiadzie z 25 marca podkreślał, że Łukaszenka „od dawna podnosi kwestię rozmieszczenia na terytorium Białorusi rosyjskiej taktycznej broni atomowej". Wszystko ma być więc efektem wolnej woli Mińska, a nie presją Rosji. W rzeczywistości Kreml nakłaniał Białoruś do takiego kroku jeszcze w 2021 roku, w końcowej fazie przygotowań do agresji na Ukrainę. Konsekwencją tych działań było przeprowadzenie przez Łukaszenkę 27 lutego 2022 roku, w tle toczącej się wojny, referendum, które dotyczyło między innymi usunięcia art. 18 Konstytucji Białorusi o neutralności państwa. Otwierało to drogę Moskwie do dyslokacji broni atomo-

eprasa.pl aa3d414847

wej w Mińsku. A to oznaczało cofnięcie się Białorusi do realiów sowieckiej kolonii. Po rozpadzie Związku Sowieckiego w grudniu 1991 roku na jej terytorium pozostało 81 samobieżnych, strategicznych systemów RT-2PM Topol, zwanych na Zachodzie SS-25, stacjonujących w trzech bazach rakietowych – w Mozyrzu (na południowym wschodzie przy granicy z Ukrainą), Lidzie i Postawach (przy granicy z Litwą) oraz kilkaset sztuk taktycznej broni atomowej. Topol był pierwszym strategicznym pociskiem zbudowanym na mobilnej, drogowej platformie samochodowej. Jego zasięg przekraczał 10,5 tys. km. Suwerenny Mińsk w 1993 roku ratyfikował Traktat o redukcji zbrojeń strategicznych (START). Przystąpił też w lipcu 1993 roku do Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) i rozpoczął przekazywać swój atomowy arsenał Rosji. Ostatnie 18 zestawów SS-25 z Lidy i Mozyrza zostało przekazane w listopadzie 1996 roku i od tego momentu Białoruś stała się państwem nieposiadającym broni atomowej.

Atomowy złom Putina

O ile USA wymieniła cały arsenał 200 taktycznych bomb atomowych B-61 na sto nowoczesnych pocisków B 61-12, o tyle Rosja skupiła się jedynie na modernizacji broni strategicznej. W konsekwencji taktyczna broń jądrowa (Tactical Nuclear Weapon – TNW), jaką posiada Putin, to w większości szmelc. Kreml nie podaje, jakimi dysponuje zasobami TNW, ale fachowcy oceniają, że może on liczyć od 1 do 4 tysięcy jednostek. Moc tych ładunków mieści się w granicach od 10 kiloton do 1 megatony (Little Boy zrzucony na Hiroszimę 6 sierpnia 1945 roku miał moc rażenia 15 kiloton). Według danych przedstawionych w 2011 roku przez Jamesa Millera, zastępcę Sekretarza Obrony ds. Strategii w ekipie prezydenta Obamy, Rosja posiadać miała wówczas od 2 do 4 tys. głowic taktycznych, z których 174 jest na wyposażeniu wojsk lądowych, a to one głównie realizują agresję na Ukrainę. Większość, 150 ładunków, wykorzystuje jako nośnik zestawy rakietowe SS-21 Toczka, a pozostałe 24 przenoszone są przez SS-26 Iskander. Dwie rakiety Toczka U, o zasięgu do 120 km, z konwencjonalną głowicą kasetową 9N123K, uderzyły w dworzec kolejowy w Kramatorsku, zabijając 52 osoby cywilne, w tym kobiety i czworo dzieci. Ponad 100 osób zostało ciężko rannych. 9K720 Iskander-M ma zasięg do 500 km, ale system może być wykorzystywany dla pocisków manewrujących Kalibr o zasięgu przekraczającym 2 tys. km. Największą liczbą TNW, ponad 730, dysponują jednak siły powietrzne, w tym głównie bombowce Su-24 M, na wyposażeniu których jest 260 taktycznych ładunków nuklearnych, i Tu-22M3, które dysponują 140 bombami – AS-4 (jest to pocisk przeciwokrętowy dalekiego zasięgu sowieckiej konstrukcji, dzieło Biura Projektowego Raduga z Dubnej pod Moskwą, służący do niszczenia lotniskowców) i Raduga Ch-15 (to rakieta o zasięgu do 150 km). Także Su-34 przystosowany jest do przenoszenia bomb z TNW. Marynarka wojenna dysponuje ponad 700 taktycznymi ładunkami termojądrowymi, a wojska obrony powietrznej, antyrakietowej i wybrzeża – 430 głowicami TNW.

Stany Zjednoczone monitorują na bieżąco, za pomocą rozpoznania satelitarnego, silosy, w których przechowywany jest ów przestarzały, postsowiecki arsenał TNW. Amerykanie nie zaobserwowali żadnych niepokojących zachowań po rosyjskiej stronie ani prób dyslokacji choćby części owego arsenału. Nie dostrzeżono też żadnych prac na Białorusi, które wskazywałyby na budowę silosów przeznaczonych do przechowywania tego rodzaju broni. Dlatego ów termin 1 lipca 2023 roku wskazany przez Putina wydaje się jedynie elementem wojny psychologicznej z Zachodem i kolejną próbą zastraszenia opinii publicznej. Metodę tę Putin stosuje od wielu lat. Już w lutym 2008 roku zagroził, że zaatakuje Ukrainę bronią nuklearną, jeśli USA rozmieści tam swoje systemy obrony przeciwrakietowej. A w 2014 roku Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych FR, ostrzegł, że Kreml odpowie nuklearnie, jeśli Ukraina podejmie próbę odzyskania Krymu. W 2015 roku Moskwa zagroziła atakiem nuklearnym na duńskie okręty, jeśli będą one uczestniczyć w systemach obronnych NATO. Potem w grudniu 2018 roku i lutym 2019 roku Putin ostrzegł USA przed groźbą wojny nuklearnej. Zapowiedział też gotowość ataku na USA, jeśli Waszyngton zwiększy ilość broni atomowej w Europie. A Miedwiediew groził odwetem atomowym najpierw za to, że Międzynarodowy Trybunał Karny rozpoczął śledztwo w sprawie rosyjskich zbrodni wojennych, a po wydaniu listu gończego za Putinem przez MTK zagroził zbombardowaniem jej siedziby w Hadze.

Odpowiedzią – broń atomowa w Polsce?

Polska zareagowała zdecydowanie na bełkotliwe groźby Łukaszenki, za którymi stoi Putin. Krzysztof Szczerski, ambasador RP przy ONZ, 31 marca, podczas debaty Rady Bezpieczeństwa na temat rosyjskich zapowiedzi ws. broni nuklearnej, stwierdził jednoznacznie, iż strategia Moskwy rozbrzmiewająca dziś w słowach Aleksandra Łukaszenki jest jasna – zastraszyć, sprowokować, utrudnić działania zmierzające do zakończenia wojny w Rosji. Podkreślił, że „społeczność międzynarodowa musi kategorycznie potępić rosyjską retorykę nuklearną, która jest niezwykle niebezpieczna i wysoce nieodpowiedzialna". Zdecydowanie potępił też „decyzję Rosji o kontynuowaniu działań zmierzających do pełnego podporządkowania Białorusi, zarówno politycznie, jak i militarnie, oraz dalszej instrumentalizacji Mińska w realizacji agresywnej polityki Moskwy". Zaznaczył, że Rosja kolejno łamie własne zobowiązania dotyczące kontroli zbrojeń. Najpierw doprowadziła do upadku Traktatu INF w 2019 roku, a teraz zawiesiła swój udział w Traktacie New START. Dobitnie stwierdził: „Powtarzające się groźby użycia broni jądrowej są całkowicie nieodpowiedzialne i nie do przyjęcia, nawet jeśli sprowadzają się do politycznego blefu i szantażu". Ta zdecydowana dyplomatyczna reakcja jest oczywista. Polska jest państwem frontowym w podwójnym znaczeniu – z uwagi na wojnę na Ukrainie, ale też ze względu na regularną wojnę hybrydową Białorusi, a faktycznie Rosji, z naszym państwem. Potencjalne umieszczenie przez Rosję przy naszej granicy taktycznej broni atomowej powoduje, iż wraca temat rozmieszczenia w Polsce części natowskiego atomowego arsenału odstraszania w ramach Nuclear Sharing. W grudniu 2021 roku na łamach „Gazety Polskiej" (Nr 48/2021) pisałem, że „strategicznym interesem Polski winno być posiadanie dostępu do amerykańskiej broni atomowej". Temat podjął prezydent Andrzej Duda. Przywódca RP udzielił wywiadu redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej", Tomaszowi Sakiewiczowi, w którym otwarcie postawił sprawę udziału RP w programie Nuclear Sharing, a więc rozmieszczeniu

eprasa.pl aa3d414847

w naszym kraju broni atomowej. Rozmowa, która ukazała się na łamach pisma 4 października 2022 roku, odbiła się szerokim echem w świecie. Prezydent Duda zaznaczył wówczas, że kolejne atomowe groźby Putina wskazują na myślenie w Moskwie, iż „jeśli Rosja ma nie być wielka, to świat mógłby nie istnieć". W obliczu takiego zagrożenia Polska powinna mieć parasol atomowy. Jak zauważył: „Problemem przede wszystkim jest to, że nie mamy broni nuklearnej. Nic nie wskazuje na to, żebyśmy w najbliższym czasie jako Polska mieli posiadać ją w naszej gestii. Zawsze jest potencjalna możliwość udziału w Nuclear Sharing. Rozmawialiśmy z amerykańskimi przywódcami o tym, czy Stany Zjednoczone rozważają taką możliwość. Temat jest otwarty". Departament Stanu USA stwierdził wówczas, iż na razie Stany Zjednoczone nie planują rozmieszczenia broni atomowej na wschodniej flance NATO, ale „obserwują zmieniające się okoliczności i będą reagować w zależności do sytuacji". Ewolucja obecnej sytuacji i owe deklaracje Rosji i Białorusi powodują, że temat znów staje się aktualny.

Polska w Nuclear Sharing

Ten natowski program wskazany przez prezydenta umożliwia udostępnienie amerykańskich głowic jądrowych państwom Sojuszu, które ich nie posiadają. W 2021 roku dwukrotnie, z inicjatywy USA, pojawił się temat uczestniczenia RP w programie Nuclear Sharing. Dawałoby to Polsce silniejszą pozycję w Grupie Planowania Nuklearnego NATO (NPG). Decyzje podejmowane są na zasadzie koncyliacji. NPG, powołane w 1966 roku, jest najwyższym organem Sojuszu w sprawach nuklearnych i skupia rządy tworzące Sojusz. Od 1979 roku w skład Grupy, którą kieruje sekretarz generalny NATO, wchodzą wszyscy ministrowie obrony państw Sojuszu. Sam projekt Nuclear Sharing opiera się obecnie na arsenale 100 bomb B 61 Model 12 o celności uderzeń do 30 m, przechowywanych w bazach w Niemczech, Belgii, we Włoszech i w Holandii. Są one własnością USA, ale w przypadku wybuchu konfliktu państwo, na terytorium którego są składowane, uzyskuje możliwość ich użycia w ramach skomplikowanej procedury. Czyni to z tego arsenału bardziej wiarygodne narzędzie odstraszania, bowiem systemem zarządza grupa państw, a nie tylko Stany Zjednoczone. W ramach programu Nuclear Sharing piloci krajów, na terytorium których składowane są bomby, przechodzą systematyczne szkolenia w nabyciu zdolności do przenoszenia ładunków nuklearnych (najniższy przewidywalny pułap zrzutu wynosi 15 m). B-61 Model 12 jest wyposażona w głowicę o niskiej wydajności, aby niszczyć cele wojskowe, minimalizując zniszczenia uboczne – występuje w czterech opcjach siły ładunku – od 0,3 do maksymalnie 50 kiloton. Jest to więc broń krótkiego zasięgu, nie przekraczającego 500 km, przeznaczona do bezpośrednich działań bojowych. Ta taktyczna broń atomowa, jej projekt i kluczowe komponenty inżynieryjne są dziełem rządowych amerykańskich laboratoriów Los Alamos i Sandia. Już obecnie RP, jak wszystkie pozostałe państwa NATO, uczestniczą w pracach Grupy Planowania Nuklearnego. Polska armia realnie bierze też udział w ćwiczeniach z wykorzystaniem arsenału nuklearnego. Nasze lotnictwo, na poziomie taktycznym, uczestniczy też w ćwiczeniach w ramach programu Nuclear Sharing. A po nabyciu F-35 będziemy posiadali sprzęt umożliwiający przenoszenie bomb B-61-12. Samo więc wchodzenie do programu, od strony naszej gotowości taktyczno-operacyjnej, jest już realizowane. Pozostaje do wykonania najtrudniejsze – pokonanie oporów politycznych.

Zamiast zakończenia

Według informacji ukraińskiego wywiadu ta kolejna atomowa prowokacja Putina jest konsekwencją jego frustracji po wizycie Xi Jininga w Moskwie. Za gestami kurtuazji kryje się ocena Xi, że Putin jest nieudacznikiem, słabym politykiem i przywódcą, który źle ocenił swoje siły i rozpoczął wojnę, której nie jest w stanie wygrać. Im mocniej się rzuca w chińskiej pajęczynie, tym bardziej w niej grzęźnie, oddając na tacy Rosję jej największemu, strategicznemu wrogowi. Emerytowany gen. Leonid Iwaszow stwierdził ostatnio, że Putin doprowadził do marginalizacji Rosji, a jej los będzie konsekwencją rozstrzygnięć zawartych między Pekinem a Waszyngtonem. **GP**

OGŁOSZENIE

Wsparcie Fundacji Malwa

Zarząd i podopieczni Fundacji Malwa zwracają się z prośbą o wsparcie bieżącej działalności.

W 2022 roku udało się uruchomić **Centrum Opiekuńczo Mieszkalne Malwa**, dzięki staraniom kadry udało się stworzyć miejsce, gdzie **osoby niesamodzielne znalazły dom**, bezpieczeństwo. Każda wpłata przybliża nas do celu, jakim jest zabezpieczenie przyszłości naszych podopiecznych.

Serdecznie dziękujemy!

Prosimy o wpłaty na konto: 75 1020 1026 0000 1902 0114 4419

Fundacja Malwa
ul. Balcerzaka 2
Warszawa
www.fundacjamalwa.pl

mamy też zrzutkę
https://zrzutka.pl/cx4uyc

eprasa.pl aa3d414847

CHIŃSKI SMOK POŻERA ROSYJSKIEGO MISIA

PUTIN JAKO PIONEK XI JINPINGA

Antoni **Rybczyński**

Od czasu dojścia Xi Jinpinga do władzy w 2012 r. Rosja stała się jednym z kluczowych partnerów Chin, stale wzmacniając więzi gospodarcze, polityczne i wojskowe. Dwudniowa wizyta prezydenta ChRL w Moskwie potwierdziła widoczny od kilku co najmniej lat, a już szczególnie w ciągu ostatniego roku, rosnący wpływ Pekinu w partnerstwie z Rosją. Tak jak Putin gdzieś w skrytości ducha chciałby dorównać Stalinowi, Xi chciałby stać się „drugim Mao". A nawet go przyćmić – i chyba jest na dobrej drodze do tego celu. Jakże bowiem inna była jego niedawna wizyta na Kremlu od tej pierwszego przywódcy komunistycznych Chin w 1949 roku. Mao został poniżony przez Stalina, teraz to Putin był petentem wobec Xi. Wtedy to Mao bardziej zależało na sojuszu z Moskwą. Dziś jest odwrotnie.

Asymetryczny układ

Tak, Chiny są zainteresowane budową faktycznego gigantycznego eurazjatyckiego bloku, ale musi to odbywać się według ich planu. To oznacza, że słabsza Rosja nie jest wcale złą wiadomością dla Pekinu, ale pod dwoma warunkami. Po pierwsze, nie powinno to zejść poniżej pewnego progu słabości, co wiązałoby się z poważnym kryzysem państwa rosyjskiego. Po drugie, w interesie ChRL jest kontynuacja obecnego reżimu putinowskiego, bo to najkorzystniejszy dla Chin chyba w całej historii wzajemnych relacji reżim. Dlatego z jednej strony chińska retoryka wobec Rosji wcale nie jest tak ciepła jak przed wojną. Z drugiej strony wizyta Xi pokazała jednak, że Chiny nie porzucają Rosji, nawet teraz, gdy trybunał w Hadze wydał nakaz aresztowania Władimira Putina, a rosyjska armia utknęła na ukraińskich stepach.

Dla Chin Rosja jest ważna jako młodszy partner w nadciągającej konfrontacji z USA, do której przygotowuje się sam Pekin – co właściwie otwarcie przyznał Xi Jinping. Jeśli Chiny wejdą w okres przedłużającego się konfliktu z Zachodem, Rosja może podzielić się nowoczesnymi systemami broni, których Pekin nie posiada, a już teraz tanio sprzedaje swoje zasoby naturalne. W przypadku konfliktu Chin z USA zagrożone będą morskie szlaki dostaw ropy i LNG z Bliskiego Wschodu, wówczas sam import z Azji Środkowej byłby niewystarczający. Z drugiej strony, dla Pekinu jest jeszcze za wcześnie na psucie stosunków z Zachodem. Nic dziwnego, że podczas wizyty w Moskwie Xi Jinping był ostrożny w swoich wypowiedziach, zaś obecną politykę wobec Rosji było widać najlepiej we wspólnym oświadczeniu na zakończenie spotkania. Z jednej strony nie ma tam nic przypominającego słynne stwierdzenie z 4 lutego 2022 roku, że „przyjaźń między Rosją a Chinami nie ma granic". Z drugiej strony zabrakło tradycyjnego i ważnego dla Chin zdania o poszanowaniu integralności terytorialnej państw, które wcześniej pojawiało się we wszystkich oświadczeniach w sprawie Ukrainy.

Sukcesem z perspektywy Kremla była sama wizyta. Chiński prezydent przyjechał do Moskwy ponad rok po rozpoczęciu wojny, kilka dni po tym, jak Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakaz aresztowania Władimira Putina – właśnie ta symbolika była dla Moskwy najważniejsza. Wizyta Xi

eprasa.pl aa3d414847

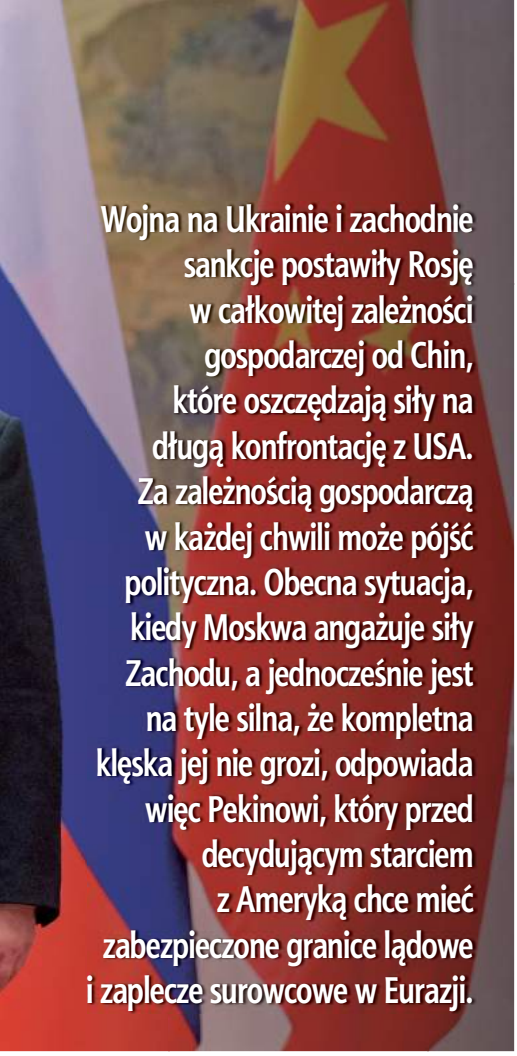

Wojna na Ukrainie i zachodnie sankcje postawiły Rosję w całkowitej zależności gospodarczej od Chin, które oszczędzają siły na długą konfrontację z USA. Za zależnością gospodarczą w każdej chwili może pójść polityczna. Obecna sytuacja, kiedy Moskwa angażuje siły Zachodu, a jednocześnie jest na tyle silna, że kompletna klęska jej nie grozi, odpowiada więc Pekinowi, który przed decydującym starciem z Ameryką chce mieć zabezpieczone granice lądowe i zaplecze surowcowe w Eurazji.

FOT. SPUTNIK / REUTERS / FORUM

była oświadczeniem „urbi et orbi", że Pekin nie zamierza porzucić Rosji. Choć nie za darmo. „Szczyt Putin–Xi pokazał, że kremlowskie elity są gotowe płacić dalszym pogłębianiem relacji ekonomicznych z ChRL za wsparcie wysiłku wojennego, co znalazło wyraz w ogłoszonych na szczycie decyzjach oraz w przyjętej przez strony deklaracji o przygotowaniu »Planu rozwoju kluczowych kierunków rosyjsko-chińskiej ekonomicznej współpracy do 2030 r.« – piszą analitycy Ośrodka Studiów Wschodnich. W tym planie są dwa poważne ustępstwa Putina. Po pierwsze, faktyczne wpuszczenie Chin do rosyjskiej Arktyki (wspólny rozwój Północnej Drogi Morskiej). Po drugie, gotowość Rosji do przejścia na rozliczenia w chińskiej walucie nie tylko w handlu z ChRL, lecz także z państwami trzecimi (ważny krok do umiędzynarodowienia waluty).

Kolejne ustępstwa gospodarcze Rosji nie sprawią jednak, że w tym obszarze, wciąż jednak priorytetowym dla Pekinu, stanie się ona dla niego ważnym partnerem. Wszak w 2021 roku na Chiny przypadało 18 proc. rosyjskiego handlu, podczas gdy na Rosję przypadało tylko 2 proc. chińskiego. Chiny handlują z ASEAN, handlują z UE, ze Stanami Zjednoczonymi, a Rosja w ubiegłym roku wdarła się na zaledwie 10. miejsce w handlu z Chinami, z obrotami podobnymi do Wietnamu. Widać tu ogromną asymetrię – bo jednocześnie stabilność rosyjskiej gospodarki zależy teraz od Chin, co daje Pekinowi nowe narzędzie bezpośredniego wpływu na Rosję.

Gospodarcza kolonia Chin

Po 24 lutego 2022 roku z drogi do gospodarczego uzależnienia od Chin Rosja już nie może zawrócić. Nie chodzi tylko o handel, o surowce energetyczne. Niezwykle ważna jest postępująca juanizacja gospodarki rosyjskiej. Juan (RMB) stał się jedyną (choć niedoskonałą ze względu na niepełną wymienialność) alternatywą dla euro i dolara w międzynarodowych rozliczeniach Rosji. Udział RMB w walutach używanych w rosyjskim handlu zagranicznym wzrósł z 0,5 proc. do 16 proc. w ciągu jednego roku. Rosyjskie banki coraz częściej oferują klientom instrumenty w RMB, firmy zaczęły emitować obligacje w chińskiej walucie, a juan jest trzecim najpopularniejszym środkiem oszczędnościowym wśród społeczeństwa. Rosyjskie firmy dokonują obecnie prawie połowy swoich płatności w handlu zagranicznym w rublach i juanach.

W ubiegłym roku źródłem 40 proc. rosyjskiego importu było Państwo Środka. Było ono też rynkiem dla 30 proc. rosyjskiego eksportu. Iikka Korhonen, szef Instytutu Gospodarek w Transformacji Banku Finlandii, stwierdził, że pod względem zależności od chińskiego importu „Rosja jest teraz druga po Korei Północnej". Dotyczy to zarówno towarów konsumpcyjnych (Chiny stały się już największym dostawcą aut osobowych do Rosji), jak i sprzętu przemysłowego. Ale najbardziej drastycznie widać to w dostawach mikroprocesorów i innych półprzewodników z Chin do Rosji – wzrosły w 2022 roku o 250 proc. (!). Przeszkodą dla dalszego zwiększania handlu rosyjsko-chińskiego jest brak wystarczających przepustowości w infrastrukturze. Linie kolejowe na rosyjskim Dalekim Wschodzie są przeciążone do granic wytrzymałości. Ich rozbudowa czy choćby modernizacja wymaga zaś czasu, którego Rosja nie ma. To samo dotyczy infrastruktury naftowo-gazowej, choćby terminalu naftowego Koźmino na wybrzeżu Morza Japońskiego, skąd płynie wielka część dostaw ropy do chińskich portów. Ale to problem bardziej Rosji niż Pekinu. Chiny wcale nie chcą tak wielkich ilości węglowodorów, jakie chcą im sprzedać Rosjanie.

Widać to choćby po projekcie gazociągu Siła Syberii-2. We wrześniu ubiegłego roku Putin powiedział, że „wszystkie główne parametry porozumienia zostały uzgodnione". Teraz, po rozmowach z Xi, stwierdził: „praktycznie wszystkie parametry porozumienia zostały uzgodnione"… Dla Gazpromu nowy rurociąg jest projektem o kluczowym znaczeniu: umożliwi przekierowanie do Chin gazu ze złóż jamalskich w Syberii Zachodniej, sprzedawanego dotychczas do Europy. Ale dla Chin dostawy z Rosji w obecnej sytuacji rynkowej to tylko jedna z opcji, i to wcale nie najpewniejsza. W świetle chińskiej strategii niskoemisyjnej, która ma zmniejszyć wykorzystanie gazu, budowa Siły Syberii-2, mającej według Moskwy od 2030 roku dostarczać do Chin nawet 50 mld m^3 gazu, może wymagać redukcji importu z innych kierunków, m.in. Turkmenistanu czy z terminali LNG położonych na chińskim wybrzeżu.

To osłabia pozycję negocjacyjną Moskwy, która i tak sprzedaje Chinom surowce po niskiej cenie. W 2021 roku eksportowała tam gaz rurociągiem Siła Syberii-1 w cenie 140–170 USD za 1 tys. m^3, gdy do Europy sprzedawała po blisko 300 USD. A teraz nie ma już nawet takiego wyboru. To samo dotyczy ropy. W marcu Rosja zepchnęła Arabię Saudyjską z pozycji największego dostawcy do Chin. Tyle że surowiec jest sprzedawany ze znacznym upustem. I to będzie się pogłębiało, bo Rosja osiągnęła górny pułap swych możliwości dostaw (rurociągi, tankowce), a musi zwiększać eksport. Więc Chińczycy wysyłają swoje tankowce, wykupując od Rosjan ropę już w porcie po śmiesznych cenach. Następnie wysyłają ją do Azji. Konsekwencje w rosyjskim budżecie: przychody z ropy spadły w lutym o 42 proc. rok do roku, przy porównywalnej ilości sprzedanego surowca. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Cena przyjaźni Bank Centralny Rosji ogłosił przetarg na kursy języka chińskiego dla swoich pracowników – poinformowała agencja RIA Nowosti. Rzeczywiście, przy okazji wizyty w Moskwie towarzysza Xi Jingpinga wielu analityków podkreślało, że cena przychylności Pekinu może okazać się dla Władimira Władimirowicza bardzo wysoka. Ale kto mógł przypuszczać, że wszystko potoczy się tak szybko?

Nasze Wunderwaffe Małżeństwo emerytów ze wsi Wielki Naryn w rejonie dżydyńskim w Buriacji podarowało bohaterom walczącym w wojskowej operacji specjalnej dorobek całego życia – swój prywatny samochód GAZ-69. Bezcenny dar! Będzie w sam raz w pakiecie z czołgami T-54 i T-55, które niedawno zaczęto wysyłać na front. I nie ma wątpliwości, że wobec tak miażdżącej przewagi technologicznej i sprzętowej reżim w Kijowie oraz wspierające go państwa NATO będą już bezsilne. Chyba że same sięgną po willysy i shermany.

Wszystko pod kontrolą Fabryka samochodów osobowych Moskwicz dementuje doniesienia o tym, że musiała wycofać wszystkie 86 sprzedanych aut z powodu wadliwych napisów na wyświetlaczach – nie do końca przetłumaczonych z chińskiego. Chodzi tylko o „planowe odświeżenie oprogramowania" w celu poprawnego zruszczenia systemu multimedialnego – sprostował zarząd firmy, która w byłych zakładach Renault znów montuje auta legendarnej sowieckiej marki. Które to auta specjalnie po to najpierw demontują u siebie przed ich wysłaniem do Rosji Chińczycy, bo inaczej nie można byłoby na nie przyczepić znaczka Moskwicz...

Sposób na zdrajców? Bezkompromisowe metody wychowania patriotycznego wprowadziła nauczycielka jednej ze szkół w Kraju Permskim. Pani pedagog nazwała „zdrajcą, jakich pełno na Ukrainie" ucznia, który spóźnił się na apel z okazji Dnia Obrońców Ojczyzny i obiecała mu kulę w łeb. Bez przesady – chyba jednak wystarczyłoby obniżenie oceny ze sprawowania...

LOTNICTWO PRZYSZŁOŚCI

„Rosja zacznie produkować samoloty pasażerskie, które nie będą mogły przewozić pasażerów" – poinformował portal The Insider. No to w sumie nie będą też musiały nawet latać…

Trener bardzo personalny Mieszkaniec Odincowa pod Moskwą zaciągnął do siebie do domu dwóch nieznajomych nastolatków i grożąc nożem, kazał im… robić pompki i przysiady. A kiedy chłopcy wykonali zlecony zestaw ćwiczeń, „trener" ich wypuścił. Takiego zboka Odincowo jeszcze nie widziało! Czyżby to był pan od WF na emeryturze? **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Harare zaprasza!

Wiceszef resortu informacji Zimbabwe zaprosił do swego kraju rosyjskich turystów, którzy z powodu zachodnich sankcji nie mogą zwiedzać Europy. „Ludzie myślą, że mieszkamy w dżungli, śpimy na drzewach i jemy dzikie zwierzęta. To wszystko nieprawda!" – przekonywał minister zapewniając, że rosyjscy turyści nie powinni się w Zimbabwe niczego bać. To na pewno, ale czy raczej nie powinni zacząć się już bać mieszkańcy Zimbabwe?

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl aa3d414847

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.
należy do Grupy Polskiego Funduszu Rozwoju. Jej podstawowym działaniem jest wspieranie przedsiębiorców w prowadzeniu i rozwijaniu działalności, dzięki czemu odgrywa istotną rolę w zwiększaniu konkurencyjności polskiej gospodarki. ARP S.A. oferuje praktyczne rozwiązania w takich obszarach jak:
Wsparcie innowacji polskich przedsiębiorstw
Wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw
Udostępnianie terenów inwestycyjnych i obiektów produkcyjnych
Unikalna oferta usług finansowych

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. już od ponad 30 lat skutecznie przyciąga polskich i zagranicznych inwestorów do zarządzanych przez siebie Specjalnych Stref Ekonomicznych, na terenach których działają Parki Przemysłowe ARP – EURO-PARK Mielec, EURO-PARK Wisłosan i EURO-PARK Kobierzyce.

eprasa.pl aa3d414847

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

BIBI W POTRZASKU

CZY PRAWICOWY RZĄD W IZRAELU PRZETRWA?

W przemówieniu do narodu wygłoszonym w poniedziałek 27 marca premier Benjamin Netanjahu ogłosił wstrzymanie planowanej reformy sądownictwa, przynajmniej do połowy kwietnia. Jak podkreślił, dodatkowy czas ma „dać szansę na prawdziwą debatę". Premier zaznaczył jednocześnie, że reforma jest potrzebna. Odniósł się też do postawy części rezerwistów, którzy w ramach protestu odmówili stawienia się na dodatkowe szkolenia. „Państwo Izrael nie może trwać, jeśli ludzie odmawiają służby w wojsku" – powiedział. „Odmowa jest końcem państwa Izrael". Lider związku zawodowego Hisdratut Arnon Bar-David ogłosił odwołanie strajku generalnego, ale ostrzegł też Netanjahu przed kontynuowaniem reformy. Protesty osłabły, ale ich liderzy twierdzą, że mogą w każdym momencie wybuchnąć na nowo, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Pozycja Bibiego

Choć minister sprawiedliwości, który firmował planowaną reformę swoim nazwiskiem, Jariw Lewin, pochodzi z partii premiera, Likudu, to wielu komentatorów uważa, że reforma sądownictwa nie jest konikiem samego Netanjahu, ale raczej priorytetem jego prawicowych sojuszników. Jak pisze Elliot Kaufman z „Wall Street Journal", podczas swoich poprzednich rządów Netanjahu unikał raczej konfliktów z potężnym Sądem Najwyższym, pomimo że wielu na prawicy krytykowało sędziowski apetyt na władzę. „Nie był osobiście zainteresowany reformą sądownictwa. Jego priorytetem były sprawy zagraniczne, wojna i pokój, gdzie zachowywał wystarczającą swobodę działania" – pisze publicysta. „Nawet teraz reformy wewnętrzne stanowią ból głowy dla Netanjahu, wywołany przez jego koalicyjnych partnerów. Wolałby raczej grać w szachy z Iranem niż w warcaby z Jairem Lapidem".

Plany Netanjahu zakładały rzeczywiście zajęcie się uporządkowaniem spraw na Bliskim Wschodzie: powstrzymaniem Iranu i pogłębieniem nowych sojuszy stworzonych

eprasa.pl aa3d414847

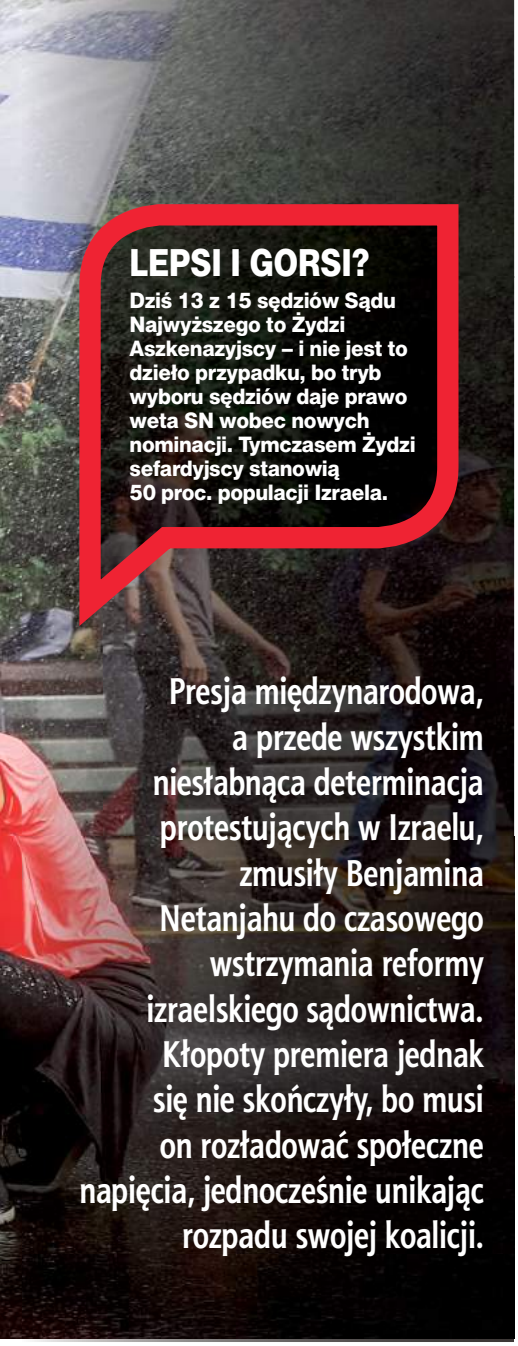

LEPSI I GORSI?

Dziś 13 z 15 sędziów Sądu Najwyższego to Żydzi Aszkenazyjscy – i nie jest to dzieło przypadku, bo tryb wyboru sędziów daje prawo weta SN wobec nowych nominacji. Tymczasem Żydzi sefardyjscy stanowią 50 proc. populacji Izraela.

Presja międzynarodowa, a przede wszystkim niesłabnąca determinacja protestujących w Izraelu, zmusiły Benjamina Netanjahu do czasowego wstrzymania reformy izraelskiego sądownictwa. Kłopoty premiera jednak się nie skończyły, bo musi on rozładować społeczne napięcia, jednocześnie unikając rozpadu swojej koalicji.

przez Porozumienia Abrahamowe. Można powiedzieć, że Izrael już traci na wewnętrznych konfliktach, bo gdy uwaga Jerozolimy skupiona była na protestach, moment wykorzystały Chiny, stając się brokerem porozumienia pomiędzy Arabią Saudyjską a Iranem. Ale żeby być skutecznym w polityce zagranicznej, Netanjahu potrzebuje dwóch rzeczy. Po pierwsze, musi rządzić, a to oznacza, że musi zachować relację z radykałami ze swojej koalicji: Becalelem Smotriczem i Itamarem Ben-Gewirem. Przede wszystkim ten drugi jest zdeterminowany, by doprowadzić reformę do końca. Udało się co prawda na razie go spacyfikować, bo Netanjahu zgodził się na powstanie Gwardii Narodowej przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na czele którego stoi Ben-Gewir. Ale za koalicjantem stoi też spora część prawicowych wyborców, którzy w kompromisie Bibiego dopatrują się słabości i są sfrustrowani tym, że nawet gdy prawica ma mandat do rządzenia, to rządzić tak naprawdę nie może.

Biden „zaniepokojony”

Drugim czynnikiem niezbędnym dla Netanjahu jest sojusz z USA. Administracja Bidena początkowo, pomimo różnic ideologicznych, podchodziła do sprawy pragmatycznie, dając ciche przyzwolenie na ataki wymierzone w Iran i oczekując większego zaangażowania Izraela w kwestii wojny na Ukrainie. Ale protesty przeciwko reformie okazały się okazją dla prezydenta Bidena do zdobycia łatwych punktów politycznych, bo idealnie wpasowały się w narrację demokratów o „zagrożeniu dla demokracji”. Doszło nawet do dyplomatycznego zgrzytu, bo choć po zamrożeniu reformy ambasador USA w Izraelu stwierdził, że Netanjahu zapewne odwiedzi Waszyngton w najbliższym czasie, sam prezydent zaprzeczył słowom swojego dyplomaty, stwierdzając, że nie widzi takiej możliwości. Biden podkreślił, że jest „bardzo zaniepokojony” rozwojem sytuacji, dodając, że ma nadzieję, iż Netanjahu „odejdzie” od projektu reformy. „Izrael jest suwerennym krajem, który podejmuje decyzje wolą swojego narodu, a nie pod wpływem presji z zewnątrz, nawet od najbliższych przyjaciół” – odpowiedział prezydentowi USA Netanjahu.

Demograficzne lęki elity

Gdyby reforma weszła w życie, Izrael praktycznie odszedłby od systemu rządów, który obowiązywał w tym kraju przed 1995 rokiem, kiedy to Sąd Najwyższy pod wodzą Aharona Baraka sam sobie przydzielił uprawnienia do unieważniania ustaw Knesetu, a nawet podważania decyzji władzy wykonawczej. Dlaczego więc reforma budzi tak wielki sprzeciw? Jedną z przyczyn są głębsze obawy, związane z politycznymi i demograficznymi zmianami w Izraelu, które oznaczają utratę znaczenia aszkenazyjskiej (pochodzącej z Europy) elity, która dziś stanowi mniej niż 30 proc. izraelskiego społeczeństwa.

Lewicowa Partia Pracy, zdominowana przez świeckich Żydów aszkenazyjskich, posiadała faktyczny monopol na rządzenie w Izraelu od powstania państwa aż do 1977 roku, gdy wybory wygrał Likud Menachema Begina. Wtedy nikt nie widział potrzeby stworzenia spisanej konstytucji, która na przykład tworzyłaby jaśniejszy podział władzy i nakładała karby na większość parlamentarną. Teraz sytuacja zmieniła się radykalnie. 70 proc. młodych Izraelczyków sympatyzuje z prawicą, a demograficznie rośnie w siłę mniejszość ultraortodoksyjnych Żydów – haredim, których udział w populacji stanowi 13,5 proc., a pod koniec dekady ma wynieść 16 proc. Haredim głosują na partie religijne, które tradycyjnie są pewnymi koalicjantami Netanjahu, ale dodatkowo wzbudzają społeczny resentyment, bo ze względu na religię są zwolnieni ze służby w wojsku, a w dodatku spora ich część korzysta z pomocy finansowej państwa. Te zmiany powodują, że zagrożona staje się niepisana umowa, w ramach której to świeccy aszkenazyjczycy zajmują się rządzeniem, a haredim zachowują swoje przywileje i swobody religijne.

Dla części politycznej i intelektualnej elity Izraela pozycja Sądu Najwyższego ma być więc gwarantem zachowania charakteru państwa Izrael wobec faktu, że zmiany demograficzne faworyzują prawicę w przyszłych wyborach. Dziś 13 z 15 sędziów Sądu Najwyższego to Żydzi Aszkenazyjscy – i nie jest to dzieło przypadku, bo obecny tryb wyboru sędziów daje faktyczne prawo weta Sądowi Najwyższemu wobec nowych nominacji. Stanowiący 50 proc. populacji Żydzi sefardyjscy (pochodzący z Półwyspu Iberyjskiego) długo walczyli o to, by mieć swoich przedstawicieli w sądzie, co w efekcie doprowadziło do powstania zwyczaju nazywanego pogardliwie „sefardyjskim krzesłem”, które wkrótce zamieniło się w „krzesło nieaszkenazyjskie”, w którym zasiadali sefardyjczycy lub mizrachijczycy (Żydzi arabscy). Jeden z pierwszych sędziów sądu, Pinchas Rosen, powiedział w 1949 roku: „W całej społeczności sefardyjskiej nie ma jednego godnego kandydata do Sądu Najwyższego”. **GP**

FOT. RONEN ZVULUN/REUTERS/FORUM

eprasa.pl aa3d414847

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Rząd Portugalii zlikwidował VAT na podstawowe produkty spożywcze Minister finansów Fernando Medina ogłosił na konferencji prasowej, że ta decyzja służy ograniczeniu nasilającej się inflacji i drożyzny. Zapowiedział też dotacje dla producentów rolnych w wysokości 140 mln euro.

Obwiniają politykę UE o wzrosty cen żywności Z sondażu instytutu Publicus dla dziennika „Népszava" wynika, że już 63 proc. ankietowanych Węgrów główną winą za wciąż rosnące ceny żywności obarcza sankcje nałożone przez UE i USA na Rosję. Według dziennika to pokazuje, że przekaz rządu, który od miesięcy wskazuje unijną Brukselę jako głównego winowajcę rekordowej inflacji, jest skuteczny. W lutym roczna inflacja na Węgrzech wyniosła 25,4 proc., a ceny żywności wzrosły w ciągu roku o 43,3 proc. Najbardziej zdrożały jaja (o 79,2 proc.), nabiał (76,2 proc.) i masło (75,1 proc.).

Francja planuje nowe elektrownie jądrowe Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę, która ułatwi budowę sześciu nowych reaktorów jądrowych do roku 2035, bo przewiduje uproszczenie procedur administracyjnych, a także znosi wprowadzony w 2015 roku 50-procentowy limit udziału energii jądrowej w przyszłej energetyce kraju. Projekt ustawy został przyjęty 402 głosami za, przy 130 przeciw. Oprócz rządzącej partii prezydenckiej, ustawę poparli deputowani centrowej partii Republikanie, Zjednoczenia Narodowego i komunistów.

Odszkodowania za lockdown i skutki szczepień Koalicyjny rząd Dolnej Austrii uchwalił 30-milionowy fundusz wypłat dla osób, które wskutek szczepień przeciw COVID-19 poniosły trwały uszczerbek na zdrowiu. Umowa między rządzącą Partią Ludową i prawicową Partią Wolności (FPÖ) przewiduje, że fundusz będzie wykorzystany na opłacanie m.in. „opieki medycznej dla osób z trwałym upośledzeniem poszczepiennym i niezbędnych terapii". Rząd zapowiedział też wypłaty odszkodowań dla dzieci, które ucierpiały z powodu zamknięcia szkół, i zwrot wszystkich mandatów nałożonych „z powodu naruszenia ograniczeń związanych z koronawirusem". Postanowiono też, że preparaty przeciw covid nie będą już reklamowane.

Eurokomunistyczny „postęp" w Hiszpanii... W Hiszpanii zatwierdzono ustawę o ochronie zwierząt, w której na właścicieli psów nałożono obowiązek „odbycia kursu opieki nad tymi zwierzętami" i totalny zakaz „zostawiania w domach psów na okres dłuższy niż jeden dzień, a kotów na dłużej niż 3 dni". Ponadto ustawa zakazuje eksponowania w witrynach sklepów ze zwierzętami psów, kotów i domowych fretek. Po 12 miesiącach od wejścia w życie tych przepisów ww. zakaz ma też objąć inne zwierzęta – z wyjątkiem ryb, ptaków i gryzoni.

...i w Irlandii Irlandzka państwowa Komisja ds. Relacji w Miejscu Pracy (WRC) orzekła, że wojsko tego kraju dopuściło się nielegalnej „dyskryminacji", gdyż na stanowisku wojskowego kapelana nie zatrudniło chętnego do tej pracy, ale zdeklarowanego ateisty. Komisja uznała za bezprawne i naganne „rekrutowanie kapelanów przez siły obronne wyłącznie spośród duchowieństwa rzymskokatolickiego i z Kościoła Irlandii". **GP**

SUKCES

Partia holenderskich rolników sprzeciwiających się „klimatycznej" polityce UE niszczącej ich gospodarstwa, wygrała wybory regionalne. Dostała prawie 1/5 głosów i 1/5 mandatów w senacie Niderlandów.

FOT. ADOBESTOCK

Obniżenie VAT na gaz i prąd

Rząd Belgii zdecydował, że od 1 kwietnia podatek VAT na gaz i prąd zostanie obniżony na stałe z 21 proc. do 6 proc. Jednocześnie na gaz i energię elektryczną zostanie nałożona akcyza – nieduża stawka za pakiet podstawowy i wyższa dla tych, którzy zużyją więcej prądu i gazu. Rząd wprowadził też „hamulec awaryjny": jeśli hurtowe ceny energii ponownie wzrosną przed 1 kwietnia, to podatek akcyzowy zostanie odroczony.

eprasa.pl aa3d414847

PRACODAWCA GODNY ZAUFANIA

- *Dbasz o rozwój i zdrowie pracowników?*
- *Realizujesz ciekawe projekty z zakresu polityki pracowniczej?*
- *Stawiasz na edukację?*
- *Jesteś firmą przyjazną rodzinie i osobom z niepełnosprawnościami?*
- *Jesteś* **pracodawcą godnym zaufania***?*

Zgłoś się do XIII edycji Konkursu!

Wypełnij ankietę do 30 września 2023 r.:
www.pracodawcagodnyzaufania.pl

Organizatorzy:

XBW FUNDACJA IM. XBW IGNACEGO KRASICKIEGO

KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA

TERAZ POLSKA

Na zgłoszenia czekamy do 30.09.2023 r. *Uroczysta gala wręczenia nagród już 8 listopada 2023 r.*

eprasa.pl aa3d414647

NIC DWA RAZY SIĘ NIE ZDARZA?

NA POWTÓRKĘ ŚWIATOWEGO KRYZYSU FINANSOWEGO Z 2008 ROKU SIĘ NIE ZANOSI

Czy w związku z upadkiem amerykańskiego Silicon Valley Bank (i dwóch kolejnych) oraz problemami z Credit Suisse, a także Deutsche Banku, banki działające w Polsce, a zwłaszcza ich klienci, mogą spać spokojnie?

Marzec dość mocno zatrząsł w posadach sektorem bankowym w krajach, mających w tej kwestii istotne znaczenie na świecie: w USA, Szwajcarii i Niemczech. Ale podczas niedawnej wizyty w Brukseli premier Mateusz Morawiecki, po przeprowadzonej rozmowie z szefową Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde, zapewnił, że polski system bankowy jest bezpieczny. „My mamy bardzo bezpieczny system bankowy, bardzo wysoko dokapitalizowany, ale my nie jesteśmy też w strefie euro, zarządzamy naszą własną walutą i wychodzi nam to na dobre" – powiedział premier.

Problemy zagranicznych banków rozpoczęły się od upadku na początku marca amerykańskich: Silicon Valley Bank, następnie Silvergate Capital i Signature Bank. – W efekcie po świecie pojawiły się obawy o stan systemów bankowych. Zostały one wywołane słabością amerykańskich banków Silicon Valley, Signature i Silvergate. Wywołało to spadki cen akcji europejskich, w tym polskich banków. Jest to odbicie pojawiającej się na rynku nerwowości, a także faktu, że banki stanowią fundament europejskiego systemu gospodarczego – uważa Paweł Majtkowski, analityk rynku w eToro.

eprasa.pl aa3d414847

CREDIT SUISSE

Jego upadek nie oznacza bankructw kolejnych banków w Europie. Ten bank od lat znajdował się w wyjątkowo słabej sytuacji finansowej.

Maciej **Pawlak**
albicla.com/MaciejPawlak

FOT. ADOBE STOCK

Problemy zagranicznych banków rozpoczęły się od upadku na początku marca amerykańskich: Silicon Valley Bank, następnie Silvergate Capital i Signature Bank.

Błyskawiczne działania

Na szczęście, w odróżnieniu od kryzysu amerykańskiego banku inwestycyjnego Lehman Brothers z 2008 roku, obecnie największe banki centralne szybko podjęły działania zwiększające płynność finansową. Jak poinformował Tygodnik Gospodarczy Polskiego Instytutu Ekonomicznego, „w reakcji na upadek SVB Rezerwa Federalna Fed zagwarantowała zwrot depozytów klientom, a także uruchomiła program pomocowy dla instytucji finansowych. Dodatkowo Fed porozumiał się z największymi bankami centralnymi: Bankiem Anglii, Bankiem Kanady, Bankiem Japonii, Europejskim Bankiem Centralnym, Szwajcarskim Bankiem Narodowym i zwiększył częstotliwość wymiany linii swapowych. Możliwość łatwiejszego dostępu do dolara ma ułatwić zapewnienie stabilności systemu finansowego w przyszłości”.

Tymczasem niedługo po bankach z USA zagrożony upadłością jeden z czołowych szwajcarskich banków Credit Suisse został przejęty przez konkurencyjny UBS. Niemal w tym samym czasie wyraźnie spadły akcje Deutsche Bank. Sam kanclerz Scholz zapewniał (cyt. za PAP), że bank ten jest rentowny i „nie ma powodów, by wątpić w jego przyszłość”. Na pytanie „GP” skierowane do Deutsche Bank Polska o jego aktualną kondycję finansową, zapewniono nas, iż „Deutsche Bank Polska spełnia wszystkie wymogi regulacyjne polskiego rynku i prowadzi działalność bez jakichkolwiek zakłóceń, co dotyczy wszystkich klientów Banku”.

Stabilność polskiego systemu bankowego

Uspokaja także Komisja Nadzoru Finansowego, wskazując na dość stabilne fundamenty funkcjonowania naszego systemu bankowego. Według jej ostatnich dostępnych danych, na koniec stycznia br. działalność prowadziło w naszym kraju 30 banków komercyjnych, 493 banki spółdzielcze oraz 34 oddziały instytucji kredytowych i banków zagranicznych. Co przy tym istotne, wynik finansowy netto wszystkich wymienionych instytucji po pierwszym miesiącu br. wyniósł 3,1 mld zł, tj. więcej o 1,5 mld zł (+86,7 proc. r/r) od wyniku osiągniętego na koniec stycznia ub.r. Ponadto na koniec stycznia br. wszystkie banki komercyjne spełniały obowiązującą normę płynności krótkoterminowej – LCR. Także średnia wartość wskaźnika stabilnego finansowania (NSFR) w sektorze banków komercyjnych od wielu miesięcy znajduje się powyżej wymaganej normy (100 proc.).

Zagrożenia i ryzyko

Co ciekawe, najnowszy, ogłoszony 28 marca, a więc już po informacjach nt. perturbacji wymienionych banków w USA, Szwajcarii i Niemczech, komunikat Komitetu Stabilności Finansowej (w którego skład wchodzą przedstawiciele NBP, KNF, Ministerstwa Finansów i Bankowego Funduszu Gwarancyjnego) informuje, że w rezultacie dyskusji nt. źródeł ryzyka w polskim systemie finansowym oraz jego otoczeniu, „ogólna ocena ryzyka pogorszyła się w porównaniu z IV kwartałem 2022 r.”. Według KSF, „nadal najistotniejszym, słabym punktem krajowego systemu finansowego pozostaje ryzyko prawne walutowych kredytów mieszkaniowych. Drugie miejsce w hierarchii źródeł ryzyka zajęło ryzyko obniżonych nadwyżek kapitałowych i racjonowania kredytu. Na trzecie miejsce wśród źródeł ryzyka spadło ryzyko geopolityczne. Ryzyko związane z rynkiem nieruchomości mieszkaniowych oraz ryzyko słabości niektórych instytucji i zarażania pozostaje na umiarkowanym poziomie”.

Podobnie zresztą największy problem dla polskiego sektora bankowego oceniają jego przedstawiciele ze Związku Banków Polskich. Na niedawnym Forum Bankowym 2023 Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes ZBP, wskazał m.in. że „największym uderzeniem w banki może okazać się realizacja unieważnień umów kredytu walutowego”. A następnie zaapelował, by koniecznie ustawowo uregulować zasady rozliczeń kredytów frankowych.

Efekt złego zarządzenia aktywami i kryzysu w amerykańskich start-upach

W opinii Marcina Klucznika z PIE problemy regionalnych banków w USA nie będą miały bezpośredniego przełożenia na sytuację w Polsce. – Bankructwo Silicon Valley Bank (SVB) to głównie efekt złego zarządzania aktywami przez zarząd banku oraz kryzysu w amerykańskich start-upach.

eprasa.pl aa3d414847

Spółki technologiczne, które stanowiły znaczącą część klientów SVB, zostały najmocniej dotknięte przez podwyżki stóp Rezerwy Federalnej. Również upadek Credit Suisse nie oznacza bankructw kolejnych banków w Europie. Ten bank od lat znajdował się w wyjątkowo słabej sytuacji finansowej – przez ostatnie dwa lata przynosił ciągłe straty. Inne duże banki w Europie nie są narażone na takie straty, a szybkie przejęcie Credit Suisse przez UBS zmniejsza ryzyko rozlania się kryzysu.

Polskie banki nie są narażone na takie straty jak w USA – przede wszystkim ze względu na dużo bezpieczniejszą strukturę depozytów. Ich lwią część stanowią oszczędności gospodarstw domowych – zapewnia to dużo stabilniejsze źródła finansowania niż w przypadku SVB. Dodatkowo nadzór nad bankami i wymogi regulacyjne w UE są dużo bardziej restrykcyjne niż w przypadku USA – ocenia ekspert.

Świat wyciągnął wnioski

Zbigniew Kuźmiuk, europoseł (PiS), przekonuje, że polski sektor bankowy jest stabilny, dokapitalizowany, a normy przyjęte w Polsce są wyśrubowane. – Przyjmują je wszystkie banki, więc żadnego niebezpieczeństwa nie ma. Co więcej, świat – Ameryka, Europa – zdaje się wyciągnął wnioski z tego, co się działo w latach 2007–2008 w USA, kiedy pozwolono na upadek banku Lehman Brothers i zaczęła się lawina spadków na giełdach. Rozumiem, że wnioski z tego kryzysu wyciągnęły instytucje finansowe na świecie, by do takich spektakularnych upadków nie dopuścić w przyszłości. Zarówno w USA, Szwajcarii, jak i w Niemczech miało miejsce w zasadzie bezkolizyjne przejęcie tych banków przez inne banki, a także ich kapitalizowanie przez państwo – mówi europoseł.

W nawiązaniu do wspomnianej wypowiedzi premiera Morawieckiego, przypominającego zalety posiadania własnej waluty i prowadzenia własnej polityki monetarnej przez Polskę, Zbigniew Kuźmiuk podkreśla, że wejście do strefy euro byłoby szaleństwem i skrajną nieodpowiedzialnością. – Wystarczy popatrzeć na rezultaty wejścia do tej strefy Słowacji. Po kilkunastu latach funkcjonowania w eurostrefie Słowacy są biedniejsi, niż byli przed wejściem, czyli ich PKB na głowę liczony siłą nabywczą jest niższe niż przed rezygnacją z korony słowackiej – wskazuje europoseł.

Polskie banki poprawnie zarządzane, ale z problemami

Zdaniem Piotra Soroczyńskiego, głównego ekonomisty Krajowej Izby Gospodarczej, raczej trudno się spodziewać, żeby także w Polsce zaistniał problem na poziomie banku istotnego dla całego sektora finansowego. – Banki są u nas poprawnie zarządzane, z systemami, które gwarantują deponentom odzyskanie wkładu, przynajmniej do poziomu 100 tys. euro. Jednocześnie banki w Polsce przeżywają problemy. Ostatnio zostały mocno wydrenowane. Pojawiła się opłata bankowa, wprowadzono wakacje kredytowe. To powoduje, że banki są stopniowo coraz słabsze. Patrzmy na ich sytuację nie tylko z punktu widzenia naszych depozytów, ale też potencjalnych kredytodawców. Jeśli banki mają sporo kapitału, to wtedy bez problemu mogą sobie pozwolić na pożyczenie dodatkowych środków, nawet poza Polską, i ewentualnie dostarczenie klientom dodatkowego strumienia środków. Ale gdy tych kapitałów nie mają odpowiednio dużo, nie mogą przeznaczyć zbyt wielu środków na przykład na kredyty. A to już istotny problem dla przedsiębiorców – mówi ekspert. – Chodzi bowiem nie tylko o środki bankowe na kredyty konsumpcyjne i hipoteczne dla klientów indywidualnych, ale i na kredyty obrotowe i inwestycyjne – dla biznesu. Nie trzeba przecież przekonywać, że nowe inwestycje to poważny impuls dla rozwoju całej naszej gospodarki. **GP**

> Według KSF „nadal najistotniejszym, słabym punktem krajowego systemu finansowego pozostaje ryzyko prawne walutowych kredytów mieszkaniowych".

FLASH GOSPODARCZY

SZANSA DLĄ POLSKIEGO RYNKU ZBÓŻ

W obliczu agresji Rosji wsparcie dla ukraińskiego eksportu jest konieczne, jednak bezprecedensowy napływ zboża z Ukrainy staje się problemem dla polskich rolników. Według Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, rozwiązaniem pozwalającym na zabezpieczenie interesów zarówno ukraińskich eksporterów, jak i polskich producentów zbóż, jest wprowadzenie systemu zwrotnych tymczasowych kaucji zabezpieczających dla ukraińskich firm. Zabezpieczenie miałoby charakter zwrotny i byłoby wypłacane niezwłocznie po tym, jak ukraińskie zboże opuściłoby terytorium Polski.

NAPOJE ENERGETYZUJĄCE – BADANIA

Jedynie 15 proc. respondentów w badaniu dot. projektu zakazu sprzedaży napojów energetyzujących osobom niepełnoletnim zadeklarowało, że w ich gospodarstwie domowym napoje energetyzujące spożywa osoba niepełnoletnia. Większość Polaków opowiada się przeciwko wprowadzaniu zakazu sprzedaży tego rodzaju produktów młodzieży. Według 75 proc. badanych, kluczem do zdrowia dzieci i młodzieży nie są kolejne zakazy, ale edukacja i kampanie społeczne. Takie są wnioski z badań pracowni Indicator, przeprowadzonych na zlecenie Instytutu Staszica.

FOT. UNSPLASCH, PIXABAY

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl aa3d414847

Polski kurier pod znakiem biało-czerwonego skrzydła

MARKA, KTÓREJ WARTO ZAUFAĆ

Polacy coraz chętniej robią zakupy w internecie i zamawiają doręczanie przesyłek pod wskazany przez siebie adres. Paczki z najróżniejszą zawartością trafiają również do seniorów. Wizyta kuriera bezpośrednio u babci czy dziadka to wygodny sposób na zaspokojenie potrzeb osób o ograniczonej mobilności. Usługi kurierskie oferuje wiele firm. Większość z nich to międzynarodowe podmioty z zagranicznym kapitałem. Poczta Polska, firma łącząca ludzi od blisko pięciu wieków, oferuje szybką i niezawodną usługę kurierską Pocztex. To doskonały wybór dla osób, które cenią solidność i sprawdzoną markę.

Rynek przesyłek kurierskich od kilku lat intensywnie się rozwija. Klienci, szczególnie w dobie pandemii i ograniczonej mobilności, polubili i przyzwyczaili się do zakupów przez internet. Eksperci twierdzą, że zainteresowanie ofertą sklepów internetowych będzie rosło, podobnie jak liczba oraz wartość towarów, które trafiać będą do kupujących on-line.

Towary zamówione przez internet doręczają firmy kurierskie. W większości są to marki dużych zagranicznych poczt oraz firmy, które rozpoczynały swoją działalność tylko na polskim rynku, ale zostały zakupione przez podmioty z innych krajów. Wśród liczących się, znanych powszechnie graczy tylko Poczta Polska – narodowy operator pocztowy – to firma w pełni polska, w 100 proc. z polskim kapitałem. Polskość akcentuje m.in. poprzez logotyp swojej marki kurierskiej – biało-czerwone skrzydło. Ten znak akcentuje narodowy charakter firmy, ale także szybkość, sprawność działania, nowoczesność. Czerwień i biel to także kolory, które dominują w placówkach pocztowych w nowej wizualizacji. Poczta Polska zawsze była firmą wpisaną w dzieje Polski, wpierającą naszą ojczyznę i obywateli, co znajduje odzwierciedlenie w wielu ważnych wydarzeniach.

Usługa kurierska Pocztex to oferta dla każdego. Jest także dostępna na terenie całej Polski. Przesyłki można zarówno odebrać, jak i wysłać z blisko 17 tys. lokalizacji: z placówek pocztowych, sklepów Żabka, ABC, Lewiatan, Groszek, Arhelan, Delikatesy Centrum.

Usługa kurierska Pocztex to oferta dla każdego. Jest dostępna na terenie całej Polski.

Poczta Polska ciągle uatrakcyjnia swoją ofertę, w tym ofertę usług kurierskich. W ostatnim czasie wprowadziła np. wariant usługi z monitoringiem temperatury w przesyłce. Jest to bardzo ważne przy transporcie leków czy kosmetyków aptecznych. Spółka rozwija także sieć logistyczną, niezbędną to tego, aby przesyłki szybko docierały do adresatów. Montuje nowoczesne maszyny i urządzenia oraz buduje nowe sortownie. Pozyskała na ten cel także wsparcie państwa oraz Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Warto pamiętać, że patriotyzm objawia się także w naszych codziennych wyborach, a to, co polskie, jest konkurencyjne i wysokiej jakości. Pocztex to marka, której warto zaufać. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl aa3d414847

Konrad **Wysocki**
albicla.com\KonradWysocki

SILNY SOJUSZ NA TRUDNE CZASY

STAŁY GARNIZON USA W POLSCE

Współpraca ze Stanami Zjednoczonymi rośnie w siłę, nie tylko w kontekście pozyskiwania nowego sprzętu i uzbrojenia dla polskiej armii. Dotyczy również obecności wojsk USA w naszym kraju. Przykładem jest nowo utworzony Garnizon US Army w Poznaniu. To jednostka, której zadaniem będzie zarządzanie wszystkimi wysuniętymi placówkami amerykańskich sił w Polsce.

Stany Zjednoczone posiadają najsilniejszą i najlepiej uzbrojoną armię na świecie. Nic więc dziwnego, że to właśnie na amerykańskim fundamencie Polska od lat buduje swoje struktury bezpieczeństwa, zarówno pod kątem wzmacniania wschodniej flanki NATO i odstraszania potencjalnego agresora, jak i w kwestii modernizacji rodzimej armii i wyposażenia jej w najnowszy sprzęt. Polscy żołnierze szkolą się pod okiem amerykańskich wojskowych, współpracują w ramach strategicznych manewrów NATO i coraz szerzej korzystają z amerykańskiego uzbrojenia, które trafia do Polski.

Stały garnizon

Nasz kraj od lat zabiegał również o to, by obecność sił USA w Polsce miała charakter stały. Deklarację w tej sprawie, podczas ubiegłorocznego szczytu NATO w Madrycie, złożył prezydent Joe Biden. Zapowiedział utworzenie w Polsce stałego dowództwa V Korpusu Wojsk Lądowych USA. „Wzmocnimy naszą interoperacyjność USA-NATO na wschodniej flance" – wskazał amerykański przywódca.

Efektem decyzji prezydenta Bidena, podjętej w czerwcu ubiegłego roku, jest utworzenie w Polsce stałego Garnizonu US Army. Powstał on w ramach przekształcenia dotychczasowej Regionalnej Grupy Wsparcia (ang. Area Support Group Poland). Siedzibą nowej jednostki jest Poznań. To właśnie tam od jesieni 2020 roku działa Wysunięte Dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA, które w lipcu ubiegłego roku otrzymało nazwę „Camp Kościuszko", ku czci polskiego i amerykańskiego bohatera – Tadeusza Kościuszki. US Army Garrison Poland to pierwszy stały amery-

eprasa.pl aa3d414847

FOT. MON

PONAD 10 TYSIĘCY

Po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę liczba żołnierzy US Army w Polsce przekroczyła 10 tys. W całej Europie jest ich około 100 tys.

U.S.ARMY

GARNIZONY US ARMY W EUROPIE

1. USAG Poland (Poznań)
2. USAG Ansbach (Niemcy)
3. USAG Bawaria (Niemcy)
4. USAG Rheinland-Pfalz (Niemcy)
5. USAG Stuttgart (Niemcy)
6. USAG Wiesbaden (Niemcy)
7. USAG Benelux (Bruksela, Belgia)
8. USAG Italy (Vicenza, Włochy)

kański garnizon w Polsce i ósmy w Europie. Podobne rozmieszczone są w Belgii, we Włoszech i w Niemczech. „Świat zachodni wtedy czuje się bezpieczny, gdy nasze siły zbrojne współpracują" – podkreślił podczas uroczystości utworzenia garnizonu wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak.

Ważne zadania

Funkcjonujące od 2020 roku w Poznaniu Wysunięte Dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA zajmuje się koordynacją działań i nadzorem nad wszystkimi siłami lądowymi US Army w Europie. Odpowiada również za planowanie operacyjne oraz współpracę i synchronizację działań amerykańskich sił z wojskami sojuszniczymi. Główną rolą utworzonego w marcu Garnizonu USA będzie kierowanie i zarządzanie wysuniętymi placówkami amerykańskich wojsk w Polsce. Oznacza to, że garnizon zapewni wsparcie logistyczne dla baz, w których stacjonują żołnierze US Army. Łącznie w naszym kraju jest ponad 10 tys. wojskowych z USA. Garnizon ma składać się z 13 żołnierzy i 140 pracowników cywilnych. Na jego czele stanął dotychczasowy dowódca Regionalnej Grupy Wsparcia, płk Jorge M. Fonseca. Garnizon zajmie się też pomocą dla amerykańskich żołnierzy, m.in. w zakresie finansowym i administracyjnym. „Jesteśmy świadkami wypełnienia deklaracji przez rząd Stanów Zjednoczonych. Możemy mieć satysfakcję, że tak dobrze układa się nasza współpraca. To bardzo ważne dla naszego bezpieczeństwa, budowania naszej interoperacyjności i całej wschodniej flanki NATO" – wskazał minister Błaszczak.

Baza jeszcze w tym roku

W marcu Pentagon poinformował również, że konstrukcja w bazie obrony przeciwrakietowej Aegis Ashore w Redzikowie na Pomorzu została zakończona i zacznie funkcjonować w tym roku. Dyrektor amerykańskiej Agencji Obrony Przeciwrakietowej (MDA), wiceadmirał John Hill, wskazał, że ukończenie konstrukcji było głównym krokiem w kierunku instalacji systemu bojowego i jego testowania. Teraz przyszedł czas właśnie na testy, które mają potrwać do przełomu lata i jesieni. Ostatnim krokiem będzie uzyskanie przez bazę akceptacji ze strony Szefa Operacji Morskich i Dowództwa Europejskiego USA oraz NATO. Oprócz stacji radiolokacyjnej i radaru, baza będzie wyposażona m.in. w pociski Standard SM-3 Block IIA. Konstrukcja w Redzikowie to ważny element amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Europie, mającej chronić kontynent przed różnymi typami pocisków i rakiet balistycznych. Inny lądowy element tarczy funkcjonuje od 2016 roku w rumuńskim mieście Deveselu. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Spotkania w klubach „GP”

Ponad 500 klubów „GP” w Polsce i za granicą skupia patriotów, którzy zawsze znajdą czas na działalność na rzecz ojczyzny.

Gośćmi spotkania w Piotrkowie Trybunalskim byli marszałek senior Antoni Macierewicz

W Mediatece 800-lecia w Piotrkowie Trybunalskim na zaproszenie przewodniczącej lokalnego Klubu „Gazety Polskiej” Beaty Dróżdż odbyło się spotkanie z marszałkiem seniorem Antonim Macierewiczem oraz ekspertem ds. bezpieczeństwa prof. Piotrem Grochmalskim. Wśród ponad 100 uczestników spotkania obecni byli m.in. posłanka Anna Milczanowska oraz wicemarszałek województwa łódzkiego Zbigniew Ziemba. W spotkaniu „Stan zagrożenia Polski” wzięli udział mieszkańcy Piotrkowa, powiatu piotrkowskiego i radomszczańskiego. Jak powiedział marszałek senior Antoni Macierewicz: „Zwycięstwo w najbliższych wyborach to jest decyzja o tym, czy Polska ma istnieć, czy będzie zniszczona. Tylko wtedy, jeśli Zjednoczona Prawica będzie mogła kontynuować odbudowę Polski, którą realizuje w ciągu ostatnich siedmiu lat, mamy gwarancję, że niepodległość Polski zostanie zabezpieczona. Polska broni całej Europy przed imperializmem rosyjskim”.

Spotkanie zorganizowane przez Klub „Gazety Polskiej” Białystok II z publicystą Markiem Królem przebiegło w twórczej atmosferze. Przyszło grono osób mających w sercu Polskę i sprzyjających Zjednoczonej Prawicy. Przeprowadzona analiza aktualnej sytuacji geopolitycznej i dyskusja przebiegały wokół kilku wątków: pokładanie nadziei na zachowanie suwerenności Polski w partii rządzącej i Zjednoczonej Prawicy. Mówiono o trwającej ponad rok okrutnej napaści Rosji na Ukrainę i konieczności zakończenia wojny. W dyskusji po raz kolejny mocno wybrzmiał przekaz, że przyszłość Europy zależy od nas, Polaków.

W sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Baranowie Sandomierskim za sprawą Klubu „Gazety Polskiej” Tarnobrzeg, burmistrza miasta i Gminy Baranów Sandomierski – Marka Mazura oraz dyrektora Domu Kultury – Mirosława Smykli odbyło się spotkanie Adama Borowskiego z młodzieżą szkolną, połączone z projekcją filmu „Legiony” i dyskusją o nim. Uczniowie zadawali prowadzącemu dużo pytań dotyczących nie tylko produkcji filmu, lecz także historii Legionów. Żywa lekcja historii, jaką mogli przeżyć uczestnicy spotkania, uwidoczniła potrzebę i głód młodych serc i dusz na wiedzę historyczną oraz wielką ich potrzebę odnajdywania prawdziwych autorytetów. Organizatorzy dziękują Adamowi Borowskiemu za jego trud i poświęcenie, za idealizm, którym emanuje. Za miłość do ojczyzny i wiarę w Boga.

Młodzieżowy Klub „Gazety Polskiej” Warszawa-Mokotów zorganizował ważne spotkanie dotyczące mowy nienawiści w mediach. Mimo wielu zapowiedzi lewicowych mediów hejterzy nie mieli odwagi przyjść na spotkanie i zadać pytania. Gośćmi spotkania byli: redaktor Tomasz Sakiewicz, redaktor Adrian Stankowski, Oskar Szafarowicz. Spotkanie prowadzili przewodnicząca Młodzieżowego Klubu „Gazety Polskiej” Warszawa-Mokotów Agnieszka Terczyńska oraz pan Karol.

Na zaproszenie posła Krzysztofa Kozika oraz Klubów „Gazety Polskiej” Chrzanów, Libiąż, Oświęcim, do Chrzanowa przybył z wizytą marszałek senior Antoni Macierewicz. Poseł Krzysztof Janusz Kozik podarował gościowi nietypowy dar – „bryłkę węgla”, aby podkreślić związek z pobliską kopalnią „Janina” w Libiążu. Marszałek senior zrewanżował się, przywożąc uczestnikom książki pt.: „Homilie smoleńskie” oraz „Raport z badania zdarzenia lotniczego z udziałem samolotu TU 154M”. Prelekcja i prezentacja filmowa związane były z sytuacją Polski z perspektywy zbrodni smoleńskiej. Marszałek senior odniósł się również do kwestii znaczenia Polski w obliczu wojny na Ukrainie, a także międzynarodowej sytuacji politycznej.

Także Klub „Gazety Polskiej” w Płocku zorganizował spotkanie z marszałkiem seniorem Antonim Macierewiczem. Obecni byli również m.in. senator Marek Martynowski i radni PiS. Spotkanie poprowadził przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” w Płocku Edward Bogdan.

W Łodzi odbyło się spotkanie autorskie z korespondentem wojennym red. Jakubem Maciejewskim, zorganizowane przez Klub „Gazety Polskiej” w Łodzi.

Klub „Gazety Polskiej” Sucha Beskidzka gościł posła na Sejm RP Krzysztofa Kozika oraz dyrektor biura poselskiego Izabellę Miłkowską.

eprasa.pl aa3d414847

oraz prof. Piotr Grochmalski.

Na zaproszenie Violetty Sasiak, przewodniczącej Klubu „Gazety Polskiej" w Wejherowie, przedstawiciele pomorskich klubów „Gazety Polskiej" spotkali się, by uczcić 14. rocznicę powstania klubu. Wśród wspomnień i gratulacji dla członków klubu nie zabrakło omówienia spraw ważnych dla Polski i Polaków.

W Gruzji klubowicze „Gazety Polskiej" Elbląg II im. Lecha Kaczyńskiego złożyli wiązankę kwiatów i zapalili znicze pod pomnikiem wybitnego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Klub „Gazety Polskiej" im. ks. W. Gurgacza SJ w Nowym Sączu wziął udział w zorganizowanej przez Klub Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu corocznej plenerowej Drodze Krzyżowej w dzielnicy Chruślice. Tegoroczne rozważania stacyjne oparte były na homiliach papieża Jana Pawła II.

Klub „Gazety Polskiej" w Łowiczu zorganizował manifestację pod pomnikiem papieża Jana Pawła II, na której przewodniczący klubu Wojciech Gędek wygłosił przemówienie, aby dać wyraz świadectwa w Łowiczu, że jesteśmy oburzeni haniebnym atakiem wymierzonym w naszą uznaną świętość i wiarę.

W Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown (Pensylwania) odbyła się uroczystość uczczenia pamięci 46 powstańców styczniowych żyjących niegdyś w USA. Wydarzenie zorganizowało Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej na czele z Tadeuszem Antoniakiem, przewodniczącym Klubu „Gazety Polskiej" w Filadelfii. W wydarzeniu wziął udział m.in. ambasador RP przy ONZ Krzysztof Szczerski. Pamiątkową tablicę z nazwiskami 46 powstańców umieszczono w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown. Wśród przybyłych do Amerykańskiej Częstochowy znaleźli się zastępca attaché obrony Ambasady RP w Waszyngtonie ppłk Karol Budniak, naczelna prezes Korpusu Pomocniczego Pań, sybiraczka Helena Knapczyk, przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej", Sokolstwa Polskiego, organizacji polonijnych, harcerze i młodzież szkolna.

W kościele pw. Świętej Rodziny w Tychach odbyła się trzecia w całorocznym cyklu msza za ojczyznę oparta na nauczaniu kard. Augusta Hlonda. Homilię do wiernych wygłosił ks. proboszcz Adam Pukocz, który swoje rozważania oparł na liście pasterskim z 1924 do Ślązaków – „O życie katolickie na Śląsku". Modlitwę wiernych przygotował i poprowadził Klub „Gazety Polskiej" w Tychach. Modlono się za naszych klubowych przyjaciół. Po mszy św. wszystkich zebranych zaproszono na kawę i ciastko w kościelnym oratorium. W czasie spotkania wywiązała się ciekawa dyskusja na temat wydarzeń takich jak medialne ataki na Kościół i Jana Pawła II oraz obecna sytuacja w Polsce. W spotkaniu wzięli udział również goście z Paryża, Stanisław Aloszko z Federacji Polonii Francuskiej wraz z małżonką Grażyną. Pan Stanisław wypowiedział się na temat słabości procesu lustracji w Polsce, przekładając to zjawisko na występowanie agenturalnych zagrożeń dla Polski. Za świetną organizację spotkania oraz wspaniałe wypieki szczególne podziękowania należą się paniom: Ani, Ewie i Wandzie.

Klub „Gazety Polskiej" Będzin II oprócz działalności dotyczącej najnowszej historii Polski i odkrywania i upamiętnienia lokalnych bohaterów, włącza się w działania dobroczynne Caritasu. Przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej" Będzin II Krzysztof Klebach wraz z małżonką oraz z koleżanką klubową – tamtejszą koordynatorką Caritasu panią radną Katarzyną Maciejewską – włączyli się w organizację Ogólnopolskiej Zbiórki Żywności TAK POMAGAM prowadzonej przez Caritas.

Wojewoda Małopolski Mateusz Małodziński wręczył medale 100-lecia Odzyskanej Niepodległości przyznane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę klubowiczom „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego w Nowym Sączu. Odznaczenia otrzymali: Grażyna Kulig, Tadeusz Giza, Helena Ożga, Sylwester Adamczyk, Robert Bestyński i Jarosław Jakubowski. Medal „Pro Patria" otrzymał Paweł Terebka. Dzięki tym wyróżnieniom w nowosądeckim Klubie „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego państwowe medale i odznaczenia przyznane przez prezydenta RP posiada już dziesięć osób. Wzruszającą laudację na cześć wyróżnionych wygłosił Honorowy Obywatel Nowego Sącza prof. Jerzy Giza. **GP**

FOT. KLUBY GP

ZAPROSZENIA klubowe

Klub Młodych „Gazety Polskiej" w Warszawie (Młodzieżowy Klub „GP" w Warszawie) – nowym przewodniczącym został Michał Obłuski, tel.: +48 880-931-012, e-mail: klubmlodych.gazetapolska@wp.pl Panu Mateuszowi Rojewskiemu dziękuję za dotychczasową współpracę.

Londyn (Anglia) – spotkanie z marszałkiem seniorem Antonim Macierewiczem. 23 kwietnia 2023 roku, godz. 17, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie (POSK), Sala Malinowa, 238-246 King Street W6 0RF. Wstęp wolny.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

eprasa.pl aa

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

Tadeusz **Płużański**

KOCHAMY STALINA?

5 kwietnia 1952 roku podpisano polsko-sowiecką umowę o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Trzy lat później Pałac Stalina w sercu Warszawy już straszył. Bolszewicy zniszczyli w ten sposób historyczne centrum stolicy, z wieloma pięknymi kamienicami secesyjnymi czy modernistycznymi. 22 lipca 1955 roku Józef Cyrankiewicz, premier rządu PRL, oraz sowiecki ambasador Ponomarenko oświadczyli, iż „uważają wybudowany przez Związek Radziecki w stolicy Polski – Warszawie – Pałac Kultury i Nauki za symbol wieczystej, niewzruszonej przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego". Placem Defilad, jak dziś placem Czerwonym w Moskwie, paradowały ruskie czołgi. Huczały tu ruskie armaty. Dzień 22 lipca wybrano nieprzypadkowo: to rocznica zniewolenia Polski przez Sowietów (wydania komunistycznego Manifestu PKWN; potem święto Polski Ludowej). A PKiN „jest znakiem upokorzenia narodu polskiego i wyrazem pogardy dla – de facto – okupowanego w latach PRL »prywislianskogo kraja«" – napisali ludzie kultury, nauki i mediów, protestując przeciwko wpisaniu pałacu (2 lutego 2007 roku) do rejestru zabytków (ale wiadomo, iż pałac z tego rejestru można też wypisać – wystarczy chcieć). Pomysł Stalina realizował Mołotow (ten od IV rozbioru Polski razem z Ribbentropem). PKiN od początku był kiczem: miał połączyć styl krakowskich Sukiennic, kamienic z Kazimierza Dolnego, pałacu w Nieborowie, ratusza w Chełmnie i oczywiście pałaców sowieckich. Wysokość – 230 metrów. Na więcej nie zgodzili się sowieccy „bracia" – PKiN nie mógł być wyższy od Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa. 7 marca 1953 roku PKiN nadano imię darczyńcy – zmarłego Józefa Stalina. Na placu miał również stanąć jego pomnik. Szczęśliwie z pomysłu zrezygnowano, bo zapewne stałby tam dalej. „Będzie trwał tak jak miłość do dziecka. (...) Będzie trwał tak jak przyjaźń radziecka" – pisał… Jan Brzechwa. I tak PKiN trwa kolejne dekady. Czy „dar Stalina" ma pozostać symbolem Warszawy? Dla wielu ważniejszym niż Syrenka czy Zamek Królewski? Chyba nie chcemy, aby nadal tak głęboka była polsko-radziecka przyjaźń, dziś polsko-rosyjska? Patrząc też na to, co Ruscy wyprawiają na Ukrainie… **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

Józef **Wieczorek**

NE CEDAT ACADEMIA?

Pod koniec marca stowarzyszenie Ne cedat Academia, kultywujące pamięć o tajnym nauczaniu akademickim w Krakowie podczas okupacji niemieckiej, przypomina o rocznicy wznowienia nauczania jawnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. 19 marca 1945 roku jest datą symbolizującą odrodzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego zgodnie z sentencją „Ne cedat Academia – Niech Akademia nie ustępuje", wymyśloną już po wojnie przez Karola Estreichera. To wartość i wyznacznik przeszłości jagiellońskiej wszechnicy, którą winno się kontynuować dla zachowania ciągłości średniowiecznej idei uniwersytetu założonego 12 maja 1364 roku przez króla Kazimierza Wielkiego. Dzięki tajnemu nauczaniu ciągłość nauczania, mimo okupacji i zakazu funkcjonowania uniwersytetu, nie została przerwana. Co więcej, prezes stowarzyszenia, dr Monika Małecka, zwraca uwagę na ogromną rolę, jaką odegrali w tajnym nauczaniu studenci UJ organizujący w znacznym stopniu system podziemnego kształcenia. Idea uniwersytetu, jako korporacji nauczanych i nauczających poszukujących wspólnie prawdy, przetrwała noc okupacji, ale w okresie postępującego postępu ulega dezintegracji. Z UJ silnie związana jest postać św. Jana Pawła II, który jako Karol Wojtyła był tajnym, a następnie jawnym studentem UJ, a przez kilka lat wykładowcą etyki. Niestety dziś wykładowcą etyki na UJ, i to w randze profesora, jest Jan Hartman, bluzgający nienawiścią do etyki Jana Pawła II, do prawdy, bez reakcji władz uczelni i akademików. To pokazuje etyczne staczanie się najstarszej polskiej uczelni. W czasie wzmożonych ataków na największego z Polaków i członka społeczności Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczelnia zachowuje „taktowne" milczenie. Jedynie stowarzyszenie Ne cedat Academia stanowczo sprzeciwia się fałszywym oskarżeniom, działaniom wbrew prawdzie, zaprzeczającym regułom warsztatu historycznego i dziennikarskiego. UJ zatrudnia i kształci historyków oraz dziennikarzy, ale ustępuje – wbrew swojej dewizie – tym, którzy te profesje kompromitują. Dokąd zmierza Uniwersytet Jagielloński? **GP**

eprasa.pl aa3d414847

Historia mówi przez pokolenia

O NARODOWYM DZIEDZICTWIE NA PGE NARODOWYM

„Historia mówi przez pokolenia" – pod tym hasłem w dniach 13–15 kwietnia 2023 roku na stadionie PGE Narodowy w Warszawie odbędzie się Kongres Pamięci Narodowej. To pierwsze takie wydarzenie oferujące pasjonatom naszych dziejów debaty historyczne, gry, wystawy, warsztaty, nowe technologie, pokazy filmowe i wiele innych atrakcji.

Przez trzy dni najsłynniejszy polski stadion będzie gościł m.in. edukatorów, naukowców, nauczycieli, działaczy społecznych, Weteranów, dzieci i młodzież, a także blogerów, vlogerów, pisarzy, dziennikarzy i wszystkich, dla których historia i pamięć historyczna są ważne.

W trakcie 26 paneli dyskusyjnych opowiemy o najnowszej historii Polski w sposób przemawiający do każdego pokolenia: zarówno osób starszych, dobrze pamiętających trudny wiek XX, jak i do młodzieży, uczącej się poprzez nowe technologie, multimedia i zabawę.

Pomysł prezentacji naszego dziedzictwa narodowego w tak urozmaicony sposób szerokiemu gronu odbiorców to odpowiedź na wyniki zrealizowanych na zlecenie IPN badań społecznych, dotyczących wiedzy historycznej Polaków i ich postaw wobec przeszłości. Wyniki raportu „Edukacja dla pamięci" zostaną przedstawione podczas konferencji otwierającej Kongres.

Dla najmłodszych gości Kongresu Pamięci Narodowej przygotował m.in. przedstawienie teatralne „Miś Wojtek", warsztaty „Drużyna Inki" oraz filmy edukacyjne. Dzięki współpracy Instytutu z grupami rekonstrukcyjnymi będzie można obejrzeć zabytkowe pojazdy i umundurowanie.

Z myślą o nastolatkach powstanie Strefa Nowych Technologii, wyposażona w stanowiska komputerowe i gogle VR. Chętni spróbują sił w łamaniu bolszewickich szyfrów („Gra Szyfrów") i wejdą do mieszkania w peerelowskim bloku, w którym jest ukryta konspiracyjna drukarnia (aplikacja „Szybowcowa '87"). Z kolei uczestnicy Edukacyjnej Podróży Historycznej będą mogli poznać historię XX wieku – od roku 1918, aż po czasy Solidarności – poprzez quizy, puzzle czy odczytywanie grypsów.

Młodzi programiści będą rywalizowali w ramach Histhacku – staną przed zadaniem błyskawicznego stworzenia programów w oparciu o materiały IPN. Dla miłośników gier planszowych na Stadionie PGE Narodowy odbędzie się finał rozgrywek turnieju historycznych gier planszowych.

Ważnym punktem Kongresu będzie Międzynarodowy Festiwal Filmowy o Totalitaryzmach „Echa Katynia", organizowany już po raz czwarty. Jak co roku będzie to doskonała okazja do obejrzenia filmów polskich i zagranicznych. Projekcjom będą towarzyszyły panele dyskusyjne i spotkania z twórcami.

Wydarzenie objęte patronatem honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

https://kongrespamiecinarodowej.pl/

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl aa3d414847

TEATRALNA ZBIÓRKA NASIENIA

CIAŁO JAKO OŚ KONFLIKTÓW

Sylwia
Kransodębska
albicla.com
/SylwiaKrasnodebska

Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi wystartował z nowym tytułem. „Dobrze ułożony młodzieniec", z tekstem Jolanty Janiczak i w reżyserii Wiktora Rubina, opowiada o kobiecie podającej się w okresie międzywojnia w Łodzi za mężczyznę. Teatralni twórcy wkładają ją w szufladkę transseksualisty (pytanie czy słusznie?), a w postać wciela się dzisiejszy transpłciowy łodzianin – Edmund Krempiński. Pod szumnymi hasłami o wrażliwości i uważności dostajemy jednak kpinę i karykaturę. Podczas spektaklu aktorzy proponują publiczności oddawanie spermy do umieszczonego na scenie pojemniczka. Nasienie ma posłużyć parom transseksualnym w spełnianiu marzenia o potomstwie. Zamiast tolerancji łódzka scena przynosi coś dokładnie odwrotnego – łamanie godności.

O łodziance podającej się za Eugeniusza Steinbarta wiemy, że urodziła się przed wojną jako Eugenia Steinbart, ale postanowiła wybrać męską drogę życia. Parała się pracą fizyczną i założyła rodzinę. Posługująca się dokumentami kuzyna, wzięła ślub z kobietą i wychowywała dziecko jako… ojciec. Twórcy teatralni pokazują, że dziecko powstało w wyniku opłaconego seksu przypadkowego rolnika z „żoną" Eugenii. A trwał on minutę i dwadzieścia sekund. Eugenia, zdaniem twórców spektaklu, była czułym „mężem" i jeszcze czulszym opiekunem córki swojej „żony". „Kto jest ojcem – ten, kto daje nasienie, czy ten, kto wychowuje?" – pyta publiczność aktorka Paulina Walendziak, wcielająca się w „żonę". Twórcy teatralni pokazują, jak Eugenia w męskim przebraniu jest nękana właściwie przez całe otoczenie. Wszyscy „mieszają jej w bieliźnie", choć z czasem „już bez entuzjazmu".

Dziś przykład łodzianki z międzywojnia ma być pretekstem do rozmowy o potrzebach osób

eprasa.pl aa3d414847

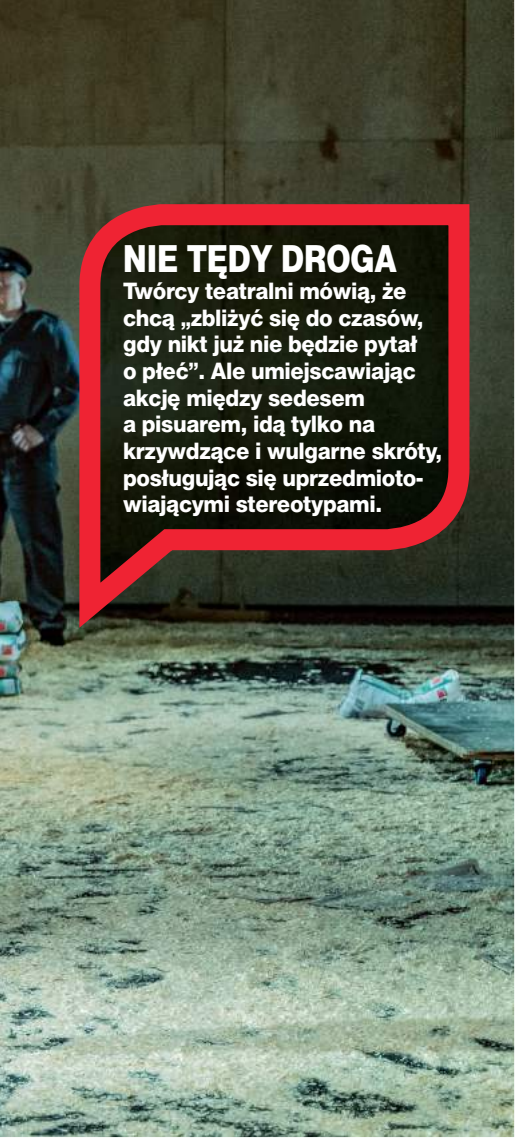

NIE TĘDY DROGA

Twórcy teatralni mówią, że chcą „zbliżyć się do czasów, gdy nikt już nie będzie pytał o płeć". Ale umiejscawiając akcję między sedesem a pisuarem, idą tylko na krzywdzące i wulgarne skróty, posługując się uprzedmiotowiającymi stereotypami.

transpłciowych. Na pierwszy rzut oka można by pomyśleć, że to ciekawa próba sięgnięcia po głośną historię obyczajową z przeszłości i spojrzenia na nią przez współczesny pryzmat. Ale wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, a twórcy, ze swoją wulgarnością, idą w poprzek idei szacunku i poszanowania godności. Nie tylko publiczności, lecz także samych osób transseksualnych. Bo jak inaczej nazwać scenę, w której aktorzy zachęcają widzów do oddania nasienia na rzecz par transseksualnych, które chciałyby mieć potomstwo, a nie mogą z braku własnego nasienia? Podczas przedstawienia, przy zapalonym po stronie publiczności świetle, pytają, kto z obecnych na sali chciałby napełnić pojemniczek. Zachęcają, że wystarczy niewielka ilość, i dla ośmielenia postanawiają odwrócić się plecami od publiczności, by dodać odwagi komuś, kto podzieli się swoją spermą… Granica między niekulturalną zabawą a okazaniem braku szacunku i przedmiotowym traktowaniem gości, którzy przyszli na spektakl, jest tu bardzo cienka. Bez odpowiedzi pozostaje też pytanie, czy osobom transseksualnym taki pokaz „walki o ich potrzeby" byłby na rękę. Czy takiemu spektaklowi nie jest jednak bliżej do karykatury i kpiny z problemów prokreacyjnych osób nieheteroseksualnych – idąc już tym tokiem myślenia? Czy prezentacja sztucznych penisów i projekcja z pokazaniem mechanizmu działania protezy nie spłyca opowieści o potrzebach osób transseksualnych? Po co transpłciowy aktor – Edmund Krempiński – prezentuje nam swoje nagie ciało? Czy pokazanie narządów płciowych prowadzi do czegoś więcej niż zaspokajania taniej ciekawości?

Opierając się na faktach, a nie teatralnym przekazie, warto wiedzieć, że „Dziennik Łódzki" opisując sprawę w latach 30., podawał, że kobieta podająca się za mężczyznę zdradzała swoją „żonę", zadając się z mężczyznami, i weszła w związek dla zysków finansowych. Wybranka Eugenii pochodziła z zamożnej rodziny. Gdy Eugenia została wyrzucona z domu, domagała się pieniędzy od „teściowej". Dodatkowo podczas sądowego procesu o oszustwo Eugenia przyznała, że udawanie mężczyzny dawało jej szansę na lepiej płatną pracę. Nie jest łatwo zweryfikować dziś te informacje, ale łatwo jest stwierdzić, że teatralni twórcy dość wybiórczo zajęli się biografią Eugenii Steinbart. Twórcy teatralni mówią, że chcą „zbliżyć się do czasów, gdy nikt już nie będzie pytał o płeć". Ale umiejscawiając akcję między sedesem a pisuarem, idą tylko na krzywdzące i wulgarne skróty, posługując się uprzedmiotowiającymi stereotypami. **GP**

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE

eprasa.pl aa3d414847

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

CZTERDZIESTKA „DEPESZÓW"

Depeche Mode, MEMENTO MORI
Columbia

Nowa płyta Depeche Mode to jeden najbardziej oczekiwanych albumów tego roku. Mówimy przecież o zespole, który już w latach 80. skupił wokół siebie niezwykle oddaną publiczność, a nawet subkulturę. Ostrożnie jednak z radością. „Pamiętaj o śmierci" – ostrzega tytuł albumu. I trudno o niej zapomnieć, gdy już w trakcie prac nad nowymi utworami umiera jeden z założycieli zespołu, Andy Fletcher. Nowa płyta Brytyjczyków, w głównej mierze dzieło gitarzysty Martina Gore'a, jest mroczna i przejmująca, a głos Dave'a Gahana wciąż urzeka nieprawdopodobną charyzmą i mocą.

★★★★★★

NA WIELKI TYDZIEŃ

Varslavia, GŁOS PŁACZU MEGO
DUX

Ostatnie dni Wielkiego Postu warto spędzić z najnowszym, drugim już, albumem ekumenicznego Zespołu Muzyki Cerkiewnej „Varslavia". „Głos płaczu mego" jest opowieścią o duchowej przemianie człowieka, przenosząc nas zarazem w muzyczną tradycję wschodniego chrześcijaństwa. Wśród osiemnastu pieśni liturgicznych triodionu postnego znajdziemy kompozycje twórców polskich, ukraińskich i serbskich, które wykonuje warszawski chór i soliści pod batutą Miłosza Bugicia. Dyrygent występuje tu również jako solista i jeden z kompozytorów.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { KRYMINAŁ }

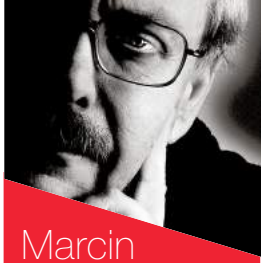

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Następne życie

„REINKARNACJA"

Michel Bussi
ŚWIAT KSIĄŻKI, WARSZAWA 2022

Michel Bussi wyspecjalizował się w pisaniu kryminałów, których akcja obraca się wokół dzieci, potęgi uczuć macierzyńskich i zagrożeń, jakie może gotować współczesny świat. Jest też specjalistą od przewrotnych zagadek, wobec których nawet wytrawny czytelnik bywa bezradny. Zawiązanie akcji powieści „Reinkarnacja" jest dość proste. Samotna matka Maddi Liberi, z zawodu lekarz internista, spędza z synem Estebanem wakacje w kraju Basków, codziennie rano wybierają się nad morze, wcześniej dzieciak biegnie do pobliskiego sklepu po bagietkę.

Jednak w dniu swoich dziesiątych urodzin Esteban znika. Nie wraca z bułką, na plaży zostaje znaleziona jego bluza i… żadnych śladów. Został porwany, zabrała go wysoka fala? Maddi przeżywa długie tygodnie niepewności, aż wreszcie morze wyrzuca drobne ciało u stóp wysokiego klifu.

Dziesięć lat później kobieta wraca w to samo miejsce. Jakoś doszła do siebie, ma przy sobie bliskiego jej człowieka, prawie zapomniała… Jednak kiedy na baskijskiej plaży spotyka kobietę z dziesięcioletnim chłopcem, Tomem, wszystko odżywa, dzieciak ma identyczne kąpielówki z białym wielorybem, identyczne włosy, uśmiech, nawet identyczne znamię na udzie. To niemożliwe, przecież syn Maddi, gdyby żył, dochodziłby dwudziestki… Co to oznacza? Serce matki nie kieruje się trzeźwą logiką. Po uzyskaniu adresu Maddi przenosi się do Owernii, aby być bliżej Toma, którego uważa z inkarnację Estebana. Śledzi, podczas gdy wokół niej rozpoczyna się dramat, giną ludzie. W dodatku badanie DNA dowodzi, że Esteban i Tom to ta sama osoba! Powiem szczerze, były chwile, że zachodziłem w głowę, jak Bussi rozwiąże fabułę. Zdradzę jedynie, że znalazł sposób bez uciekania się do SF! **GP**

MIX Kulturalny

bądź

DUMNY

Zamek Królewski w Warszawie zajął 23. miejsce w rankingu najpopularniejszych muzeów świata „The Art Newspaper". W ubiegłym roku zamek wraz z Ogrodami Królewskimi odwiedziło ponad 1,7 mln zwiedzających. To rekord.

zobacz

TĘ WYSTAWĘ!

Tym razem ekspozycja „Biało-czerwono-biały" trafiła do Muzeum Wolnej Białorusi w Warszawie. Wystawa to efekt międzynarodowego konkursu na plakat poświęcony demokratycznym dążeniom społeczeństwa białoruskiego.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Kryminalne zagadki Los Angeles

„PERRY MASON", SEZON 2

Jack Amiel i Michael Begler
USA, 2023

Krzysztof **Wołodźko**
albicla.com/GrzegorzWszolek

HBO MAX jest platformą, która proponuje chyba najlepsze kryminały utrzymane w dwudziestowiecznym, międzywojennym klimacie. Drugi sezon serialu „Perry Mason" to potwierdza.

„A wtedy wystrzał znikąd wdową uczynił jego żonę" – cytat ze starego przeboju „Perry Mason" Ozzy'ego Osbourne'a świetnie pasuje jako wstęp do nowego sezonu serialu HBO, poświęconego słynnemu amerykańskiemu prywatnemu detektywowi i prawnikowi.

Pyrrusowe zwycięstwo w sprawie Emily Dodson wlecze się cieniem za Perrym Masonem (Matthew Rhys). Świeżo upieczony prawnik rezygnuje ze spraw kryminalnych na rzecz cywilnych i – z pewnym niesmakiem – pomaga bogatym jeszcze bardziej się bogacić. Wszystko zmienia się w dniu, gdy ambitny młody biznesmen z bogatej i ustosunkowanej rodziny żegna się z myślą o własnym stadionie w Los Angeles. I z życiem. Podejrzani o zabójstwo szybko trafiają za kraty. To dwaj młodzi Meksykanie. Przekonany o ich niewinności Mason podejmuje się obrony. Jednak sprawy szybko zaczynają się komplikować.

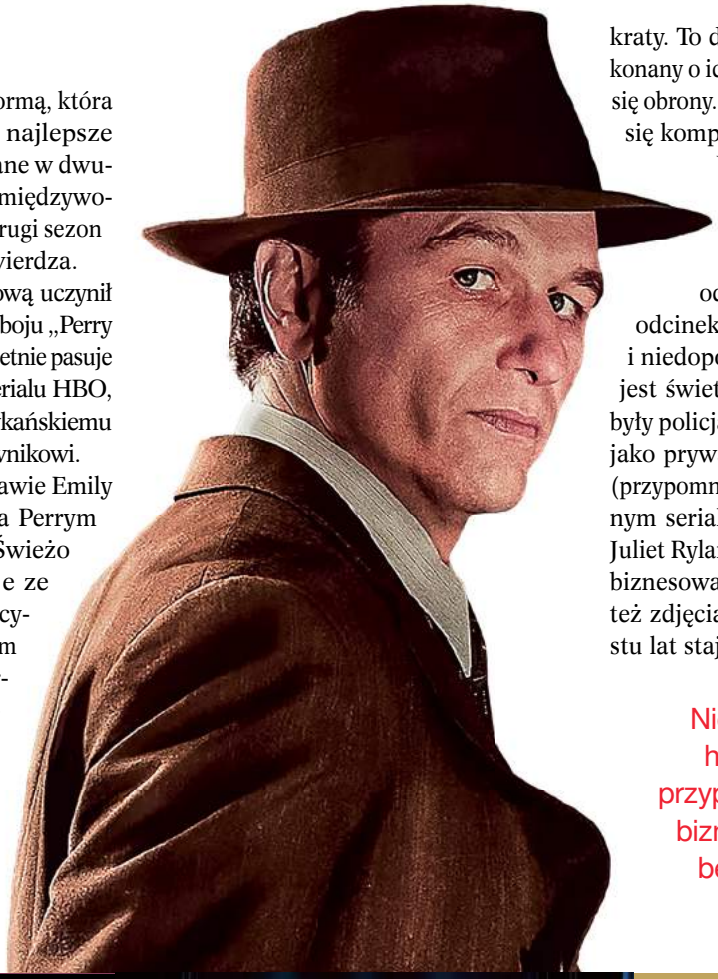

Wątki polityczne, biznesowe, rasowe, klasowe, kryminalne, obyczajowe, prawne, medialne błyskawicznie plotą się w gęstą od zdarzeń intrygę. Niemal każdy odcinek przynosi uczucie zaskoczenia i niedopowiedzenia. Nie bez znaczenia jest świetna obsada – Chris Chalk jako były policjant Paul Drake, Shea Whigham jako prywatny detektyw Pete Strickland (przypomnijmy jego znakomitą rolę w słynnym serialu HBO „Boardwalk Empire), Juliet Rylance jako Della Street, partnerka biznesowa Masona. Świetny klimat robią też zdjęcia – Los Angeles sprzed niemal stu lat staje przed nami jak żywe. **GP**

Nie mogło zabraknąć wątku homoseksualnego – w tym przypadku lesbijskiego. Showbiznes najwyraźniej uznał, że bez tej przyprawy nie może obyć się już żadne danie.

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA

sprawdź

CZY TO PLOTKI

Twórca „Z archiwum X", Chris Carter, w jednym z wywiadów ujawnił, że powstaje nowa wersja tego kultowego serialu. Autorem nowej serii ma być Ryan Coogler, reżyser drugiej części „Czarnej Pantery". Fani na całym świecie czekają!

kibicuj

TEATROWI KLASYKI

Teatr Klasyki Polskiej – choć istniał wcześniej jako grupa twórców pasjonujących się arcydziełami polskiej literatury, teraz jest już współprowadzony przez resort kultury i został dofinansowany kwotą 10 mln zł na tegoroczną działalność.

dowiedz się

O SPOTKANIU Z BOGIEM

„Nowe śledztwo. Nowe dowody. Nowy bestseller" – takimi hasłami promowana jest książka ks. W. Szponara pt. „Życie po śmierci 2". To teologiczne śledztwo na temat śmierci klinicznej. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655.

eprasa.pl aa3d414847

OGRODZIE OLIWNY...

WOKÓŁ OLIWKI

Wśród tematów Wielkanocnych w ramach rubryki były już baranki, zające, kogut i drzewo krzyża. Wszystkie one były dosyć oczywiste dla mieszkańca Europy Środkowej na przełomie wieków XX i XXI, gdy króluje komercja, a święta kojarzą się bardziej z zapachem majonezu, żurku z majerankiem i białej kiełbasy. Gdyby jednak przyjąć perspektywę śródziemnomorską, to wszystko musiałoby się zacząć od drzewa oliwnego.

CIEKAWOSTKI O OLIWKACH

Od tysięcy lat drzewo to jest szczególnie ważne dla mieszkańców terenów basenu Morza Śródziemnego.

MAŁO WYMAGAJĄCE

Drzewa oliwne mogą rosnąć na ubogich glebach. Lubią ziemię wapienną, gorącą pogodę i słoneczne stanowiska bez cienia. Temperatury poniżej -10°C mogą zranić nawet dojrzałe drzewo. Dobrze znoszą suszę ze względu na rozległe systemy korzeniowe.

SKŁAD

Sto gramów peklowanych zielonych oliwek dostarcza 146 kalorii. Są bogatym źródłem witaminy E i zawierają dużą ilość sodu. Zielone oliwki to 75 proc. wody, 15 proc. tłuszczu, 4 proc. węglowodanów i 1 proc. białka.

eprasa.pl aa3d414847

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

FOT. WIKIPEDIA, PIXABAY

POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

Każdy wierzący człowiek będzie w najbliższych dniach odświeżał sobie te fragmenty Ewangelii, które dzieją się na Górze Oliwnej. Są to dramatyczne opisy. „Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: »Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie«. A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: »Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!«. Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię" – czytamy w Ewangelii św. Łukasza.

Ogród Getsemani stanie się również miejscem zdrady Judasza, który wskaże swojego nauczyciela tłumowi. To właśnie w tym miejscu zaczną się najważniejsze wydarzenia w historii ludzkości…

Więcej niż jabłek

Nigdy o tym nie myślałem w ten sposób. Jako człowiek wychowany wśród sosnowych lasów nie rozumiałem symboliki oliwnego gaju. Jest oczywiste, że gałązka oliwna to symbol pokoju, ale w sumie czy to takie ważne? Żeby jednak nabrać pełnej świadomości, trzeba sobie uzmysłowić wagę drzewa oliwnego dla ludzkości. Dzisiaj jest to jedna z najczęściej uprawianych roślin na świecie. Szacuje się, że uprawy oliwki na świecie zajmują 9,5 mln ha. To wielkość przewyższająca wszystkie lasy w naszym kraju. Co więcej, gajów oliwnych na świecie jest o połowę więcej niż sadów jabłkowych, upraw bananowców i drzew mango. Mówi się, że tylko palmy kokosowe i olejowe zajmują więcej miejsca na świecie. Największa część plantacji skupiona jest oczywiście w basenie Morza Śródziemnego, a prawdziwymi potentatami są pod tym względem Hiszpanie, Grecy i Włosi. To ich oliwa dominuje na stołach na całym świecie i można ją znaleźć praktycznie w każdym supermarkecie w Polsce. Już tylko ten fakt może nam pomóc uzmysłowić sobie, jak silnym akcentem – choć z polskiej perspektywy niezauważalnym – jest gaj oliwny. Drzewa te od tysięcy lat decydują o być albo nie być tamtejszych społeczności.

> Zanim ludzkość odkryła kulinarną wartość oliwy i oliwek, przez długi czas oliwa ta służyła raczej do podtrzymywania światła. To właśnie tym surowcem napełniano lampki oliwne w starożytnym Egipcie.

Góra królów

Góra Oliwna dla Izraelczyków była miejscem bardzo szczególnym. To właśnie tam w czasach przedchrześcijańskich, za pano-

DŁUGOWIECZNE

Drzewa oliwne mogą żyć przez tysiące lat. Za najstarsze uznaje się drzewo Mouchao w Portugalii. Zdaniem botaników żyje ono już 3250 lat i pamięta atlantycką epokę brązu. Ma 3,2 metra wysokości, a jego pień ma 11 metrów w obwodzie.

DRZEWO PLATONA

Do 1975 roku w Atenach rosła roślina uznawana za „Drzewo oliwne Platona". Ponoć znany filozof nauczał swoich uczniów właśnie w cieniu tego drzewa. Niestety, zostało ono zniszczone przez… uderzenie autobusu. Miało około 2400 lat.

DREWNO NA OZDOBY

Drewno z drzew oliwkowych jest bardzo cenione za trwałość, kolor i twardość. Ponieważ jednak nie opłaca się ciąć tych drzew na drewno, jest ono stosunkowo drogie. Tworzy się z niego przybory kuchenne i naczynia.

eprasa.pl aa3d414847

wania króla Dawida, oddawano cześć Bogu Jahwe. W tradycji żydowskiej nazywa się ją także Górą Namaszczeń, bo tutaj namaszczano królów olejem z oliwek pochodzących z tego wzgórza. Na tym miejscu modlili się też pobożni Żydzi, gdy nie mieli dostępu do Ściany Płaczu. Według powszechnego przekonania, to tutaj też rozpocznie się dzień gniewu pańskiego. O tym, jak ważne to miejsce, może również świadczyć fakt, że znajduje się tu istniejący od 3 tys. lat cmentarz Har ha-Zetim. Na tej nekropolii pragnie być pochowany każdy wyznawca judaizmu.

Światło i pachnidło

To, że oliwka jest tak ważna dla judaizmu, nie oznacza, że jest zupełnie obojętna dla innych narodów basenu Morza Śródziemnego. Jednak zanim ludzkość odkryła kulinarną wartość oliwy i oliwek, przez długi czas olej ten służył jej raczej do podtrzymywania światła. Wydaje się, że to właśnie tym surowcem napełniano lampki oliwne w starożytnym Egipcie. Zanim odkryto oliwę kulinarnie, używano jej m.in. do namaszczania ciała i w celach leczniczych. Możliwe również, że służyła jako zamiennik perfum. Nie bez znaczenia były też kwestie rytualne. Oliwą namaszczano królów w Gre-

ZNAK DLA NOEGO

Podczas potopu Noe czekał na pokładzie na znak od Boga. Zanim pojawiła się tęcza, na pokład wrócił biały gołąb wypuszczony przez proroka. Ptak przyniósł w dziobie gałązkę oliwną. Dowód, że woda w niektórych rejonach się cofnęła.

Z JAPONII

Uprawa oliwek w Japonii rozpoczęła się w 1908 roku. Sukces osiągnięto najpierw w regionie Nishimura w mieście Shodoshima. Oliwki na wyspie Shodo stały się sławne w całym kraju, a wyspa zyskała przydomek „Olive Island".

PRODUKCJA

Na świecie produkuje się około 20 mln ton oliwek. Głównym potentatem są Hiszpanie. Co ciekawe, około 80 procent całej produkcji jest używane do tłoczenia oliwy. Przemysł ten jest wart miliardy dolarów.

eprasa.pl aa3d414847

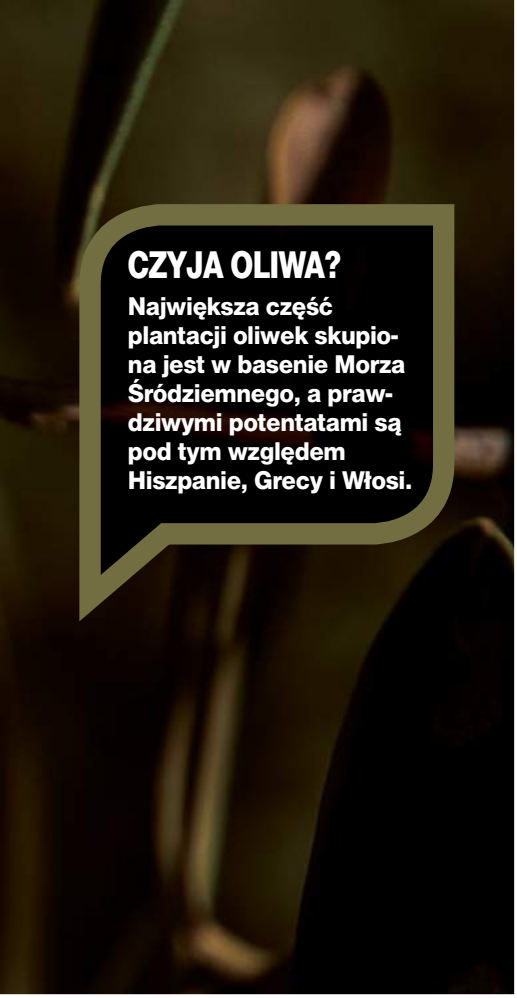

CZYJA OLIWA?

Największa część plantacji oliwek skupiona jest w basenie Morza Śródziemnego, a prawdziwymi potentatami są pod tym względem Hiszpanie, Grecy i Włosi.

cji i sportowców, którzy osiągali olimpijskie laury. Szczególne znaczenie drzewo oliwne miało dla Ateńczyków. Według mitu Zeus urządził zawody dla bogów o to, kto sprezentuje ludzkości bardziej przydatne im dary. Posejdon przedstawił niezrównaną rasę wierzchowców, które miały być wytrzymałe i silne. Atena zaoferowała ludzkości drzewo oliwne. Jej dar urzekł bogów mądrością i innowacyjnością.

Kto pierwszy?

Oliwki podbijały serca ludzi głównie tym, że rosły w niewymagającym środowisku, przynosiły ogromne korzyści i czasami niosły też nową nadzieję. Tak było chociażby wtedy, gdy Persowie zniszczyli Ateny i spalili drzewko rosnące na Akropolu. Jednak po kilku dniach miało się ono odrodzić i w jeden dzień urosnąć o dwa łokcie. To zostało odebrane jako zapowiedź odrodzenia się Grecji. Ponoć drzewo to rosło w stolicy Grecji do 200 roku naszej ery. Nie mówcie tego nigdy Hellenom, ale ich legendy o tym, że w dziedzinie uprawy oliwek byli pierwsi, nie mają wiele wspólnego z prawdą. Według większości badaczy, pierwsi byli Syryjczycy i mieszkańcy Palestyny, którzy zaczęli uprawiać drzewa oliwne około 5 tys. lat temu. W każdym razie przez setki lat wszędzie, gdzie pojawiali się Grecy i rozszerzali swoje wpływy, tam pojawiały się również oliwki. Tak ponoć dostały się do Włoch, a później do Hiszpanii. Po odkryciu nowego świata trafiły również do Ameryki Południowej. Dziś ludzkość najwyraźniej nie może sobie wyobrazić funkcjonowania bez oliwek i oliwy z nich tłoczonej. Rocznie produkuje się ich około 20 milionów ton. Światowym potentatem jest dzisiaj Hiszpania, która odpowiada za ponad 6,5 mln ton. Mimo to trwa spór o to, kto produkuje najlepsze oliwki i oliwę. Włosi oczywiście twierdzą, że to oni. Hiszpanie wskazują na siebie, a Grecy mówią, że w tej kategorii liczy się tylko Peloponez. **GP**

LIBAN WYPADA Z GRY

Zmiany klimatyczne dotykają również producentów oliwek. Na pierwszy ogień idzie Liban, gdzie robi się za gorąco dla tego drzewa. Zmiany dotykają ¼ powierzchni ziemi rolnej i 170 tys. libańskich rolników, którzy zajmują się produkcją oliwy.

W HERALDYCE

Wielka Pieczęć Stanów Zjednoczonych użyta po raz pierwszy w 1782 roku przedstawia orła ściskającego gałązkę oliwną w jednym ze szponów, wskazując na moc pokoju. Gałązka oliwna znajduje się również w herbie ONZ.

FOT. WIKIPEDIA, PIXABAY, FACEBOOK

PRZYRODNICZY FLASH

EGZOTYCZNY ŻÓŁW PODBIŁ INTERNET

W ubiegłym tygodniu serca internautów podbił żółw jaszczurowaty. Złapano go na terenie gminy Chynów w powiecie grójeckim na Mazowszu. Na co dzień żółw ten żyje w Ameryce Północnej i tam jest rodzimym gatunkiem. Ten osobnik najprawdopodobniej został wpuszczony do środowiska w latach 90. przez jednego z naszych rodzimych miłośników przyrody. Okaz był wyjątkowo wyrośnięty. Ważył aż 10 kg. Żółw jaszczurowaty może być niebezpieczny dla człowieka. Jego ostra szczęka może nawet odgryźć rękę. W Polsce jest gatunkiem inwazyjnym, którego nie powinno się uwalniać.

JELEŃ ALBINOS POD LEŻAJSKIEM

„Mamy dla Was coś niesamowitego… Tak... to biały jeleń. Często bywa tak, że białe osobniki są wykluczane z grupy, ten »wybraniec« jednak cieszy się towarzystwem. Niezwykła rzadkość, ale mamy szczęście i przesłano nam ten filmik. Dziękujemy raz jeszcze autorom” – napisało na swoim Facebooku Nadleśnictwo Leżajsk. Jeleń albinos to rzadkość. Mówi się, że to właśnie on kryje się za legendami o jednorożcach.

eprasa.pl aa3d414847

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

PARKI I PLACE

Z tego słynie to miasto. W śródmieściu jest aż pięć placów, Parków znacznie więcej.

PRASOWA WYDMUSZKA – CZYLI MIASTO NIE DO OPISANIA

WSPANIAŁA MENDOZA

To miasto samo w sobie nie ma za wiele do zaoferowania. Oprócz fantastycznego wprost klimatu, malowniczych parków, kilku skwerów i okolicznych winnic, za którymi w tle majaczą ośnieżone szczyty Andów – zupełnie nic.

Słyszałem, że znów wybierasz się do Ameryki Południowej – zapytał mnie przed którymś z wyjazdów jeden z moich byłych wykładowców na studiach. Człowiek, do którego z racji podejmowanej na wykładach tematyki przykleiła się wśród studentów łatka „znawcy Ameryki Południowej". Bo i rzeczywiście, wiedzę o latynoskim lądzie miał nieprzeciętną.

– Tak, chciałbym w końcu zobaczyć na własne oczy ich najwyższą górę – odpowiedziałem, mając na myśli najpotężniejszy szczyt całego amerykańskiego kontynentu, Aconcaguę.

– Czyli będziesz w Mendozie – mój rozmówca mocno się zamyślił.

– Chyba tak. Stamtąd ruszają wszystkie eskapady – potwierdziłem.

– Oj, Mendoza, Mendoza… – twarz mojego byłego wykładowcy przybrała rozmarzony wyraz.

Potem dowiedziałem się, że był on w Mendozie aż czterokrotnie. Za każdym razem wracał na nowo oczarowany tym miejscem. Jednak gdy pytałem, co konkretnie ujęło go w tym mieście, nie umiał tego wyjaśnić, powtarzając w kółko: „Sam zobaczysz, sam zobaczysz…".

Dziś wydaje mi się, że mogę już lepiej zrozumieć, co miał wtedy na myśli. Mendoza faktycznie ujmuje. I rzeczywiście trudno sprecyzować, czym dokładnie. Spróbujmy jednak…

Centrum miasta. Okolice Plaza Independencia. To mój pierwszy wieczór w Mendozie. Ciepły, żeby nie napisać „upalny". Z podnóża nieodległych Andów spływa rozleniwione, ciepłe powietrze. Oddycha się nim wprost wspaniale. Lekko, dobrze. Trochę jak nad naszym morzem o poranku. Tutaj jednak do morza mamy ładny kawałek. Pacyfik znajduje się w odległości 250 km w linii prostej. W dodatku za wielką, andyjską ścianą.

Wracając pod wieczór do domu goszczącej mnie rodziny, skręcam w mniejsze uliczki Mendozy. Idę sam. Zapadające ciemności rozświetlane są coraz mniejszą liczbą latarni. To już nie jest ścisłe centrum. Okoliczne jednorodzinne domki są oświetlone ciut skromniej. Wydaje się, że w takich warunkach jako obcy miałbym pełne prawo do jakiegoś zaniepokojenia, poczucia lęku i samotności. Tymczasem zamiast strachu i niepewności otacza mnie aureola spokoju i błogości. Nie potrafię poczuć się tu niekomfortowo.

Następnego dnia wracam na Plaza Independencia. Jest już po dwudziestej drugiej. Na placu kręci się mnóstwo ludzi. Między nogami spacerujących biegają dzieci. Część z nich za chwilę zaśnie w matczynych ramionach, gdzieś na pobliskiej ławeczce. Naokoło mnie pociągająca manifestacja latynoskiej propozycji życia. Uliczne występy clownów, cyrkowców, zespołów muzycznych. Tabuny młodych ludzi. Kątem oka obserwuję szwendające się po skwerach i placach grupki dziewcząt. Roześmiane podchodzą do samotnie siedzących na ławkach mężczyzn. Chyba

eprasa.pl aa3d414847

Chociaż jest już późny wieczór, na Plaza Independencia roi się od spragnionych rozrywki ludzi.

CO ZOBACZYĆ

Niewątpliwie Mendoza to miasto do smakowania i do cieszenia się życiem. Dla wielu miłośników wina to także miasto winnic. Co jednak warto zobaczyć z samej architektury?

PLACE. Większość z nich została zaprojektowana i zbudowana po niszczycielskim trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło Mendozę w 1861 roku. Ówcześni projektanci miasta wykorzystali zdewastowany obszar śródmieścia, budując w tym miejscu aż pięć placów. Wśród nich Parque General San Martin, Plaza San Martin, Plaza de Independencia i Plaza España. Każdy z dużą przestrzenią i zielonymi drzewami.

PARKI. W Mendozie o powierzchni liczącej zaledwie 54 km_2 jest ich przynajmniej 20 – parków pełnych jezior do trenowania wioślarstwa, wysokich fontann, przystrzyżonych żywopłotów i całej gamy drzew.

FONTANNY. Zwłaszcza tę na Plaza San Martin. Z mozaikowymi ławkami, na których warto odpocząć od spiekoty dnia.

Warto też odwiedzić kiermasz produktów rzemieślniczych organizowany co weekend na Plaza de Independencia.

FOT. STEFAN CZERNIECKI, JULIAN G. ALBERT

proponują wspólne wyjście. Niemożliwe? Nagle przypominam sobie scenkę, którą opowiadał mi znajomy. Także zakochany w Mendozie. Któregoś popołudnia właśnie tutaj – na Plaza Independencia – podeszła do niego grupka rozchichotanych nastolatek. Zapytały, skąd jest i czy zna hiszpański. Gdy odpowiedział, że woli rozmawiać po angielsku, jedna z dziewcząt wręczyła mu niewielki liścik. Gdy dziewczyn już nie było, spostrzegł, że na jego odwrocie znajduje się adres. A w środku listu zaproszenie napisane pospiesznie po angielsku: „Zapraszamy na argentyńskie party. Do zobaczenia wieczorem!”. Do dziś, gdy wspomina tę historię, oczy ma jak pięciozłotówki. Chyba nadal nie wierzy, co mu się wtedy przytrafiło. Ot, Mendoza.

Gdy tak stoję rozmarzony, spostrzegam, że moją znajomą zagaduje w tej chwili trzech Latynosów. Jeden ceremonialnie wręcza dziewczynie kwiaty. Nie są nachalni. Raczej grzeczni. Monika tylko się uśmiecha. Po chwili grzecznie dziękuje.

– Co oni od ciebie chcieli? – pytam z uśmiechem, nie do końca wierząc w to, co przed chwilą widziałem.

– Nic. Po prostu dali mi kwiaty – śmieje się Monika. Chyba jest nie mniej zszokowana niż ja.

– I co? I co dalej?

– Nic! – mówi, nadal się śmiejąc. – Zupełnie nic. I to jest w tym wszystkim najzabawniejsze!

Miasto wina! Mendoza słynie ze wspaniałych winnic i równie dobrego wina.

Po pobycie w Mendozie mogę o tym miejscu napisać jedno: naprawdę ciężko oddać atmosferę tego miasta, jeśli nie postawi się tu swojej stopy. Dopóki nie da się sobie szansy na spędzenie długiego, niespiesznego wieczoru na tutejszym Plaza Independencia. Można przeczytać uprzednio dziesiątki przewodników. Poznamy wówczas historię Mendozy. Dowiemy się, czym są słynne eskapady rowerowe po podmiejskich winnicach. Z którego miejsca w Mendozie wyjdzie nam najlepsze zdjęcie zachodzącego słońca na tle ośnieżonych Andów. Na kartkach przewodników nie znajdziemy jednak jednego. Żaden z ich autorów nie zdołał opisać panującej tu atmosfery. I właśnie dlatego jakiekolwiek artykuły o argentyńskiej Mendozie – także ten – będą jedynie prasową wydmuszką. Mniej lub bardziej udaną karykaturą tego, co naprawdę można tu przeżyć. Przeżyć i nie zapomnieć. **GP**

eprasa.pl aa3d414847

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

To już druga Wielkanoc z ukraińskimi kobietami i dziećmi – ta myśl przeleciała mi przez głowę, gdy zabrałem się za wielkanocną krzyżówkę. Gdy rok temu pisałem o tym do świątecznego numeru tekst czołówkowy, byliśmy tym wszystkim bardzo przejęci, nie wiedzieliśmy, co będzie dalej, wojna była dla nas czymś nowym. A teraz się przyzwyczailiśmy. Ale najważniejsze, że Ukraina sobie poradziła, a niewielu z nas w tym czasie dało się omotać ruskiej agenturze, z którą musieliśmy stoczyć niejedną batalię. No to dziś krzyżówka trochę wielkotygodniowo-wielkanocna, bo i w różne dni będą ją Państwo rozwiązywać. Nagrodą jest tym razem piękny album „Laur Niepodległości".

Hasło wiosennej krzyżówki sprzed tygodnia to TULIPAN, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem WADOWICE. Nagrody główne, czyli „Wierszyki codzienne" Marcina Wolskiego, otrzymują Anna Talewska z Siedlec i Sebastian Żurawski z miejscowości Żarki-Letnisko. Niespodzianki trafiają do Wiesława Dubaniowskiego z Wrocławia, Jędrzeja Nawrockiego z Brzegu, Lucjana Baranowicza z Łodzi i Rafała Orzechowskiego z Wałbrzycha.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

ILUSTRACJA TREVOR

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl aa3d414847

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

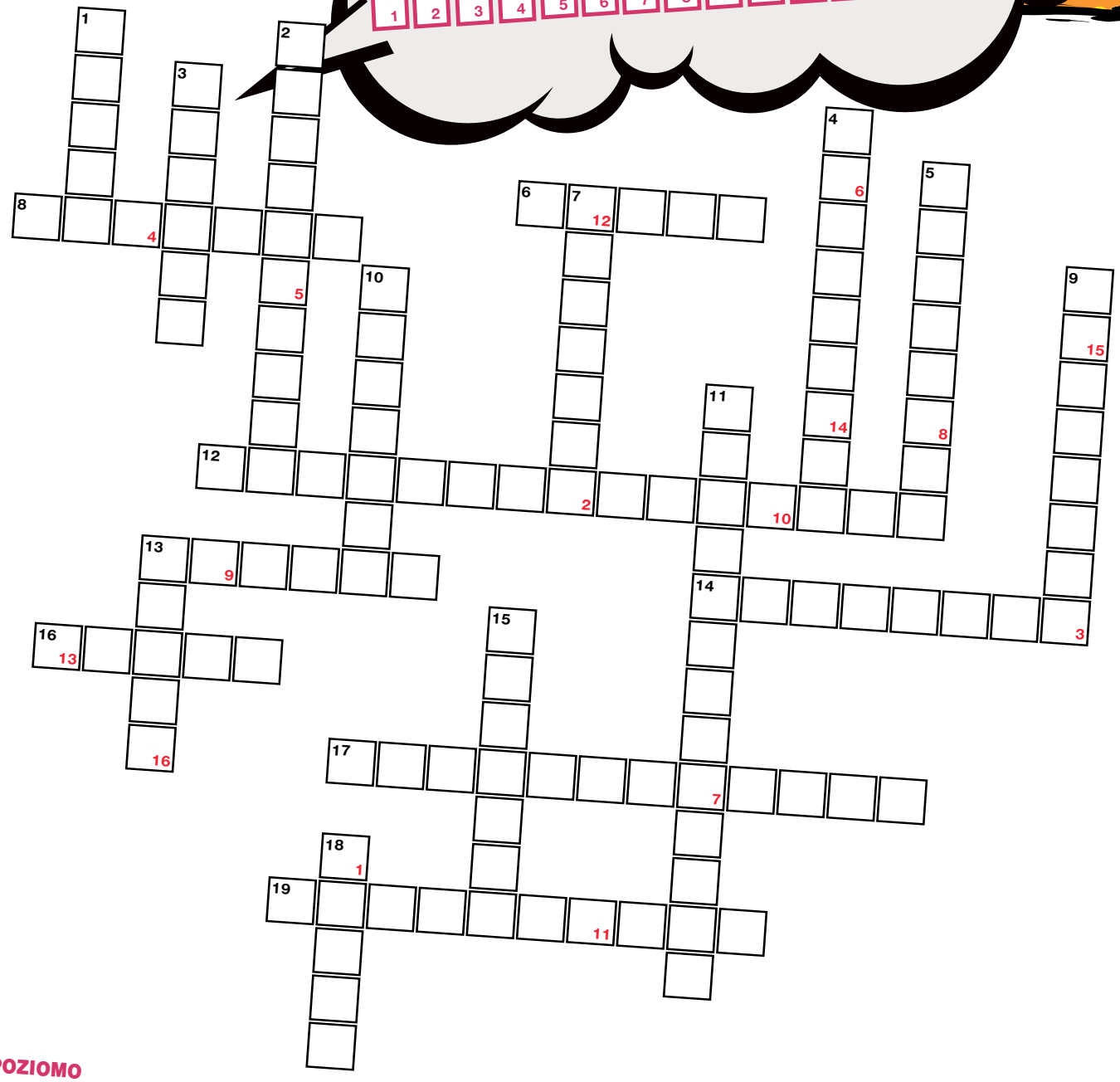

POZIOMO

6. Według Ewangelii św. Mateusza uciekła spod Grobu Pańskiego, przestraszywszy się Anioła
8. Z masła, z ciasta lub z cukru w wielkanocnym koszyku
12. Wieś w Małopolsce, znana z konkursu Palm Wielkanocnych
13. Ostry do kiełbas i wędlin na wielkanocnym stole
14. Radosny okrzyk w święta Zmartwychwstania Pańskiego
16. Ukazał się Marii Magdalenie i Marii – żonie Kleofasa, gdy zobaczyły, że Grób jest pusty
17. Groźba zamoknięcia telefonów komórkowych przyczyniła się od rzadszego praktykowania tego obyczaju w wielkanocny poniedziałek
19. Pamiątkę ustanowienia tego sakramentu obchodzimy w Wielki Czwartek

PIONOWO

1. W wielkanocnym koszyczku symbolizują życie
2. Uroczyste papieskie błogosławieństwo wygłaszane z balkonu Bazyliki Świętego Piotra
3. Palenie jego kukły na Podkarpaciu w Wielki Piątek jest krytykowane przez media
4. W koszyku w Wielką Sobotę
5. W ciszy przed Grobem Pańskim
7. Wielki Czwartek, Piątek i Sobota to paschalne…
9. Biała w czasie wielkanocnego śniadania
10. Jajko pomalowane na Wielkanoc nie tylko przez pisowca
11. Jej czternaście stacji pokazuje przebieg Męki Pańskiej
13. Do tego państwa należy Wyspa Wielkanocna
15. Na tej górze ukrzyżowany został Jezus
18. Przynosi dzieciom prezenty w Wielką Sobotę

eprasa.pl aa[illegible]

Listy

Obcy elektorat

W każdym kraju funkcjonuje coś takiego jak obca frakcja w parlamencie lub po prostu zdrajcy (przekupieni lub szantażowani). Polska nie jest wyjątkiem. Wyjątkowa jest może wielkość tych obcych napływowych sił (V kolumna), ale biorąc pod uwagę historię naszego państwa na przestrzeni ostatnich 200 lat, to cudem można nazwać to, że jeszcze istniejemy i udało się nam zdobyć większość w parlamencie. Moskwa i Berlin do dziś są w szoku, jak to jest możliwe.

Spokojna Baśka

Po marszu

JP II utorował nam, Polakom, drogę do wolności i niepodległości i wszyscy winniśmy Mu dziękować, czcząc Jego pamięć! JP II nie zrobił tego tylko dla wierzących, ale dla nas wszystkich, bez względu na wiarę, światopogląd itp. Dlatego nawet dla niewierzących winien być On symbolem Wielkiego Polaka, który stawił czoła imperium komunistycznym, jakim wówczas był ZSRR, w walce o naszą niepodległość!

cat

Tylko Alka, Rudego i Zośki szkoda…

Mieszkańcy Warszawy (bo przecież nie Warszawiacy z godnością i honorem) mogą być okradani, robieni w słonia, oszukiwani, a i tak wybiorą lesera i największego nieudacznika – byle by nie PiS. Takie w większości skundlone teraz miasto. Alek, Rudy, Zośka i inni oddawali niestety życie, aby lewactwo mogło dziś panoszyć się w stolicy.

Gość z Krakowa

O co chodzi z tym zbożem?

Skoro jest wystarczająca ilość zboża, to przecież OK, jaki w tym problem? Skoro ukraińskie zboże jest zdrowe i podobne do polskiego (pszenica, żyto itp.), to żaden problem. Przynajmniej nie będzie brakowało, ceny pieczywa, mąki będą niższe, więc Polacy będą mogli więcej kupować za swoje pieniądze. O co tak naprawdę chodzi?

Anonim

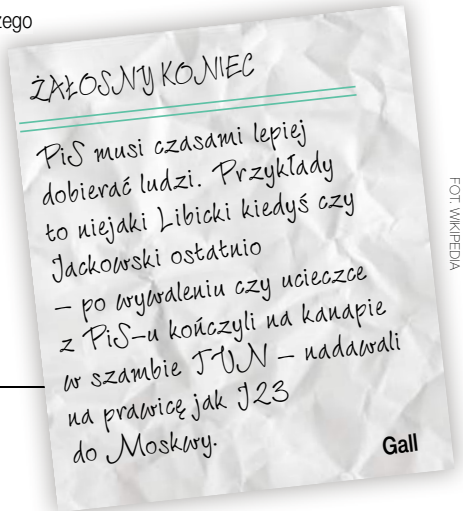

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Heroes of Zmiinyi Island
RUSSKIJ WOJENNYJ KORABL,
IDI NA CHUJ
RUSSIAN WARSHIP,
GO FUCK YOURSELF

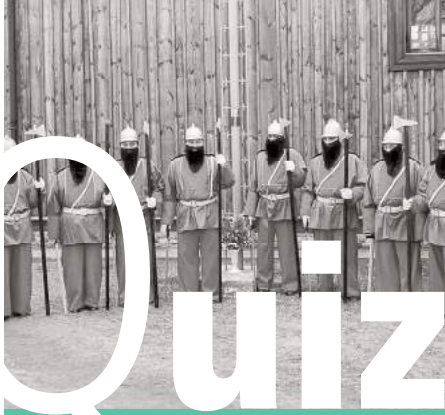

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Kiedy odbywa się obrzęd obmycia nóg biednym i bezdomnym?

2. Jak nazywa się wielkanocny zwyczaj ludowy związany ze strażą przy Grobie Pańskim znany w Kaliskiem, Rzeszowskiem, na Mazowszu Płockim (Góra) i w okolicach Koziegłów?

3. Na jaki kolor zafarbują się jaja moczone w wywarze z kory dębu?

4. Co symbolizują jaja umieszczone w koszyczku wielkanocnym?

5. Czy kraszanki są zawsze jednego koloru?

6. W którym dniu praktykowany jest zwyczaj okładania domowników witkami wierzbowymi zwany „Boże rany"?

ODPOWIEDZI:
1. W WIELKI CZWARTEK; 2. TURKI WIELKANOCNE; 3. CZARNY; 4. ŻYCIE, KTÓRE SIĘ ODRADZA; 5. TAK; 6. WE WTOREK PO ŁANYM PONIEDZIAŁKU

PRENUMERATA
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl aa3d414847

Iwona Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Świąteczny pasztet

Wielkanocny pasztet to obok faszerowanych jajek, żuru, drożdżowej babki i mazurka najważniejsze danie na świątecznym stole. Najczęściej robiony jest z kilku rodzajów mięs, choć można również przygotować go z warzyw.

PASZTET Z ŻURAWINĄ

- 1 kilogram udek z kurczaka
- 0,5 kilograma boczku surowego
- 200 gramów drobiowej wątróbki
- 1 marchewka
- 1 pietruszka
- ½ pora
- 2 duże cebule
- 2 kajzerki
- 2 jajka
- garść suszonej żurawiny
- sól, pieprz
- 2 listki laurowe
- 3 ziarna ziela angielskiego
- 5 ziaren pieprzu
- 1,5 łyżeczki majeranku
- 1,5 łyżeczki gałki muszkatołowej
- olej do smażenia
- 1 łyżka masła
- Galaretka
- 150 g żurawiny świeżej
- 125 ml soku żurawinowego
- sok z cytryny
- 4 łyżeczki żelatyny

Udka z kurczaka i pokrojony w grube plastry boczek podsmaż na patelni. Gdy mięso się zrumieni, przełóż wszystko do garnka, dodaj obraną marchewkę, pietruszkę, seler, por, listki laurowe, ziele angielskie i pieprz. Zalej niewielką ilością wody i duś pod przykryciem na małym ogniu do miękkości mięsa. Przestudź, usuń kości. Cebulę pokrój w piórka i podsmaż na rozgrzanym oleju. Dodaj wątróbkę i smaż mieszając, aż będzie ładnie zrumieniona. Bułki namocz w wodzie, a następnie dobrze odciśnij. Ugotowane mięso, warzywa, cebulę, wątróbkę i bułkę zmiel dwa razy w maszynce do mięsa. Do masy dodaj jajka, dopraw do smaku solą, pieprzem, majerankiem i gałką muszkatołową. Dodaj suszoną żurawinę i dokładnie wyrób masę. Pasztet przełóż do keksówki wysmarowanej masłem, wstaw od piekarnika nagrzanego do 180°C i piecz przez 50 minut.

Świeżą żurawinę zalej 250 ml wody, zagotuj. Dodaj sok żurawinowy i gotuj 10 minut. Następnie przetrzyj przez sito, dopraw do smaku solą, pieprzem i sokiem z cytryny. Żelatynę namocz w zimnej wodzie, a gdy napęcznieje, wymieszaj z wrzącym żurawinowym sosem, odstaw. Z foremki wyjmij ostudzony pasztet. Foremkę umyj, wyłóż folią. Gdy żelatyna ostygnie, wlej na dno formy połowę żurawinowej galaretki, wstaw do lodówki. Gdy stężeje, ułóż na niej wystudzony pasztet, zalej pozostałą galaretką. Wstaw do lodówki i pozostaw aż do całkowitego stężenia. **GP**

CZAS	**3 godz.**
KOSZT	**35 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**średnio trudne**
PORCJI	**4–6**

CZY WIESZ, ŻE...

Tradycyjny mięsny pasztet jest tym lepszy, im więcej rodzajów mięsa wykorzystamy. Nie da się zrezygnować z tłustego elementu, czyli podgardla lub boczku – które nadają pasztetowi wilgotność. W klasycznym pasztecie nie może również zabraknąć wątróbki, która nadaje mu charakterystyczny posmak.

Niezależnie od tego, z czego jest przygotowany, pasztet powinien być zwarty i łatwo się kroić, a jednocześnie nie być za suchy. Właściwą wilgotność zapewnia pasztetowi mięsnemu odpowiednia zawartość tłuszczu, a także dodatek gotowanych warzyw, jajek i namoczonej, zmielonej bułki.

Pasztet na Wielkanoc można przygotować również z samych warzyw lub kasz. Do przygotowania wegetariańskiej lub wegańskiej wersji można wykorzystać wszystkie warzywa strączkowe – ciecierzycę, soczewicę, fasolę, a także kalafior, marchewkę, seler oraz kasze – jaglaną lub gryczaną.

Każdy rodzaj pasztetu koniecznie trzeba doprawić solą, pieprzem oraz gałką muszkatołową. Jego smak można wzbogacić też mielonym anyżem, kuminem lub kolendrą.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl aa3d414847

GAZETA POLSKA

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

BEZ PRZEŁOMU W NOTOWANIACH PO TUSK STRACI PRZYWÓDZTWO

Dynamika zmian preferencji wyborczych w ostatnich tygodniach pokazuje, iż obóz Zjednoczonej Prawicy ma dziś większe szanse na utrzymanie władzy niż opozycja na jej przejęcie. Prawo i Sprawiedliwość wychodzi ze związanej z wieloma wyzwaniami zimy jako siła sprawcza i wiarygodna. A przecież w całej mijającej kadencji skumulowały się zjawiska utrudniające skuteczne sprawowanie władzy jak nigdy wcześniej w historii III RP: pandemia, wojna, kryzys gospodarczy, pilna konieczność zbrojeń na niespotykaną skalę oraz niekorzystny układ sił w Unii Europejskiej. Trudno nie odnieść wrażenia, iż powracający do polskiej polityki Tusk był przekonany, że ta naszpikowana megaproblemami zewnętrzność wygra za niego wybory, a pojawiające się kolejne katastrofy – jak choćby pełnoskalowa agresja Federacji Rosyjskiej – utwierdzały go w przekonaniu, że w zasadzie wrócił na gotowe. Widać wyraźnie, iż totalna opozycja z liderem na czele nie docenili sprawności obozu Jarosława Kaczyńskiego. I dziś są w defensywie, a sam przewodniczący Platformy nie walczy o zwycięstwo w wyborach, lecz o to, by utrzymać się na stołku we własnym ugrupowaniu. Konkurenci Prawa i Sprawiedliwości nie mają koncepcji na ułożenie relacji między sobą podczas kampanii wyborczej i stoją w rozkroku między paktem o nieagresji a wspólną listą. Nie tylko nie są w stanie zgodzić się co do priorytetów swojego ewentualnego przyszłego rządu, lecz także nawet co do sposobu wyłaniania kandydata na premiera. Opozycyjny konglomerat będzie miał poważne problemy z porozumieniem po wyborach, a potencjalna umowa koalicyjna może okazać się celem niemal nierealnym, tym bardziej że część polityków opozycyjnych już dziś nieśmiało sygnalizuje gotowość negocjacji z PiS. I nie ma się czemu dziwić – partia Jarosława Kaczyńskiego, po pierwsze, jest dziś faworytem w wyborach, i jeśli nawet zabraknie jej kilku mandatów do samodzielnych rządów, to jawi się jako uczciwy, dotrzymujący umowy, a przede wszystkim skuteczny partner w rządzeniu. Jednocześnie współrządzenie z Tuskiem może okazać się potencjalną miną. Lider PSL do dziś płaci polityczną cenę za wzięcie na twarz podwyższenia wieku emerytalnego, które było niczym innym jak bezczelnym wyborczym oszustwem. Wielką niewiadomą jest także pozycja polityczna samego przewodniczącego Platformy. Tusk zdaje się być pochłonięty neutralizowaniem narastającej fali krytyki i niewiary w jego własnym środowisku rozumianym szeroko – jako konglomerat partii, mediów i sprzyjających mu postaci życia publicznego. I wszystko wskazuje na to, że ma z tym nie lada problem. W mediach, będących de facto częścią totalnej opozycji, coraz częściej pojawiają się głosy kwestionujące jego zdolność wygrania z PiS. I wygląda na to, że operacja wyrzucenia go za polityczną burtę już się rozpoczęła. Trudno dziś wiarygodnie ocenić, czy Donald Tusk podzieli los „prawdziwej prezydent", czy będzie musiał tylko ustąpić część pola Trzaskowskiemu, ale oba te scenariusze wydają się aktualnie bardziej prawdopodobne niż ten zakładający utrzymanie jego status quo. **GP**

Przewodniczący Platformy nie walczy o zwycięstwo w wyborach, lecz o to, by utrzymać się na stołku we własnym ugrupowaniu

eprasa.pl aa3d414847

1,5%

KRS 0000309499

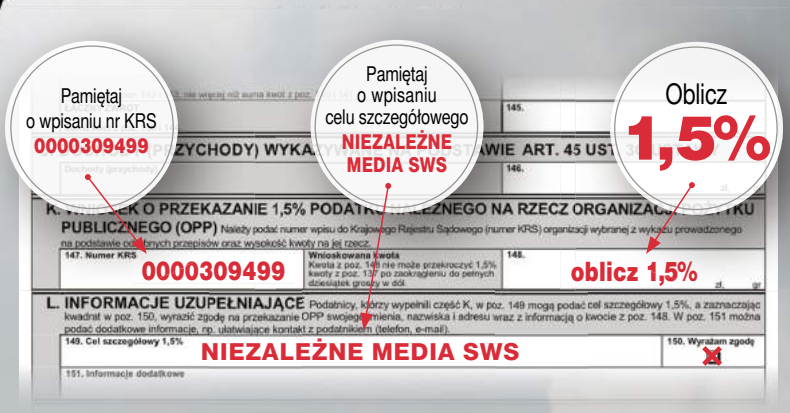

Przekaż swoje **1,5%** podatku na **STREFĘ WOLNEGO SŁOWA**

DZIĘKUJEMY!

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA · FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

eprasa.pl aa3d414847

Idealny świat nie istnieje, dlatego warto mieć **sprawdzone ubezpieczenie**

Pakiet PZU Auto AC, OC, NNW i Assistance w wariancie **Super**
to kompleksowa i sprawna pomoc w nieprzewidzianych sytuacjach.

Sprawdź cenę dla siebie w oddziale lub u agenta, w aplikacji mojePZU albo pod numerem 600 600 601 (opłata zgodna z taryfą operatora)

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego. Składka za pakiet OC + AC w wariancie serwisowym (z sumą ubezpieczenia 29 750 zł) + NNW (z sumą ubezpieczenia 10 000 zł) + assistance PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super w wysokości 73 złotych miesięcznie w abonamencie została wyliczona dla klienta w wieku 49 lat, z 10-letnią historią polisową bez szkód, z miejscowości Krasnystaw (kod pocztowy 22-300), właściciela pojazdu Fiat Punto 1.2 benzyna 69 KM, rok produkcji 2017, o przebiegu 100 tys. km, garażowanego, z zastosowaniem zniżki za nowe ubezpieczenie AC (zniżka obowiązuje do odwołania). Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, UFG i PBUK oraz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto, a informacje o abonamencie znajdziesz w zasadach płatności abonamentowych – dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach i u naszych agentów.
Twoja indywidualna cena może różnić się od podanej w reklamie.

eprasa.pl aa3d414847